KUP „ODGŁOSY". GRASZ O 5.000.000 ZŁ

Rozwiązanie konkursu: Jeśli masz egzemplarz „Odgłosów" z poprzedniego tygodnia z numerem konkursowym 14/006181, przyjdź do redakcji w tym tygodniu, nie później niż w czwartek 16.04.92 r. Odbierzesz 15.000.000 złotych.

CHCESZ ZMIENIĆ SAMOCHÓD? – NAJWIĘCEJ OFERT W „ODGŁOSACH"

Nr indeksu 36-76-21

Łódź Odgłosy

Nr 15 (1730) ROK II (XXXV) 19 kwietnia 1992 r. Cena 3000

ISNN 0472-5042

KUPON KONKURSOWY

15/ 037419

Zachowaj zakupiony egzemplarz do następnego tygodnia. Może wygrałeś!!!

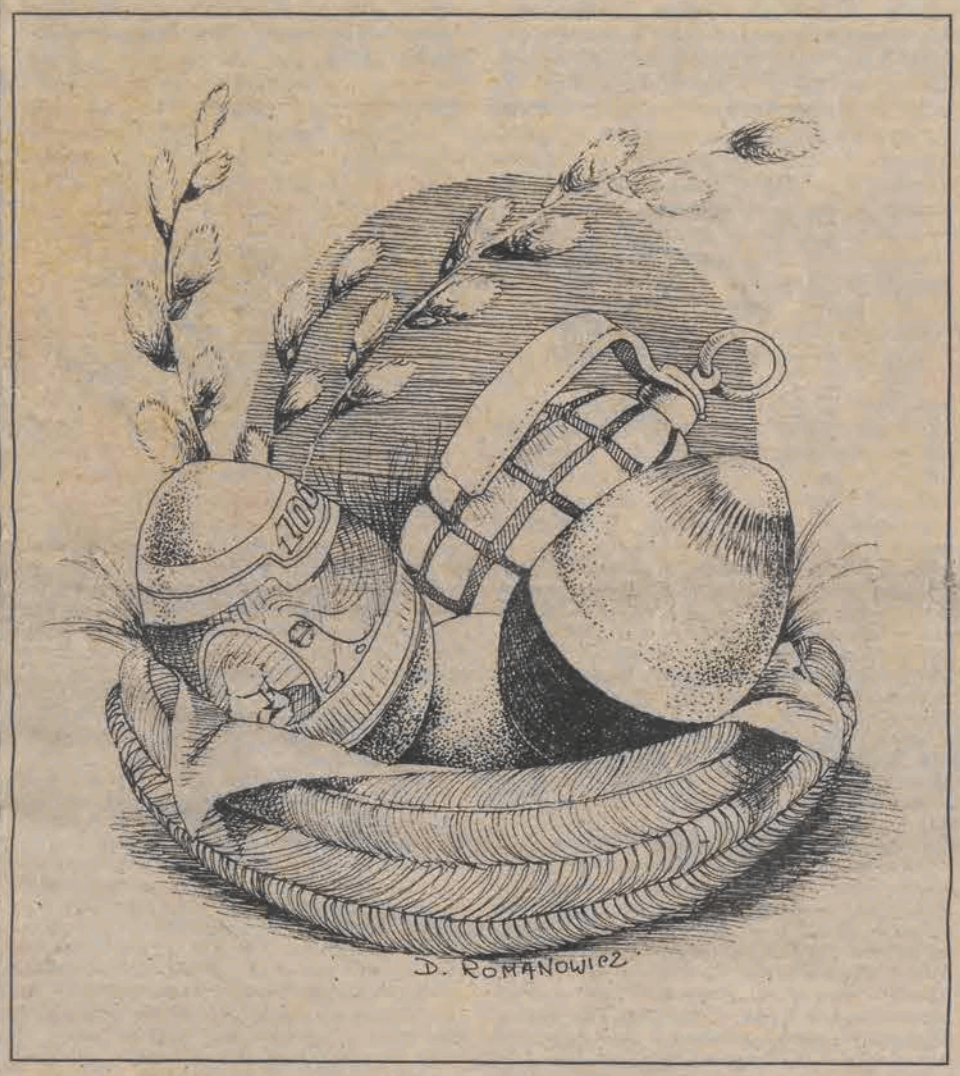

W tym tygodniu sponsorem konkursu (regulamin – str. 2) jest Przedsiębiorstwo MOTOZBYT

Jan Gerhard

Człowiek, który wiedział za dużo

W godzinach popołudniowych, 20 sierpnia 1971 roku, pani Irena Tołczyska, sekretarka w redakcji tygodnika „Forum", była coraz bardziej zaniepokojona. Jej szef, Jan Gerhard, znany z obowiązkowości i punktualności, nie pojawił się w pracy. Dopytywali się o niego interesanci, z wieloma był na ten dzień umówiony. Rozdzwaniały się też, bez przerwy, redakcyjne telefony.

Kilkakrotnie łączyła się z mieszkaniem Gerhardów. Telefon jednak milczał jak zaklęty. Wiedziała, że w sierpniu „naczelny" pozostał sam w upalnej Warszawie, co wzmagało jej niepokój. Jego żona przebywała na wypoczynku w Iwoniczu Zdroju, córka zaś urlopowała we Francji. Znała dobrze rozkład dnia redaktora. Zwykle gdy mu coś niespodziewanie wypadało, to zawiadamiał ją telefonicznie. Przeważnie w godzinach przedpołudniowych Jan Gerhard oddawał się, w domowym zaciszu, twórczości literackiej. Około godziny 15 rozpoczynał zwykle urzędowanie w redakcji.

Obawiała się czy szefowi, który sam prowadził samochód nie przydarzyła się jakaś kraksa. Zasięgnęła informacji w Komendzie Ruchu MO i Pogotowiu Ratunkowym. Żadnego takiego zdarzenia nie odnotowano. Mając w dalszym ciągu złe przeczucia i chcąc się upewnić, czy Gerhardowi nie stało się coś złego, zatelefonowała do Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej. Oficer dyżurny wysłał pod wskazany przez nią adres, **na ul. Matejki 4 m 17,** plutonowego

Cd. str. 5

Ab ovo

Wygląda na to, że tradycyjne życzenia Zdrowych Świąt dla wielu polskich rodzin będą nie tylko hasłem, które ma się ziścić w jakiejś niezbyt odległej perspektywie, ale smutną rzeczywistością. Przy stałych podwyżkach cen budżety domowe skurczyły się do rozmiarów żołądka rencisty starego portfela, żadne obżarstwo nam nie grozi. Z małymi wyjątkami, potwierdzającymi, jak wiadomo, regułę.

Czy te Święta będą także pogodne zależy nie tylko od Bozi, ale także od nas samych, wierzę jednak w dziedzictwo naszego ducha, który nigdy nie poddawał się przeciwnościom. Jeszcze Polska nie zginęła, lecz na pewno jest wesoło, o co starają się nasi politycy odrabiając z nadtatkiem długie lata komuszego ponuractwa.

Na szczęście z nadejściem wiosny kury niosą się lepiej: nie zabraknie pisanek. Wielkanocne jaja są symbolem życia, choć ugotowane na twardo zapobiegają poczęciu. Jest to oczywisty paradoks, my jednakże stajemy się powoli mistrzami w sztuce polegającej na godzeniu sprzeczności. Poczynając od wiązania końca z końcem, którego nie ma, aż po ożenek ognia z wodą. W normalnym świecie efektem takich działań musi być albo zamiana cieczy w parę, albo ugaszenie pożaru – u nas niechybnie powstanie woda ognista. Bo już za Gierka było wiądomo, że Polak potrafi, a mimo to wszyscy czujemy się po trosze oszukani. Okazuje się, że rządzenie nie polega tylko na piciu wina w towarzystwie głów państwa, to ciężkie brzemię odpowiedzialności. Swojacy łatwo mogą przekształcić się w „onych", naśladować arogancję tamtych, popisywać się służbowymi samochodami, przymykać oczy na krzywdę prostego człowieka.

Gorzki dla wielu, zwłaszcza bezrobotnych, smak wolności, musi nam osłodzić świadomość swobodnego czynienia rzeczy, które w innych warunkach nie byłyby nawet do pomyślenia. Nie pozwólmy więc, aby nam ktoś ją odebrał za obietnicę bochenka chleba, bo to będzie tylko obiecanka, od której nie przybędzie kromek. Bezradność rodzi zawsze potrzebę cudu, jeśli nawet nie ze świata ducha, to przynajmniej z kategorii mrzonek. A to czekamy na spadek po nieznanym, bogatym wujku, a to na darowanie długów albo kosztowny prezent. Przyznam się, że i ja czekam na cud, który oby się ziścił za mego życia – czekam, że będziemy normalnie i sensownie pracować, za godziwe wynagrodzenie.

Starożytni Rzymianie w ogóle nie wierzyli w istnienie pracy, chociaż na wszelki wypadek trzymali niewolników. Według zgodnej opinii tych protoplastów cywilizacji łacińskiej, do której podobno i my przynależymy, trzeba tylko wykonywać pewne ruchy rytualne, a wszystko zrobi się samo. Na przykład poruszać odpowiednio pilnikiem, żeby zdjąć niepotrzebną warstwę metalu. Nauczmy się tych ruchów rytualnych nie tylko przy produkcji prostych przedmiotów, ale także tego wszystkiego, czego dziś zazdrościmy światu. Polak potrafi, lecz Azjata już umie.

Starożytni Rzymianie mieli także jedno powiedzenie: „Ab ovo". Dosłownie znaczy to tyle, co „od jaja", a więc: od początku. Obierając pisanki pamiętajmy, że nie ma takiej klęski, z której nie można się podnieść. Trzeba tylko z determinacją zacząć wszystko od początku. Właśnie: „Ab ovo".

Jerzy Darnal

MAREDI MB sc

AUTOSERWIS MAREDI-MB

Łódź, ul. Strykowska 33/43

tel. 55-56-55

Zaprasza do swoich autoryzowanych stacji obsługi FSM S.A. i FSO

Łódź, ul. Strykowska 33/43
zapraszamy codziennie od 6 do 22
soboty od 7 do 13

- Naprawy Fiat 126p (autoryzacja)
- Blacharstwo – lakiernictwo
- Diagnostyka
- Przeglądy rejestracyjne
- Komis samochodowy
- Sklep części zamiennych (Fiat 126p)

Salon samochodowy
Łódź, ul. Wieniawskiego 70A tel. 48-73-84
czynny codz. od 7 do 17, soboty od 7 do 13

- Komis samochodowy wszystkich marek
- Sklep części zamiennych Fiat 126p
- Myjnia samochodowa (osobowe, dostawcze, ciężarowe)
- Smarowanie – wymiana oleju
- Diagnostyka
- Zabezpieczenie antykorozyjne FSO i FSM –SA

Sprzedaż samochodów za gotówkę i w systemie argentyńskim
FIAT 126p FL, POLONEZ CARO
i
Cinquecento
JUŻ OD MARCA

Posiadamy salon sprzedaży samochodów z pełną infrastrukturą. Nawiążemy współpracę.

Widziane z Łodzi

● Mijają dni, mijają tygodnie, a nadal trwają rozmowy o możliwości powstania wielkiej koalicji, która wsparłaby rząd **Jana Olszewskiego**. Najpierw **Tadeusz Mazowiecki** chciał wiedzieć, czy **Jan Olszewski** chce koalicji. Następnie **Jan Olszewski** obraził się na posłów, że skrytykowali projekt budżetu państwa, który rząd przedstawił Sejmowi RP. Zażądał też od Kongresu Liberalno-Demokratycznego wyraźnego opowiedzenia się, czy jest za, czy przeciw budżetowi, bo ostro krytykował ten projekt z trybuny sejmowej. Jeśli posłowie z KLD krytykowali, to chyba są przeciw. Rozmowy nadal trwają, padają pytania, nie padają odpowiedzi, a człowiek się zastanawia: – *O co tu właściwie chodzi?* Może miał rację **Tadeusz Boy-Żeleński,** który niegdyś pisał, że *„z tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz"* . Tylko, że tu jest więcej chętnych niż dwoje. Dlatego jest tym większy ambaras.

● ZJM długo zastanawiał się nad tym, o co chodzi w aferze z **ministrem Parysem,** wreszcie doszedł do następującego wniosku:

„Głosi pan minister nie lada sensację,
Że ktoś pragnie wojskiem zniszczyć demokrację.
Słaba ona taka – człek się spytać musi
– że ją nasza armia nawet może zdusić?"

● W prasie litewskiej ukazał się list otwarty 39 mieszkańców Wileńszczyzny skierowany do Prezydenta RP, **Lecha Wałęsy** , w którym *„prawie wszystkim deputowanym z frakcji polskiej w Radzie Najwyższej zarzuca się, iż wzięli udział w organizowaniu sierpniowego przewrotu"* w ZSRR. Autorzy tego listu uważają, że ocena sytuacji politycznej na Litwie dokonana przez **Lecha Wałęsę** w liście do prezydenta Litwy, **Vytautasa Landsbergisa** jest błędna, nie odpowiada prawdziwej sytuacji Polaków na Litwie i stanowi *„cios wymierzony przeciwko narodowi i kierownictwu Litwy"*. 39 Polaków z Litwy uważa, że decyzja władz Litwy o rozwiązaniu prokomunistycznych samorządów w rejonach zamieszkanych przez Polaków była słuszna, a **Lech Wałęsa** jest wadliwie informowany przez siły prokomunistyczne na Litwie. Autorzy listu zarzucają też Polsce, że tu rozpętywana jest propaganda antylitewska. Argumentację i słownictwo listu 39 z Litwy już skądś znamy.

● Maciej Aleksander Głowacki kupił pomnik **Włodzimierza Lenina z Nowej Huty,** dzieło **Mariana Koniecznego**, załadował na samochód i zabrał do Sztokholmu. Tam ma stanąć w parku wśród innych eksponatów minionej epoki. Twórca pomnika **Marian Konieczny** już w 1989 roku ogłosił desinteressment dla swojego dzieła. Teraz byłby ciekawy zobaczyć ten pomnik w nowym otoczeniu. Zaproszenie ze Sztokholmu jeszcze nie nadeszło. Pożegnanie pomnika odbyło się bez orkiestry i tłumu demonstrantów. Starożytni Rzymianie powiadali w takich sytuacjach: – *„Sic transit gloris mundi"*. Kto nie zna łaciny niech sobie poszuka tłumaczenia w słowniku.

● Mieliśmy niedawno Dzień Służby Zdrowia. Biedni też mogą świętować. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że w Miejskim Szpitalu w Siemianowicach wprowadzono dla pacjentów karty dań. Można sobie – za dopłatą od 11 tysięcy do 30 tysięcy – zamówić coś innego niż przygotowuje szpital. Dla rodzin wygoda, bo nie muszą biegać do szpitala z jedzeniem. Dietetyk decyduje, czy chory może zjeść to, na co ma ochotą i pieniądze. Może nawet być golonka. Piwa jeszcze nie podają. I to wcale nie był dowcip na 1 kwietnia.

B.M.

Odgłosy

Tygodnik „Odgłosy"
Redaktor naczelny Paweł Woldan
Wydawca: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Łódź ul. Piotrkowska 94
☎ 32-07-59, 32-61-79
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Skład i łamanie: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Druk: Drukarnia Offsetowa Assico,
Łódź ul. ks. Ignacego Skorupki 17/19

Łódź w „Polityce"

Miasto – poligon doświadczalny dla ZChN i KPN.

Łódź wzbudza przestrach zmieszany z ciekawością. W ostatnich miesiącach obszerne reportaże o Łodzi zamieściły „Gazeta Wyborcza", „Tygodnik Solidarność", „Prawo i Życie" i paryska „Kultura". Przed tygodniem dołączyła do nich „Polityka" poświęcając naszemu miastu całą kolumnę: trzy artykuły pod wspólnym tytułem „O żadnym mieście w Polsce nie da się powiedzieć tyle inwektyw co o Łodzi". Ponieważ tytuł jest dostatecznie wymowny, zaś o sprawach poruszanych przez autorów pisaliśmy w „Odgłosach" niejednokrotnie, ograniczamy się do przytoczenia kilku fragmentów, bez streszczania całości.

Krzysztof Krubski – „Kto tu rządzi":

„Personalnie rzecz biorąc rządzą dwie osoby. Andrzej Ostoja-Owsiany, bliski współpracownik Leszka Moczulskiego, 518 razy – jak sam wyliczył – zatrzymywany przez SB. Ten drugi to Grzegorz Palka, jeden z radykałów „Solidarności" jeszcze z roku 1980. (...) Grzegorz Palka zadowolony jest z koalicjanta, Ostoja-Owsiany czasem myśli, czy nie był za ostrożny. *„Zawahałem się przed wzięciem przez KPN władzy wykonawczej. Stan miasta był taki, że nie chciałem moczyć mojej partii w prezydenturę"*. Dużo bardziej krytyczny jest Andrzej Terlecki z KPN, dziś szef sejmiku wojewódzkiego. *„Gdybyśmy weszli w sojusz z WKO, ja byłbym prezydentem, a moja partia miałaby dużo więcej do powiedzenia"*. *(...)*

Styl sprawowania władzy jest twardy. Prezydent ostatnio sam dobiera sobie dziennikarzy, z którymi ma siadać do rozmowy w studiu telewizyjnym. Widać, że pewny jest swojej siły i pozycji, uważa, że umie skutecznie bronić się przed pokusami związanymi z piastowaniem urzędu. Inaczej ocenia Terlecki. Nie twierdzi, że urzędnicy biorą, ale czemu, gdy do przetargu wystartowało 19 firm, rozpatrywano tylko 18 propozycji, bo jedna gdzieś zaginęła? Dlaczego inny przetarg wygrała firma, która ofertę złożyła dopiero po swym zwycięstwie? Ludzie prezydenta, przez podstawionego człowieka, złapali urzędniczkę na wzięciu łapówki. Sam zaś prezydent uważa, iż rygoryzm moralny ZChN dominuje w jego urzędzie.

Ostoja-Owsiany przyznaje, że kluczowe funkcje w Urzędzie Miasta, w dzielnicach i w Urzędzie Wojewódzkim opanowali członkowie i sympatycy ZChN. Przyznaje się do naiwności. *„Gdy wchodziłem w ten układ, byłem idealistą. Nie zadbałem o to, by walczyć o funkcje dla ludzi mojej partii. Teraz mi to wypominają. I słusznie. Tym bardziej, że nasz główny partner jest tak bezkompromisowy"*. Przewodniczący przyznaje też, że układ prezydencki dominuje nad jego układem. Ale nie protestuje. Może dlatego, że KPN od lat mówiła o silnej władzy wykonawczej jako lekarstwie na różne bolączki?

Obie partie potraktowały wzięcie władzy jako poligon doświadczalny dla własnych kadr. Działacze podziemia mieli stać się wzorowymi kadrami urzędniczymi. Czy to się udało? Zdaniem Terleckiego – nie. Obecny układ uczy kadry KPN wyłącznie kopania po kostkach, albo walenia pałką poniżej pasa. Według szefa sejmiku takie metody narzucił ZChN.

Jolanta Wrońska – „Najtaniej zaorać":

Są trzy źródła obecnej klęski miasta i zarazem hamulce jego rozwoju. Po pierwsze monokultura przemysłowa milionowej aglomeracji zależnej od pomyślności jednej branży, a każda monokultura wyjaławia. (...) Charakterystyczny jest przy tym niemal zupełny brak „właściwej osłony" miasta. Łódź nie ma żadnych własnych obszarów gospodarczych, usługowych czy turystycznych, które mogłyby przejąć na siebie, choćby czasowo, ciężar utrzymania miasta przy życiu, jeśli zawala się przemysł lekki. (...)

Drugą przyczyną jest proweniencja społeczna miasta. Nie ma takiego drugiego w Polsce wielkiego miasta o tak jednorodnych korzeniach społeczności. Mimo lat forsowania socjalistycznego modelu awansu społecznego, Łódź pozostała w przewadze miastem plebejskim, proletariackim, w pierwszym, albo ledwie drugim pokoleniu macerującym napływową ludność ze wsi. (...)

Obie powyższe przyczyny warunkują i wzmacniają trzecie źródło porażki miasta. Przyjęta przez nowe władze koncepcja liberalnego kierunku rozwoju wolnokonkurencyjnej gospodarki sprawia, że decyzje strategiczne sytuują Łódź na dalekim trzecim planie. (...)

Miasto może uratować jedynie większa samodzielność gospodarcza. Musi się stać firmą zarabiającą dla siebie i na siebie. By to było realne – trzeba wielkiego nacisku politycznego w kierunku zmiany ustawodawstwa (szczególnie ustawy „O dochodach gmin"), morderczej dla każdego organizmu większego niż mała gmina rolnicza. Rabunkowy fiskalizm w połączeniu z chaotyczną prywatyzacją i restrukturyzacją bez jasnej koncepcji sprawiają, że zupełnie realne staje się powiedzenie, że najtaniej to straszne miasto zaorać równo z horyzontem.

AG

Przegląd prasy

Wypowiedź Parysa wywołała autentyczny popłoch wśród oficerów i głęboką podejrzliwość w ich środowisku.

Ubiegły tydzień minął pod znakiem politycznej sensacji, jaką stało się oświadczenie ministra obrony narodowej **Jana Parysa,** na spotkaniu z oficerami Sztabu Generalnego. Minister oskarżył „niektórych polityków", iż za jego plecami intrygują w wojsku, pragnąc pozyskać wyższych oficerów WP dla swoich partykularnych celów, na szkodę wojska, demokracji i suwerenności Polski. Oświadczenie Parysa ujawniło tuszowany dotąd konflikt pomiędzy Belwederem a rządem. Początki tego konfliktu sięgają czasów, gdy Kancelarią Prezydenta kierował **Jarosław Kaczyński.** On sam sygnalizował to w wywiadzie, udzielonym **„Polityce"** w styczniu br. Przypominamy fragment tego wywiadu, dotyczący osoby **Mieczysława Wachowskiego,** głównego doradcy Lecha Wałęsy:

„Nie ma wątpliwości, że jego wpływy są ogromne i nie ma wątpliwości, że jest człowiekiem, który zupełnie nie nadaje się do pełnienia roli jaką pełni. (...) Jest to człowiek tkwiący w samym sercu pewnego układu władzy, który dzięki swego rodzaju talentowi szybko wyrabia w innych przekonanie, że jest reprezentantem prezydenta. Nawiązuje dzięki temu całą sieć kontaktów, w tym również w wojsku, tworząc niewidzialną strukturę, która może być zagrożeniem dla normalnego funkcjonowania układu politycznego."

Jak pamiętamy, jedną z pierwszych decyzji Jana Olszewskiego była próba natychmiastowego przeniesienia do rezerwy dotychczasowego ministra obrony, admirała **Piotra Kołodziejczyka,** zapewne w celu utrudnienia Wachowskiemu zadania. Oto, co mówił wówczas o tej decyzji **Jarosław Kaczyński:**

„To, co się stało z Kołodziejczykiem, to była dla mnie i dla mojego brata jedna z podstawowych motywacji do walki o ten rząd. Wiedziałem, że inny niż Jan Olszewski premier takiej decyzji nie podejmie. W armii nie mógł istnieć taki stan, jaki istniał. To co państwo nazywacie dekomunizacją, ja mogę nazwać odsuwaniem zagrożeń od demokracji. Pamiętam, że gdy jako szef Kancelarii przyjeżdżałem do Belwederu, a bywałem tam nawet codziennie, to widokiem normalnym były na wieszaku płaszcz i czapka generała, co wcale nie oznacza, że bywał on u prezydenta".

Kolejne posunięcia w rywalizacji o wpływy w armii opisuje **Jarosław Kurski** w **„Gazecie Wyborczej":**

„Przeniesienie admirała do rezerwy było poważnym zwycięstwem i manifestacją niezależności ministra Parysa wobec Belwederu. Wywołało to irytację prezydenta, który o wszystkim dowiedział się z wieczornych „Wiadomości". Lech Wałęsa nie szczędząc pod adresem Kołodziejczyka pochwał, ostentacyjnie podtrzymał jego kandydaturę na nie istniejące jeszcze stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

O nominacjach Radosława Sikorskiego i Romualda Szeremietiewa na wiceministrów MON, Belweder miał do powiedzenia tylko tyle, że nie były one konsultowane.

Usunięcie szefa Wojskowych Służb Informacyjnych, kontradmirała Czesława Wawrzyniaka, który był przedtem szefem gabinetu ministra Kołodziejczyka i pozostawał zaufanym ministra Wachowskiego, było kolejnym precyzyjnie wymierzonym ciosem.

Jak się dowiedzieliśmy z dobrze poinformowanych źródeł, minister Wachowski już w trakcie wizyty za Odrą dzwonił kilkakrotnie do Polski w sprawie odwołania Wawrzyniaka. (...) Od czasu przyjazdu z Niemiec, minister Wachowski z pewnością nie próżnował. Parys poczuł się więc zagrożony i przystąpił do kontrataku. W przemówieniu dało się wyczuć wiszący nad ministrem obrony miecz Damoklesa. „Dopóki będę ministrem obrony nie pozwolę na upolitycznienie wojska" – mówił Parys licząc zapewne, że skoro miecz ma już spadać, to i na głowę ministra Wachowskiego".

Minister Parys nie zdobył się na to, aby wymienić z nazwiska polityków-intrygantów. Uczynili to za niego dziennikarze z prorządowego „Nowego Świata", w artykule pod znamiennym tytułem „Nie zdradzili Parysa dla Wachowskiego":

„Mieczysław Wachowski, minister stanu w Kancelarii Prezydenta i Bronisław Komorowski, były wiceminister obrony narodowej, członek Parlamentarnego Klubu Unii Demokratycznej, na polecenie prezydenta nawiązali kontakty z oficerami i dowódcami okręgów wojskowych. Szef Śląskiego Okręgu Wojskowego, gen. Wilecki za poparcie dla – jak nazwał ich Parys – „zwykłych politycznych aferzystów", miał otrzymać stanowisko szefa Sztabu Generalnego WP i funkcję wiceministra obrony narodowej. Prawdopodobny jest udział w tych działaniach również innych oficerów – wskazują na to częste „podróże" byłego wiceministra obrony Bronisława Komorowskiego do jednostek wojskowych, już po zdymisjonowaniu go ze stanowiska przez obecnego szefa resortu".

Następny numer **„Nowego Świata"** przyniósł dalsze szczegóły prowadzonych w Belwederze rozmów:

„Dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. Tadeusz Wilecki był wielokrotnie wzywany do Warszawy do ministra stanu w Kancelarii Prezydenta, Jerzego Milewskiego. Początkowo generał kilkakrotnie odmówił, aby rozmawiać poufnie z ministrem Milewskim bez wiedzy ministra obrony narodowej i szefa Sztabu Generalnego. Jerzy Milewski, mimo że ma tytuł ministra i jest szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, nie posiada żadnych formalnych uprawnień, aby wydawać jakiekolwiek rozkazy i polecenia generałom i wyższym oficerom WP, a w tym także nie ma prawa wzywać ich w tajemnicy przed ich przełożonymi. Zarówno sam minister Milewski jak i Biuro Bezpieczeństwa Narodowego są jedynie organem doradczym prezydenta. Tymczasem wiadomo, że Jerzy Milewski wydawał lub usiłował wydawać polecenia m.in. attaches wojskowym, którzy podlegają jedynie rozkazom ministra obrony narodowej i szefa Sztabu Generalnego WP.

W rozmowie z gen. Wileckim szef BBN proponował mu liczne korzyści, w tym stanowisko szefa Sztabu Generalnego za poparcie polityczne...

47-letni generał dywizji Tadeusz Wilecki w godzinę po rozmowie z Milewskim zameldował o wszystkim ministrowi obrony Janowi Parysowi. Bliższe szczegóły obu rozmów znają jedynie zainteresowani. Niemniej jednak Biuro Bezpieczeństwa Narodowego cały czas usiłuje wprowadzić dwuwładzę, a Wojsko Polskie tak jak każda armia świata potrzebuje jednoznacznego i jednolitego dowództwa".

Jeden z „oskarżonych" przez **„Nowy Świat"** polityków, **Bronisław Komorowski,** na łamach **„Obserwatora"** skomentował wypowiedź ministra Parysa w sposób następujący:

„Odbieram ją jako rozpaczliwy rzut na taśmę. W momencie, kiedy było już wiadomo, że ze strony Belwederu padają propozycje zmian w resorcie obrony, wypowiedź Parysa była próbą ich odparcia poprzez wywołanie jakiejś sensacji. (...) Atmosfera niepewności wokół sił zbrojnych, skandalu, utrzymywana w ciągu ostatnich trzech miesięcy, na pewno nie służy wojsku. Potwierdzają to wyniki badań opinii publicznej. Wskazują one, że stopień zaufania do wojska spadł w tym czasie o 13 punktów, czyli dwukrotnie szybciej niż do innych instytucji państwowych. Wypowiedź Parysa sugerująca, że w wojsku zawiązują się tajne spiski (...) pogłębia zarówno brak zaufania do armii, jak i wewnętrzną destrukcję morale wojska. Z moich kontaktów z wojskowymi wiem, że ta wypowiedź wywołała autentyczny popłoch wśród oficerów oraz głęboką podejrzliwość w ich środowisku".

Zupełnie inaczej widzi to **Jacek Maziarski,** jeden z liderów Porozumienia Centrum. W związku z pogłoskami o rychłej dymisji ministra Parysa, ostrzega on przed taką możliwością w **„Nowym Świecie":**

„Poświęcenie ministra Parysa – a wyraźnie na to się zanosi – byłoby zachętą do nowych działań pozakonstytucyjnych i wrogich demokracji. Dystansowanie się od ministra obrony z tej racji, że ośmielił się nazwać fakty po imieniu, umocni – rzecz jasna – wszystkie wrogie demokracji elementy w wojsku i przyczyni się do budowy formacji autorytarnej.

Rok 1992 będzie niemal na pewno czasem zasadniczych rozstrzygnięć. Jeśli polscy politycy nie zdobędą się na odwagę cywilną i nie zażądają wyświetlenia do końca mrocznych intryg zagrażających demokracji – a sprawa Parysa jest tylko kamyczkiem w większej mozaice! – to na Boże Narodzenie będziemy już żyli w zupełnie innym kraju (...). Za ten oportunizm zapłaci całe społeczeństwo i Polska".

Czy można uwierzyć Jackowi Maziarskiemu? Zanim uwierzymy, przypomnijmy sobie najpierw, iż to właśnie Jacek Maziarski był jednym z najgorętszych orędowników prezydentury Lecha Wałęsy, który – wedle jego ówczesnej opinii – miał nas szybko doprowadzić do normalności...

A.G.

5.000.000 zł dla czytelnika „Odgłosów"

Drodzy Czytelnicy, kontynuujemy nasz cotygodniowy konkurs. Jak zauważyliście, każdy egzemplarz naszego tygodnika ma swój numer (patrz: kupon konkursowy str. 1). W ten sposób każdy Czytelnik „Odgłosów" ma szansę na **wysoką wygraną. Wystarczy, że kupi „Odgłosy" i zachowa je do przyszłego tygodnia, kiedy to ukaże się następne wydanie gazety wraz z rozwiązaniem konkursu i jego kolejną edycją.**

1. Zachowaj egzemplarz tej gazety do następnego tygodnia.
2. Sprawdź w następnym wydaniu „Odgłosów", czy Twój numer został wylosowany. („Odgłosy" ukazują się w sprzedaży w każdy wtorek).
3. Jeśli tak, zgłoś się w redakcji (Łódź, ul. Piotrkowska 94) po nagrodę. Uwaga, masz na to czas tylko do czwartku!

W przypadku gdy wylosowany zostanie numer egzemplarza, którego nikt nie kupił – bo i tak może być – wygrana przechodzi do konkursu za dwa tygodnie, **podwajając pulę naszego konkursu.**

Uwaga: Do redakcji należy przynieść całą (!) gazetę, gdyż tylko wówczas możliwa jest identyfikacja numeru wybitego na kuponie konkursowym. **Wycięte z gazety kupony nie będą brane pod uwagę.** Warunkiem odebrania nagrody jest również zgoda na opublikowanie w „Odgłosach" imienia, nazwiska, zdjęcia oraz rozmowy z posiadaczem szczęśliwego egzemplarza.

Takiego prawdopodobieństwa wysokiej wygranej nie gwarantuje Ci żadna inna gra. Takich warunków uczestnictwa także. Nie musisz niczego skreślać, wycinać, zeskrobywać. Wystarczy, że kupisz „Odgłosy", a może szczęście uśmiechnie się właśnie do Ciebie.

Nie przegap szansy, KUP „Odgłosy"!!!

Bank Handlowo-Kredytowy SA powstał w marcu 1990 r. w Katowicach i w ciągu 2 lat istnienia uruchomił 10 oddziałów i wiele ekspozytur. Był udziałowcem w 8 czasopismach dawnej RSW, posiadał m. in. 70 proc. akcji śląskiego „Wieczoru".

Bankowe domino

Na koniec lutego br. działalność banku zamknęła się stratami w wysokości prawie 18 mld zł, podczas gdy kapitał akcyjny wynosił tylko 13,5 mld zł. Bank utracił płynność płatniczą, jego aktywa nie wystarczają nawet na pokrycie jednej czwartej zobowiązań. Ponieważ brak było obiektywnych warunków do skutecznej poprawy sytuacji, prezes Narodowego Banku Polskiego HANNA GRONKIEWICZ-WALTZ uznała, że z punktu widzenia interesu państwa i klientów banku jego dalsza działalność jest niecelowa i z dniem 31 marca 1992 r. zarządziła likwidację Banku Handlowo-Kredytowego w Katowicach.

Sytuacja BHK w porównaniu z innymi nowo powstałymi bankami zasadniczo nie odbiegałaby od normy, gdyby nie fakt, że bank był zamieszany w interesy „Art-B". Ułatwiając spółce dokonywanie operacji w oparciu o czeki bez pokrycia, sam poniósł straty, popadł w wielkie zadłużenie wobec PKO BP i stracił jakiekolwiek możliwości wyjścia z kryzysu.

Decyzja o postawieniu banku w stan likwidacji jest u nas pierwszym tego typu wydarzeniem, toteż mogła spowodować nerwowe ruchy nie tylko wśród klientów BHK. Wprawdzie NBP – w celu uniknięcia paniki na rynku i w konsekwencji całego ciągu bankructw banków – zdecydował się zapewnić wypłacalność wkładów oszczędnościowych ludności wraz z odsetkami, jednak niepokój o całość polskiego systemu bankowego pozostał.

Nasza redakcja przeprowadziła wśród prezesów i dyrektorów banków sondę, której zadaniem miała być odpowiedź na pytania: **czy likwidacja BHK w Katowicach podważa zaufanie do banków prywatnych? czy nie jest przypadkiem kampanią na rzecz banków państwowych? czy stwarza niebezpieczeństwo krachu bankowego i jakie mogą być skutki ewentualnego załamania? czy dały się zaobserwować jakieś ruchy na rynku związane z pierwszą likwidacją banku?** Nasi rozmówcy komentując decyzję prezesa NBP i aktualną sytuację w bankach, zastrzegli się, że opinie swe wyrażają bardziej jako obserwatorzy wydarzeń i potencjalni klienci banków, niż jako osoby kierujące instytucjami prowadzącymi pieniężne operacje.

MAREK BOGUCKI, dyrektor warszawskiego oddziału „Invest-Banku": „Przeciętny klient banku stoi przed trudnym wyborem – z jednej strony ma do dyspozycji banki z lokatami gwarantowanymi, a z drugiej banki komercyjne oferujące dużo wyższe oprocentowanie. Nasz bank jest stosunkowo młody, powstał w styczniu 1989 r. i dlatego nie ma takich gwarancji, jakie posiadał Bank Handlowo-Kredytowy w Katowicach. Wahającemu się klientowi możemy jedynie przedstawić licencję i bilans naszej działalności za ubiegły rok. Symptomem, że musi dziać się coś złego był fakt, że BHK miało aż o 11 proc. wyższe oprocentowanie 3-miesięcznych lokat. Ponieważ nie mieliśmy żadnych kontaktów z bankiem katowickim, likwidacja nie przyniosła nam żadnych strat i jak dotąd nie zaobserwowaliśmy niepokoju wśród naszych klientów. Niemniej mamy świadomość, że każdy krach ma swoje konsekwencje – bezpośrednio odbije się na klientach likwidowanego banku, a pośrednio naruszy ogniwa łańcucha powiązań między wieloma instytucjami. Jednak skoro mamy zaufanie do NBP, to musimy uznać, że decyzja o likwidacji BHK nie narusza stabilności systemu bankowego, a wręcz przeciwnie – walcząc z nierzetelnością, NBP właśnie ten system uwiarygodnia".

WALDEMAR ZIELIŃSKI, dyrektor biura kredytów i lokat „Prosper Banku": „Jesteśmy zaniepokojeni zaistniałą sytuacją – do tej pory stabilność systemu bankowego oparta była na zaufaniu klientów, jeśli zaufanie upadnie, ludzie nie będą mieli dokąd pójść z oszczędnościami całego życia. Nie sądzę, abyśmy mieli do czynienia z kampanią na rzecz banków państwowych, które z racji bardzo ograniczonych możliwości kredytowych nie są w stanie sprostać potrzebom klientów. Z drugiej strony obserwujemy nieustający kryzys wiarygodności – wiele prywatnych banków nie zamieszanych w żadne afery jest niewypłacalnych, ponieważ udzieliło za dużo kredytów".

KRZYSZTOF JACZEWSKI z Banku Światowego: „Decyzja o likwidacji konkretnego banku podważa zaufanie do banku jako instytucji, w której można ulokować pieniądze. Odkąd zniknął państwowy monopol na zakładanie banków, na rynku obok banków stabilnych pojawiło się wiele efemeryd obliczonych na szybki zysk. Konieczna jest duża konkurencja, żeby klient miał możliwość wyboru miejsca, gdzie z całym zaufaniem chce ulokować swój kapitał. Ja osobiście wolę stracić nawet parę milionów na niższym oprocentowaniu za cenę pewności, że zawsze będę mógł odzyskać swój wkład".

JANUSZ BIENIEK, prezes Łódzkiego Banku Rozwoju: „Ponieważ jest to wydarzenie precedensowe, nabrało posmaku sensacji. Dla mnie argumenty NBP są przekonywające – katowicki bank miał kłopoty z płynnością finansową i przynosił straty. Prawo bankowe dawało podstawy, a wręcz nakazywało podjąć decyzję o likwidacji. Likwidacja jest rozwiązaniem dużo korzystniejszym niż ogłoszenie upadłości, ponieważ przebiega łagodnie, długo trwa, w tym czasie bank wypełnia wszystkie zobowiązania, ściąga swoje należności, inne banki mogą przejmować poszczególne oddziały. Cała rzecz polega na przeprowadzeniu likwidacji w taki sposób, aby depozytariusze na tym nie stracili. Zawsze obawiałem się, że tego typu decyzja może wywołać efekt domina – jeden przewrócony klocek kładzie wszystkie następne. Obawa ta mogłaby się zmaterializować, gdyby klienci rzucili się na kasy banku, co w naszym społeczeństwie nie jest rzeczą niemożliwą. Sytuację łagodzi fakt, że NBP zapewnia wypłacalność wkładów ludności wraz z odsetkami. ŁBR podlega zarządowi komisarycznemu, co świadczy o pewnych kłopotach, jakie bank przeżywa, jednak w ostatnich tygodniach zamiast niepokoju obserwujemy napływ gotówki. Być może ten i ów klient wycofał swoje wkłady, ale są to pojedyncze przypadki. Uważam, że teza o kampanii na rzecz banków państwowych jest z gruntu fałszywa. Powszechna tendencja jest zupełnie odwrotna – większość państwowych banków przekształca się najpierw w jednoosobową spółkę skarbu państwa, a następnie w spółkę akcyjną. Ostatnio powstało wiele małych banków, które muszą działać mądrze, żeby nie popełnić błędów przy udzielaniu kredytów. Myślę, że klienci już nauczyli się wybierać między wyższymi procentami a sprawnością i wiarygodnością banku".

Monika Pietras

Co robią dzisiaj

Łódzcy prominenci PRL

Wiele osób stawia sobie pytanie, co robią dzisiaj byli łódzcy prominenci. Aby zapokoić tę uzasadnioną ciekawość, a jednocześnie rozwiać wiele narosłych mitów zestawiliśmy w redakcji listę osobistości, które w hierarchii lokalnej zajmowały znaczące miejsce na szczycie władzy. Ten nasz rejestr, zapewne dalece niepełny i niedoskonały obejmuje tzw. działaczy szczebla wojewódzkiego byłej PZPR i stronnictw sojuszniczych, jak się to pięknie nazywało w terminologii PRL. Uwzględniliśmy także pracowników administracji państwowej, od wiceprezydenta wzwyż. Interesowaliśmy się osobami, które zajmowały swoje stanowiska w latach osiemdziesiątych, aż do zmian po czerwcowych wyborach 1989 r. Trzeba jednak pamiętać, że sytuacja kadrowa w tym okresie była bardzo płynna, zwłaszcza po tzw. Okrągłym Stole, kiedy jeszcze nie nastąpiło formalne przekazanie władzy obozowi solidarnościowemu, już jednak robiono pewne gesty wobec opozycji, dzięki czemu np. **Waldemar Bohdanowicz,** dzisiejszy wojewoda łódzki, został prezydentem miasta Łodzi, na długo przed wyborami samorządowymi.

Trzeba także pamiętać, że ówczesna „siła przewodnia", czyli Polska Zjednoczona Partia Robotnicza została rozwiązana, a jej spadkobierczynią stała się Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Przeobrażeniom uległo także Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, które po fuzji z częścią emigracyjnych działaczy ludowych wróciło do swojej tradycyjnej nazwy: Polskie Stronnictwo Ludowe. Stronnictwo Demokratyczne, popierające dzisiejszy obóz rządowy podobnie jak przed laty ówczesny, najtrudniej zniosło transformację i praktycznie utraciło wpływy w Polsce (posiada dziś w Sejmie jednego posła). Także „PAX", formalnie zresztą nie partia polityczna, tylko stowarzyszenie, po kosmetycznych zmianach powróciło do swej tradycyjnej roli popierania aktualnego obozu rządowego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że żaden z byłych wysokich funkcjonariuszy PZPR łącznie z tymi, którzy oddelegowani byli do pracy w administracji nie wstąpił do Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej.

Liczymy bardzo, że nasi czytelnicy uzupełnią tę niedoskonałą listę.

Tadeusz Czechowicz, z wykształcenia inżynier włókiennik, był w latach 1980-1986 I sekretarzem KŁ PZPR (od 1981 r. był jednocześnie członkiem Biura Politycznego KC PZPR). W roku 1986 utracił wysokie stanowiska partyjne i został mianowany ambasadorem Polski w Węgierskiej Republice Ludowej. Po zakończeniu kariery dyplomatycznej w 1991 r. powrócił do Łodzi. Obecnie pracuje w spółce jako handlowiec.

Józef Niewiadomski, absolwent WSNS, był w latach 1978-85 prezydentem m. Łodzi. W latach 1985-86 pracował w Warszawie jako minister budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej. W r. 1986 został I sekretarzem KŁ PZPR i pełnił swoją funkcję do 1989 r. Następnie, pod naciskiem wielu organizacji partyjnych, zwłaszcza z Bałut, złożył rezygnację i przeszedł na emeryturę. Ten status zachował do dziś. Otrzymaliśmy wszakże informację, że ostatnio zawiesił emeryturę i podjął pracę w spółce.

Jarosław Pietrzyk, z wykształcenia inżynier elektryk, był prezydentem miasta Łodzi w latach 1985-1989 (w latach 1981-1985 był sekretarzem ekonomicznym KŁ PZPR). Po ustąpieniu ze stanowiska (zastąpił go Waldemar Bohdanowicz, pierwszy w Polsce solidarnościowy prezydent miasta) został dyrektorem „Lodimpeksu". Przedsiębiorstwo to nie jest dziś potentatem ekonomicznym, zaś Jarosław Pietrzyk pracuje w spółce.

Adam Walczak, został I sekretarzem KŁ PZPR w schyłkowym okresie „siły przewodniej", kiedy partia nie miała już czemu przewodzić, ani też dość siły, aby się w porę rozwiązać. Zastąpił w r. 1989 Józefa Niewiadomskiego. Wcześniej od r. 1985 pracował w KŁ PZPR jako sekretarz ekonomiczny. Do pracy w „aparacie" trafił ze spółdzielczości mieszkaniowej. Obecnie pracuje w spółce.

Mirosław Czesny, długoletni działacz ZMS, pracował przez pewien czas jako sekretarz KŁ PZPR, a następnie został I sekretarzem KW PZPR w Sieradzu i piastował tę funkcję aż do końca. Nie powiodła mu się próba organizowania SdRP w tym województwie, do czego nie dopuścili lokalni działacze. Po powrocie do Łodzi Czesny zaczął pracować jako jeden z dyrektorów spółki, będącej właścicielem supermarketu.

Grzegorz Misiewicz, początkowo kierownik wydziału propagandy KŁ PZPR, awansował na sekretarza tego pionu. Obecnie pracuje w spółce.

Jan Nosko, wiceprezydent miasta Łodzi odpowiedzialny za sprawy kultury, a następnie sekretarz KŁ PZPR do spraw nauki, pracuje w Instytucie Medycyny Pracy. Jest doktorem nauk społecznych.

Karol Stryjski, z wykształcenia politolog, został dokooptowany do sekretariatu KŁ PZPR na krótko przed rozwiązaniem tej partii. Następnie był przewodniczącym SdRP, ale zrzekł się swojej funkcji po sprawie słynnej tzw. moskiewskiej pożyczki na znak protestu wobec **Leszka Millera,** emisariusza Mieczysława Rakowskiego. Obecnie bezpartyjny. Pobiera zasiłek dla bezrobotnych. Dorabia sobie publicystyką.

Kazimierz Orzechowski, sekretarz KŁ PZPR do spraw rolnych, pracuje w przedsiębiorstwie „Agros" i prowadzi hurtownię owoców.

Elżbieta Ociepa-Wójcikowska, sekretarz organizacyjny KŁ PZPR, powróciła do zawodu nauczycielskiego. Ostatnio pracowała w bursie.

Lech Krowiranda, długoletni wiceprezydent m. Łodzi, przebywa na rencie chorobowej.

Janusz Urbaniak, z wykształcenia inżynier leśnik, był wiceprezydentem m. Łodzi. Nie przyjęto go do pracy w przedsiębiorstwie „Las". Ostatnio pracował w jednej ze spółek jako doradca.

Zbigniew Turewicz, długoletni wiceprezydent m. Łodzi, a następnie podsekretarz stanu w ministerstwie budownictwa (do Warszawy „zabrał" go J. Niewiadomski), jest emerytem.

Longin Wojtal, wiceprezydent m. Łodzi odpowiedzialny za przemysł i handel, utrzymuje się z renty chorobowej.

Stanisław Żałobny, z wykształcenia architekt, był wiceprezydentem m. Łodzi z klucza SD. W kwietniu 1990 r. przeszedł na wcześniejszą emeryturę (dziś wynosi ona nieco ponad jeden milion zł). Usiłuje dorabiać sobie na utrzymanie usługami projektowymi.

Kazimierz Jujka, wiceprezydent m. Łodzi odpowiadający za pion inwestycji, po odejściu z urzędu miasta wygrał konkurs na dyrektora przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego, ale swojej wygranej nie skonsumował, gdyż okazało się, że oferowana mu instytucja bliska jest likwidacji. Pracuje w spółce.

Ppłk Franciszek Piecuch, przewodniczący Łódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, jest emerytem.

Na emeryturze przebywa też **płk Kazimierz Garbacik,** członek WRON, który kierował operacją wprowadzenia stanu wojennego w Łodzi. Emerytem jest także **gen. Bronisław Moczkowski,** komendant wojewódzki MO w okresie stanu wojennego.

Andrzej Hampel, cenzor i dziennikarz, a następnie sekretarz propagandy KŁ PZPR, po zakończeniu kariery partyjnej był dyrektorem Łódzkiego Ośrodka Telewizyjnego. Później został redaktorem naczelnym „Głosu Robotniczego", który pod jego kierownictwem zmienił nazwę na „Głos Poranny". Obecnie pracuje w spółce (sklep obuwniczy).

Jerzy Jabłkiewicz, z wykształcenia inżynier mechanik, autor szeregu patentów z dziedziny włókiennictwa, inicjator budowy pomnika Stanisława Staszica w Łodzi, był przewodniczącym łódzkiego PRON w Łodzi. Przebywa na emeryturze (urodził się w r. 1912).

Andrzej Kaczorowski, przewodniczący SD w Łodzi w dalszym ciągu piastuje swą funkcję, pracuje w przedsiębiorstwie komputerowym.

Jerzy Chojnacki, przewodniczący ZSL w Łodzi, z zawodu nauczyciel, powrócił do pracy w szkolnictwie.

Jacek Krzekotowski, przewodniczący „PAX" w Łodzi, przewodniczący komisji kultury Rady Narodowej m. Łodzi, a następnie poseł „kontraktowego Sejmu", pracuje w swojej macierzystej organizacji.

W minionej dekadzie zmarli: **Bolesław Koperski**, b. I sekretarz KŁ PZPR, a następnie ambasador PRL w Rumunii; **Zbigniew Polit,** b. wiceprezydent m. Łodzi z klucza SD; **Igor Sikirycki,** literat, przewodniczący PRON (Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego).

Wszystkich byłych prominentów, którzy zostali pominięci na naszej liście zapewniamy, że uczyniliśmy to z braku dostatecznej wiedzy o przedmiocie i bez żadnych intencji. Lista nasza jest otwarta i czekamy na uzupełnienia.

Konrad Frejdlich

Sprzedawcy mają blaszane „szczęki" – po 5 mln zł, czarną szlakę pod nogami, a za sąsiada księdza – który ich nie lubi. Nie mają natomiast zwykłego szaletu i bieżącej wody, nie wiedzą też, czy jutro będą tu jeszcze pracowali.

Targowisko niejasności

Właściwie każdy duży biznes rozpoczyna się od malutkiego biznesiku. Tak też było na początku z targowiskiem przy ul. Retkińskiej 125 w Łodzi. Gromadka sprzedawców zaczynała skromnie, od towaru wystawionego na skrzynkach i małych stolikach. Dzisiaj stoją tu metalowe budki, ktoś pobiera opłaty, ktoś sprząta – a klientów przybyło w dwójnasób.

Mamy zatem do czynienia z interesem na dużą skalę. Wszystko jednak wskazuje na to, że nie dotyczy akurat tych, dzięki którym ten ryneczek w ogóle istnieje.

Organizacja

Istniejący na targowisku nieporządek zlikwidowano bardzo szybko. W już rozkręcony, oczywiście nieformalnie, układ handlowy wpakowała się firma, która całość wzięła w swoje ręce. Zaczęło się od wyrównania – szlaką – terenu, symbolicznego wytyczenia granicy handlowania i sporządzenia umów. Z tego wielce interesującego dokumentu wynika m.in., że handlujący dostaje 4 m kwadratowe terenu, za co będzie płacił 800 tysięcy zł miesięcznie. Stawka – trzeba przyznać – jak na Piotrkowskiej!

Żeby jednak nikomu w głowie od takiego szczęścia się nie przewróciło – patron podsunął handlującym tzw. wygodę. Jest to blaszana buda, za którą trzeba zapłacić – w dwóch ratach – 5 milionów zł. Transport takiego obiektu kosztował 300 tys. zł od sztuki i nie było żadnej możliwości dowiezienia „pawilonu" we własnym zakresie.

Budek – zwanych tu szczękami – jest ponoć 60 sztuk. Wystarczy to przemnożyć przez owe 5 milionów... I znowu: 60 „szczęk" razy 300 tys. zł – rachunki są nad podziw proste. Oczywiście tylko przypadkiem do dzisiaj za ten wielce kosztowny transport nie wystawiono jakoś rachunków...

Nieco drożej – coś około 1 mln 100 tys. zł – płacą miesięcznie ci, którzy nie mają „szczęk", a jedynie kawałek placyku oficjalnie przydzielonego. Oni też dają patronowi kwotę, która jest wielokrotnością średniego zarobku krajowego.

Koniec końców, obojętnie jak liczyć, około 100 mln zł miesiąc w miesiąc daje się wycisnąć z tego paseczka ziemi posypanego szlaką, która w deszczowe dni zmienia się w bagno, a w słoneczne pyli w oczy niczym piach na pustyni.

Inkasenci targowiska są to ludzie sprawni – pobierają opłaty dwa razy w miesiącu. Kasują zresztą po kilka razy to samo miejsce – bo jak ktoś ze „szczęk" nie przyjdzie do pracy to i tak płaci, podobnie jak ten, który przytulił się do blaszanej ściany i sprzedawał przez parę godzin gazety czy papierosy.

Ludzie

Sygnał o dosyć dziwnym przedsięwzięciu, jakim jest bez wątpienia ten ryneczek, trafił do redakcji właśnie od sprzedawców. Nie mieliśmy zresztą kłopotów, żeby porozmawiać o problemach tej małej społeczności...

...„Szczęki" poustawiali plecami do siebie i „golą pieniądze podwójnie... jak mamy donieść towar? Nawet chwilowy postój samochodu na Retkińskiej, samochodu dostawczego, uruchamia albo policjantów, albo Straż Miejską... dlaczego nie chcą się z nami spotkać ludzie od zorganizowania targowiska? Mieliśmy zmienić treść umowy... czy to prawda, że targowisko będzie zlikwidowane?... Chcielibyśmy wiedzieć, czy władze sanitarne wydały zgodę na to targowisko... z czyjej inicjatywy odgrodzono część ryneczku, wydzielając śpory teren przy kapliczce? ...Czy tutaj ksiądz-proboszcz ma decydujące zdanie?...

Umowa, a miałem ją w ręku, jest dość dziwna. Pieczątka wskazuje wprawdzie jasno, kto całe przedsięwzięcie firmuje, ale już z podpisami – gorzej. Jakieś mało czytelne i bez pieczątki imiennej. A już paragraf 5 daje sporo do myślenia: *strony mogą wypowiedzieć umowę na pięć dni przed każdym zakończeniem miesiąca.* Co to oznacza? Tylko tyle, że np. 25 kwietnia sprzedawcy mogą usłyszeć formułkę wypowiedzenia i mają się stąd wynosić! Razem z blaszanymi budami! – *Gdzie ja z tym pójdę? Na balkon? do piwnicy zniosę?... A co będzie z nami? Przecież my mamy rodziny i utrzymujemy je z tej pracy* – pytali sprzedawcy.

Skoro w trakcie rozmowy wymieniono – jako decydenta – proboszcza miejscowej parafii, trzeba i jego zapytać o zdanie. Wprawdzie sprzedawcy przestrzegali, że z rozmowy nic nie wyjdzie (*„... ksiądz nas tu wszystkich ma w pogardzie, przeszkadzamy mu wyraźnie..."*), postanowiłem jednak o takie spotkanie poprosić.

Ksiądz-proboszcz

Dwukrotnie, jednego dnia, poszukiwałem proboszcza. Bez skutku. W kancelarii parafii dostałem jednak telefon. Rozmowa była krótka. Ksiądz **Sobczak** powiedział jednym tchem: *z „Odgłosami" nie będę w ogóle rozmawiał. Nigdy! Pismo, które drukuje takie rzeczy na kościół, nie powinno być czytane! Nie protestowałem wtedy, po tamtej publikacji, ale rozmowy żadnej nie będzie! Bo to jest zupełnie tak samo jak za czasów komunistycznych: ksiądz mówi jedno – dziennikarz pisze coś innego...*

Do tego doszły inne kwestie, dotyczące przewidywanych kar (boskich) dla nierzetelnych dziennikarzy czy uwagi personalne. Zdążyłem, kiedy ksiądz-proboszcz nabierał tchu przed kolejną porcją ocen, zapytać: *a czy księdza nie interesuje to, w jakiej sprawie telefonuję?* Usłyszałem krótkie: *nie!*

Hm, rację mieli sprzedawcy. Ale skąd taka niełaska w tej parafii? To proste: w ub. roku „Odgłosy" zamieściły kilka fotografii nowych obiektów sakralnych w Łodzi. Dla ścisłości: chodziło o zakrystie i budynki towarzyszące kościołom. To się księdzu-proboszczowi Sobczakowi tak bardzo nie spodobało.

Szalet

Moi rozmówcy – sprzedawcy – często wspominali o kłopotliwej sprawie. Chodzi o najzwyczajniejszy szalet. – *Chłop to jeszcze pół biedy, za przyczepą stanie, „ptaka" w rękę weźmie i po sprawie, ale kobita? Stoi taka prawie do końca, aż nagle biegnie jak opętana i kolana zaciska, bo po nogach jej leci. Kucnie potem gdzieś za krzakiem i nawet na przechodniów nie patrzy. Niektóre chodzą do bloków, do znajomych, do stałych klientów...*

Nieuczciwością byłoby jednak powiedzieć, że patron targowiska o kiblu nie pomyślał. Stoi, owszem, tylko że z ryneczku go nawet nie widać...

Żeby tam dojść – trzeba przejść trzy jezdnie, w tym jedną dwupasmową (al. Wyszyńskiego). Potem wypadałoby wejść na trawnik (sic!) i dopiero złapać za klamkę. Przed tym ostatnim przestrzegamy potrzebujących? Jeżeli już bowiem ktoś tu dobiegnie, nie dając się wcześniej przejechać przez samochody, autobusy i tramwaje, jeżeli jeszcze zdąży donieść to, co mu zawadza w pęcherzu czy jelicie grubym, to bankowo zachowa się po świńsku, bo szalet jest... nieczynny.

Byliśmy, widzieliśmy. Buda ta, już dewastowana, jest wyłącznie dekoracją, postawioną na gołej ziemi, bez podłączenia do kanalizacji! No, ale temat odfajkowano: powinien być szalet? To jest! A że kilkaset metrów od ryneczku, że nieczynny? Ludzie, głowy nie zawracajcie!!!

Pora najwyższa ujawnić patrona targowiska. Jak można odczytać z pieczątki na umowach jest to

PPO

czyli Poleskie Porozumienie Obywatelskie (ul. Gdańska 90).

Telefonicznie umówiłem się z panem **Wojciechowskim,** przedstawiając cel wizyty. O godzinie dziewiątej następnego dnia mojego rozmówcy nie było. Wyjechał. – *Może jeszcze będzie?* – zastanawiał się ktoś w siedzibie PPO – *najlepiej zatelefonować później* – doradził. Telefonowałem kilka razy. Pana Wojciechowskiego nie było. Na drugi dzień – to samo.

Żeby zatem czasu nie marnować, że o pieniądzach na telefony nie wspomnę, pozwalam sobie napisać pytania, które w siedzibie PPO miałem zamiar postawić. Myślę przy tym, że przynajmniej część z nich mojemu niedoszłemu rozmówcy jest znana, gdyż stawiali je sprzedawcy podczas spotkania na ryneczku przy ul. Retkińskiej. Dyskretnie pokazano mi wtedy panią, która jest żoną pana Wojciechowskiego, a która uważnie przysłuchiwała się poglądom i opiniom tam wygłaszanym. Mamy tylko nadzieję, że powtórzyła wiernie to, co o PPO myślą sprzedawcy...

Chciałbym zatem wiedzieć – podobnie jak handlujący na ryneczku – *dlaczego nalicza się tak wysokie opłaty? Skąd się wzięły te blaszane budy, postawione zresztą na „gołej" ziemi i już gnijące od spodu i dlaczego nie ma rachunków za ich transport? Czy owe 5 dni na wypowiedzenie umowy to pomyłka, czy tylko dowcip? Jak wyglądają rzeczywiste koszty utrzymania rynku? Kto płacił za ogrodzenie kapliczki? Jak mają odbywać się dostawy towaru na rynek – kiedy grozi to mandatem? Co z szaletem?*

I wreszcie pytanie zasadnicze: *co się dzieje z pieniędzmi, które wcale niewąskim strumieniem płyną z tego terenu na ul. Gdańską 90?* Ponowić też trzeba kwestię wyrażoną głosami handlujących: *czy zazwyczaj rygorystyczne w takich przypadkach stacje sanitarno-epidemiologiczne dały zgodę na taką działalność?*

W oczekiwaniu na rychłe odpowiedzi pozostaje z szacunkiem autor

Dariusz Zarzycki

PS. Wcale bym się nie zdziwił, gdyby nagle targowisko zostało zlikwidowane. Zaprzyjźniona pani z „higieny" za głowę się złapała, kiedy powiedziałem jej, że w takim zbiorowisku ludzi, w obrocie artykułami konsumpcyjnymi na dokładkę, nie ma elementarnych wygód – ubikacji i wody bieżącej. A jak zamkną, to zawsze będzie można spokojnie zwalić na „Odgłosy", prawda?

Tylko co wtedy będzie ze szczękami? Co z ludźmi? No a co z tym sporym szmalem, już zainkasowanym???

Profesor Janusz Zasłonka: w 1987 roku otrzymaliśmy wadliwe zastawki „Björk-Shilley" i natychmiast odesłaliśmy je z powrotem

Zastawkowa afera?

Afera wybuchła nagle. We Francji i wielu innych krajach, także w Polsce. „Zapłonem" stała się pogłoska o tym, jakoby niektóre sztuczne zastawki serca produkcji zachodniej miały poważne defekty. Firmy podejrzewane o wytworzenie takich wadliwych medycznych protez mają teraz nie lada kłopoty ze zbytem swych wyrobów, ponosząc duże straty finansowe. Nie to jednak jest najgorsze. Najgorsze jest to, że ludzi z wszczepionymi sztucznymi zastawkami ogarnął blady strach...

– Czy do Łodzi również trafiły zastawki serca z defektami? – pytamy profesora **Janusza Zasłonkę,** kierującego Kliniką Kardiochirurgii AM w Łodzi.

– Rzeczywiście była niewielka partia sztucznych zastawek serca, co do jakości których mieliśmy spore zastrzeżenia. Ale to było dawno, w latach 80., a nie teraz. W 1987 roku otrzymaliśmy takie wadliwe zastawki i natychmiast odesłaliśmy je z powrotem producentowi – firmie Björk-Shilley. W zamian nadesłano nam dobre.

– Ale to oznacza, że część pacjentów ma wszczepione zastawki właśnie tej firmy?

– Tak, co wcale nie znaczy, że są one złe. Wszczepiliśmy około 50 sztuk tych zastawek, a jak dotąd u żadnego z chorych nie wystąpiły powikłania, nie trafiła do nas ani jedna osoba, u której stwierdzilibyśmy jakiś defekt zastawki, a przecież mamy tych pacjentów pod stałą opieką i kontrolą.

– I nadal te zastawki są wszczepiane?

– Nie, obecnie mamy sztuczne zastawki serca produkcji amerykańskiej i włoskiej. Są niestety drogie, bo ich ceny stale rosną, ale na szczęście mimo ograniczonych środków finansowych starcza ich dla ludzi, dla których są jedynym ratunkiem. W naszej klinice wszczepiamy około 350 zastawek rocznie, u dorosłych i u dzieci, nawet u osób w mocno podeszłym wieku, najstarszy pacjent miał w momencie przeprowadzenia zabiegu 76 lat.

– Czy istnieje niebezpieczeństwo, że ewentualne defekty zastawek mogą się ujawnić po latach?

– Większość naszych pacjentów stanowią ludzie, którzy żyją ze sztucznymi zastawkami już 10-20 lat i nie mają żadnych powikłań po zabiegach. Główne niebezpieczeństwo nie tkwi w wadliwych sztucznych zastawkach, lecz w tym, że chora zastawka naturalna powoduje schorzenia mięśnia sercowego i innych narządów, prowadzi do zastoju krwi w organizmie – w płucach, w wątrobie. Dlatego efekt zabiegu zależy od stopnia zaawansowania choroby. Im jest przeprowadzony wcześniej, tym wynik jest lepszy. Operacja więc powinna być dokonana we właściwym czasie, wtedy daje choremu szanse długiego życia. Oczywiście pacjenci ci po zabiegu muszą brać odpowiednie leki zapobiegające wykrzepianiu się krwi i zatorom, które mogą im zagrażać. Powinni się również wystrzegać infekcji, bowiem czynniki zakaźne są dla nich niebezpieczne, mogą spowodować uszkodzenie okołozastawkowe, zapalenie wsierdzia. Sztuczna zastawka serca to jest „wentyl", którym zastępuje się zwapniałą zastawkę własną człowieka wtedy, kiedy nie ma już żadnej możliwości jej zrekonstruowania. Dla wielu osób jest to ostatnia deska ratunku. Dzięki sztucznym zastawkom żyją jeszcze wiele lat i to jest dla nas – lekarzy – największa satysfakcja.

– Dziękujemy Panu profesorowi za rozmowę.

Rozmawiała:

Hanna Jaśkiewicz

Człowiek, który wiedział za dużo

(...) „Obudził mnie brutalnym chwytem od wnętrza gardła nocny lęk (...). Wielka podróż zmierza do ostatniej stacji (...). Po moje zwłoki ma zajechać zamiast karawanu wóz zakładów oczyszczania miasta zaprzężony w dwie chabety. Tym wozem należy, bez ceregieli, wywieźć moje ciało tak samo na śmietnik, jak graty, które do mnie należą (...).

Większość ludzi umiera ze swoją prawdą i zostawia co najwyżej mnóstwo fałszywych tropów, które prowadzą donikąd (...)".

Jan Gerhard „Autopamflet"

Cd. ze str. 1

Wincentego Wisłockiego – pełniącego tego dnia służbę radiowozową w tych okolicach. O godz. 19.15 przez nie zatrzaśnięte *(sic!)* drzwi wszedł do mieszkania Jana Gerharda. Gdy zapalił światło w korytarzu i w pokojach omal nie zemdlał z wrażenia. **Między drzwiami do łazienki a wejściem do pokoju, leżał na brzuchu, w kałuży krwi, Jan Gerhard. W plecy miał wbity nóż z ozdobną rękojeścią, głowę straszliwie zmasakrowaną, a na szyi zadzierzgnięty skórzany pasek.** O swym makabrycznym odkryciu powiadomił natychmiast oficera dyżurnego Komendy Stołecznej MO. W niedługim czasie na miejsce zbrodni przybyli: lekarz Pogotowia Ratunkowego i ekipa dochodzeniowa MO.

* * *

Mieszkanie Gerharda przedstawiało obraz jakby przetoczył się przez nie huragan. Szafy były pootwierane, szuflady powysuwane. Na podłogach walały się porozrzucane części męskiej garderoby, papiery i inne przedmioty. Ze splądrowanego mieszkania – jak ustalono później – **wyniesione zostały tylko rzeczy o mniejszej wartości.** Zabrano z niego: dwa pierścionki, naszyjnik z wisiorkiem, **czeki podróżne.** Zniknęły też: **skoroszyt z dokumentami** (zapamiętajmy!), legitymacja prasowa, prawo jazdy, dowód rejestracyjny samochodu Peugeot oraz kluczyki do służbowego „Fiata". **Nie tknięto natomiast wielu cennych przedmiotów, które znajdowały się na widocznym miejscu,** (m.in. magnetofonu, kamery filmowej, wartościowszych precjozów).

* * *

Późnym wieczorem cały kraj dowiedział się o bestialskim zamordowaniu Jana Gerharda. Spiker telewizyjny załamującym się głosem informował: *„20 sierpnia we własnym mieszkaniu w Warszawie został zamordowany znany pisarz i publicysta, poseł na Sejm PRL, Jan Gerhard, redaktor naczelny „Forum". Organy śledcze MSW podjęły energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawcy zbrodni".*

* * *

21 sierpnia w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie dokonano sekcji zwłok denata. Czynności biegłych obserwował prof. dr hab. Jan S. Kobiela – kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie, Specjalista Krajowy do Spraw Medycyny Sądowej. Biegli w protokole stwierdzili: **rozległe rany tłuczone głowy, stłuczenia mózgu, wieloodłamowe złamanie kości czaszki, liczne obrażenia i wylewy krwawe w tkance podskórnej głowy, bruzdy na szyi pod zaciśniętą pętlą oraz cztery rany kłute w okolicy międzyłopatkowej połączone z uszkodzeniem płuc i żeber. Z górnej rany w plecach denata wyjęto sztylet o długości ostrza 15 cm, który tkwił w ciele na głębokości 13 cm.**

W końcowych wnioskach specjaliści z zakresu medycyny sądowej orzekli, że zarówno obrażenia czaszki i mózgu spowodowane tępym narzędziem, jak też zmiany w organizmie wskutek ucisku pętli na szyję, kilkakrotnego wbijania sztyletu, każde z osobna – mogły doprowadzić do śmierci. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że ślady obrażeń wywołane zaciskaniem pętli nosiły cechy powstania ich za życia denata, **przyjęli ostatecznie, iż bezpośrednią przyczyną śmierci Jana Gerharda stało się zagardlenie przez zadzierzgnięcie.**

* * *

Prowadzenie sprawy wykrycia winnych zbrodni dokonanej na Janie Gerhardzie powierzono z ramienia MSW doświadczonemu oficerowi – **Tadeuszowi Kwiatkowskiemu.** Niezwykle to barwna postać i warto jej poświęcić kilka słów. Przyszedł on do resortu w 1947 r. – jako 19-letni chłopiec, a odszedł na emeryturę, w stopniu pułkownika, w 1990 (uczestniczył jeszcze – z upoważnienia gen. Kiszczaka – w pracach zespołu przygotowującego „okrągły stół"). Już na wyższych szczeblach kariery, przez 11 lat, pracował w kontrwywiadzie. Stamtąd przeniesiono go do Biura Śledczego. Dopatrywano się w nim nawet kandydata na ministerialny fotel.

On również – do czego dotarłem – po ośmiu latach od porwania i zamordowania Bohdana Piaseckiego (syna przewodniczącego PAX) kierował ekipą dochodzeniową, która starała się od nowa, acz bezskutecznie, odsłonić kulisy tego zagadkowego mordu. **„Technika", rzec by można, obu morderstw była podobna. Ciosy zadano obu ofiarom tępym narzędziem (łomem).** W ciele denatów pozostawiono wbity sztylet (symbol zemsty).

* * *

Po zabójstwie Jana Gerharda nieprzebrana fala spekulacji, plotek i domysłów przelała sią przez cały kraj. W warszawskich kawiarniach, gdzie wrzało jak w ulu, wszelkie inne tematy zeszły na dalszy plan. Dominowała – w krajowych „nocnych rodaków rozmowach" – wersja ukraińska. Dopatrywano się zemsty ze strony banderowców (po 1956 r. większość skazanych na kary więzienia członków OUN i UPA odzyskała wolność). Polskojęzyczne zachodnie rozgłośnie wybijały na plan pierwszy – jako motyw zbrodni – mafijno-polityczne rozgrywki w łonie elit partyjno-rządowych. Wiązano też zabójstwo Jana Gerharda ze śmiercią gen. Karola Świerczewskiego, o której kulisach miał „za dużo wiedzieć". Brano też pod uwagę „walkę wywiadów" – i to w obie strony – w kontekście epizodów francuskich w życiorysie Gerharda. W nieoficjalnych rozmowach mówiono również o „niepokorności" autora *„Łun w Bieszczadach"*, który w marcu 1968 r. ostro się zdystansował od kampanii antysyjonistycznej (czytaj: antysemickiej). Odmówił, między innymi, publikowania na łamach kierowanego przez siebie *„Forum"* przedruków na ten temat z prasy radzieckiej. W plotkarskich, magielnianych kręgach krążyły, powtarzane z ust do ust, bzdurne opowiastki o zemście zazdrosnego męża.

* * *

Miesiące letnie 1971 r. były bardzo upalne. To – parafrazując – „lato stulecia" utrwaliło się w mojej pamięci. Warszawa, obok Sofii, stała się w lipcu i w sierpniu – co zapamiętałem z komunikatów „meteo" – najcieplejszym miastem europejskim. W murach zagęszczonej i zanieczyszczonej fabrycznej Łodzi było nie do wytrzymania, żar lał się z nieba, aż zapierało dech w piersiach. Popołudniową porą – 20 sierpnia, wybrałem się z dziewczyną za miasto, aby się zrelaksować. Wróciłem do domu bardzo późno i nie zdążyłem już na dziennik telewizyjny. Następnego dnia rano włączyłem radio: odczytywano właśnie powtarzany komunikat o zabójstwie Jana Gerharda. Osłupiałem. Jan Gerhard był wówczas moim ulubionym pisarzem. Zaczytywałem się w jego książkach: *„Łunach w Bieszczadach"*, *„Wojnie i ja"*, *„Zwycięstwie"*, *„Czasie generała"*. Później przyszła pora na *„Niecierpliwość"*, *„Sarabandę"* i *„Autopamflet"*. Czytałem też jego szkice o walkach z sotniami UPA na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego".

Na usta cisnęły mi się słowa, że musieli tego dokonać... w zemście banderowcy. Tak wnioskowałem po lekturze *„Łun"*.

Dla najmłodszej generacji Polaków nazwisko tego pisarza dziś się już z niczym nie kojarzy, brzmi jak pustosłowie.

* * *

Jan Gerhard urodził się 17 stycznia 1921 r. we Lwowie. Ojciec pisarza był prawnikiem. Maturę zdał w 1939 w lwowskim Liceum im. Henryka Sienkiewicza. Po wybuchu wojny przedostał się przez Rumunię, Jugosławię i Włochy do Francji, gdzie zaciągnął się do armii polskiej dowodzonej przez gen. Władysława Sikorskiego, walczył z Niemcami w szeregach I Dywizji Grenadierów. W czerwcu 1940 r. został ciężko ranny w Wogezach. Po klęsce Francji dostał się do niewoli niemieckiej, z której uciekł w styczniu 1941 i – przez Szwajcarię – udało mu się wrócić do Francji. **Rozpoczyna działalność konspiracyjną w organizacji wojskowej Frances Tireurs et Partisans Francais – FTPF- MOI** (Wolni Strzelcy i Partyzanci Francuscy). **Wstępuje do Francuskiej Partii Komunistycznej.** Pełni szereg odpowiedzialnych dowódczych funkcji we francuskim ruchu oporu. **W listopadzie 1945 r. Jan Gerhard powrócił z Francji do kraju, gdzie zgłosił akces w szeregi PPR.** Wojna jednak się dla niego w tym pamiętnym roku nie skończyła. Jako dowódca 34. Pułku Strzelców Budziszyńskich bierze udział – w latach 1945-1947 – w walkach z oddziałami UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii) w Bieszczadach. **Był to niesłychanie ważny epizod w przebogatym życiu Gerharda – o rozlicznych reperkusjach i brzemiennych konsekwencjach aż po dzień dzisiejszy.** Od tego momentu jakieś **złowieszcze fatum** zawisło nad życiem Jana Gerharda, **coś w rodzaju „klątwy Tutanchamona".** Jan Gerhard był między innymi **bezpośrednim świadkiem śmierci gen. Karola Świerczewskiego,** legendarnego już za życia, z lat wojny domowej w Hiszpanii, „Waltera"; uczestnika Rewolucji Październikowej, oficera Armii Radzieckiej, organizatora i dowódcy II Armii WP, którego w tamtych latach opiewano w strofach poetyckich i utworach beletrystycznych, czyniąc z niego „człowieka, który się kulom nie kłaniał".

Okoliczności zarówno śmierci gen. Karola Świerczewskiego, jak i zbrodni na Janie Gerhardzie do dzisiaj budzą wątpliwości i rozbieżne opinie. Narosło wokół nich wiele mitów i legend. Według oficjalnej wersji gen. Świerczewski, który przeprowadzał inspekcję garnizonów w Bieszczadach, po wizytacji w Baligrodzie batalionu wchodzącego w skład 34 pp, dowodzonego przez Jana Gerharda, miał już wracać do Warszawy. W ostatniej chwili, pomimo że wszyscy oficerowie mu odradzali, wyraził chęć odwiedzenia garnizonu w Cisnej.

„Około 9, jak relacjonował później podpułkownik Gerhard, *generał Świerczewski wyraził życzenie skontrolowania jeszcze jednego garnizonu – 37. Komendy i 4. Konnej Grupy Manewrowej w Cisnej. Byliśmy zdumieni i zaskoczeni. Cisna oznaczała konieczność przesunięcia się przez cieśninę między masywami leśnymi Chryszczatej, gdzie po zachodniej stronie rozciągał się rejon działania „Hrynia" i „Stacha", a po wschodniej „Bira". Zasadzki były tam zjawiskiem częstym. Banderowcy siedzieli okrakiem na szosie będącej jedyną osią komunikacyjną wiodącą do Ustrzyk Górnych i Wołosatego (...)".*

Generał Karol Świerczewski pozostał niepomny na ostrzeżenia. Przodem wyruszył „dodge" z ochroną składającą się z 18 żołnierzy. W tym samochodzie znajdował się towarzyszący generałowi w drodze do Cisnej ppłk Gerhard. Za nimi jechał drugi „dodge", w którym obok kierowcy siedział w szoferce gen. Karol Świerczewski. Kolumnę zamykał ciężarowy ZIS-5 z 19 elewami szkoły podoficerskiej 34 pp. Tuż za Baligrodem otwierający kolumnę samochód z obstawą zatrzymał się z powodu defektu *(sic?).* Nie zważając na zwielokrotnione niebezpieczeństwo kontynuowania jazdy ze zmniejszoną ochroną, pomimo usilnych nalegań towarzyszącej świty aby zaczekać do naprawienia defektu, gen. Świerczewski postanowił kontynuować podróż i polecił podpułkownikowi Janowi Gerhardowi przesiąść się do samochodu, w którym się znajdował.

Pod wymarłymi Jabłonkami (spalonymi w 1945 r.), 6 km za Baligrodem, uszczuplona kolumna dostała się pod ostrzał schodzących z Chryszczatej sotni „Hrynia" i „Stacha". Według Artura Baty *„Bieszczady w ogniu"*, (KAW, Rzeszów 1987) sotenny Hryń (dowodzący obiema sotniami) *„zamierzał przeskoczyć szosę Baligród-Cisna i zapaść w lasach Durnej i Łopiennika, znacznie bezpieczniejszych niż atakowana coraz częściej Chryszczata".* Niektórzy inni autorzy wspominają o celowo zorganizowanej przez „Hrynia" zasadzce, z myślą o przemieszczających się często tamtędy transportach wojskowych dowożących zaopatrzenie do jednostek. W potyczce, która się wywiązała 27 marca 1947 r. z przeważającymi siłami upowców, ginie gen. Karol Świerczewski. Tuż po śmierci generała, o godzinie 11, kiedy od strony Baligrodu ukazał się zreperowany samochód z żołnierzami, banderowcy się wycofują, sądząc, że nadeszła większa odsiecz wojskowa.

Śmierć gen. Świerczewskiego spowodowała liczne spekulacje i domysły podważające wersję oficjalną. Twierdzono, że zasadzka pod Jabłonkami była ukartowana. Dopatrywano się nawet – poprzez NKWD – ręki Stalina. Mówiono o bratobójczej kuli (spekulacje dotyczyły zwłaszcza tej drugiej, którą gen. Karol Świerczewski ugodzony został od tyłu). *„Śmierć Świerczewskiego* – jak pisze w zbiorze esejów historycznych pt. *„Dyktatura zdrady"* (Wydawnictwo ARKA, Kraków 1991) Ryszard Terlecki – *dla Ministerstwa Bezpieczeństwa i władz wojskowych stała się wygodnym pretekstem do przeprowadzenia wielkiej akcji represyjnej wobec ludności ukraińskiej* (mowa o Akcji „Wisła" – przyp. aut.). *Tak wygodnym, że zrodziło to podejrzenie, iż generał został „wystawiony" Ukraińcom, a zginął, ponieważ jako jeden z dowódców w hiszpańskiej wojnie domowej traktowany był nieufnie przez sowieckich i polskich komunistów.* Natomiast Ryszard Torzecki, wybitny znawca problematyki ukraińskiej, twierdzi: *„to jest jeden z największych mitów. Znam list do „Hrynia" z dowództwa UPA. W liście tym pisano, że dostaje on awans (...) – że dokonał generalnej rzeczy itd.,itd. Hryń odpisał: „Kiedyśmy zabijali generała, to nawet nie wiedzieliśmy do kogo strzelamy. To była zasadzka". Co ciekawego podał w swym liście Hryń: podał, że postawa Świerczewskiego jako dowódcy w sytuacji zaskoczenia zasługiwała na uznanie".*

Nieprzypadkowo tak wiele uwagi poświęciłem okolicznościom śmierci gen. Karola Świerczewskiego, albowiem jest ona po dzień dzisiejszy – nawet przez historyków – kojarzona z motywami zabójstwa Jana Gerharda. W tym kontekście pisze o niej Andrzej Albert (Wojciech Roszkowski) w *„Najnowszej historii Polski 1918-1990"* (Londyn 1989, i dwa późniejsze wydania krajowe). Po zrecenzowaniu tej książki przez Grzegorza Mazura na łamach paryskich *„Zeszytów Historycznych"*, gdzie między innymi napisał: *„Sprawa zamordowania znanego publicysty i pisarza Jana Gerharda została już dawno wyjaśniona i nie wiadomo na jakiej właściwie podstawie Autor kwestionuje jej kryminalne podłoże"* wywiązała się – na tych samych łamach – między nimi polemika, w której Albert podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko, iż *„sprawa zabójstwa Gerharda nie jest do końca jasna".*

* * *

Po rozpoczęciu „cywilnego" rozdziału życia Jan Gerhard poświęcił się głównie pracy dziennikarskiej, literackiej i społecznej. W 1952 r. na podstawie fałszywego oskarżenia o prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz wywiadu francuskiego został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym. (po aresztowaniu **został zniszczony nakład jego pierwszej książki** *(sic!) pt. „Kiedy byłem wolnym strzelcem"*, podpisanej pseudonimem **J. Narbutowicz** (MON 1952).

Z powodu „braku dowodów winy" śledztwo toczące się przeciwko niemu zostaje w 1954 r. umorzone. Po wyjściu na wolność Gerhard podejmuje pracę w Redakcji Zagranicznej Polskiej Agencji Prasowej w Warszawie. W latach 1959-1963 przebywa jako korespondent PAP w Paryżu. Owocem literackim pobytu we Francji jest książka *„Czas generała"* (o rządach de Gaulle'a).

* * *

Największą popularność i sławę pisarską przyniosły Janowi Gerhardowi *„Łany w Bieszczadach"* (MON 1959). Zyskały one pisarzowi grono wiernych czytelników. **Stały się w latach sześćdziesiątych jedną z najbardziej poczytnych książek. Pisarz zebrał za nią liczne laury,** między innymi w 1960 r. powieść Gerharda uhonorowana została nagrodą ministra obrony narodowej: w czytelniczym konkursie-plebiscycie pn. *„Pióro i Karabin"* uznano ją za najpopularniejszą książkę 1965 r., uzyskała też nagrodę *„Złotego Kłosa"*. Włączono ją do zestawu lektur szkolnych. W latach 1960-1969 była aż siedmiokrotnie wznawiana. Łączny jej nakład wyniósł 500 tys. egzemplarzy. Doczekała się też publikacji w NRD i Czechosłowacji. Na kanwie tej powieści **Ewa i Czesław Petelscy** zrealizowali film pt. *„Ogniomistrz Kaleń"*, goszczący do niedawna bardzo często na telewizyjnym ekranie.

Osobliwym utworem, bardzo ważnym z wielu powodów – w tym nas szczególnie interesujących – jest *„Autopamflet"* **– ostatnia książka Jana Gerharda.** Przeplatają się w niej sceny realistyczne – odnoszące się do autentycznych faktów z życia przodków pisarza, dzieciństwa, lat szkolnych, współczesności – z obrazami naszkicowanymi w narracji fantasmagorycznej. Gerhard kończył tę nowatorską pod względem formy literackiej książkę **w Świnoujściu na przełomie 1969 i 1970 r. – w czasie rewolty grudniowej na Wybrzeżu!** Wielka szkoda, że nie znalazła w niej ona żadnego odbicia. Przebija natomiast z kart tej autopamfletycznej powieści **zaskakująca intuicja pisarza, iż życie jego dobiega kresu.**

* * *

Historia, jak wiadomo, obfituje w różnorodne paradoksy. Obecnie *„Łuny w Bieszczadach"* stały się przyczyną **anatemy, obejmującej całą twórczość Gerharda.** W tym kontekście przytoczę tylko jeden bardzo charakterystyczny głos: *„Na temat działalności Ukraińskiej Powstańczej Armii napisano w Polsce wiele książek. W większości jest to literatura „czarnej" nienawiści, instrumentalnie traktująca fakty historyczne. Wystarczy wspomnieć choćby (...) sławne i wielokrotnie wydawane „Łuny w Bieszczadach" Jana Gerharda, ziejące wściekłą nienawiścią (...) Na tej pseudoliteraturze wychowały się całe pokolenia PRL (...)".*

Literatura ta – wg reinterpretatorów naszej najnowszej historii – utrwalała w społeczeństwie stereotyp Ukraińca – rezuna, bandyty, faszysty, nie odsiewała plew od ziaren.

Ciąg dalszy za tydzień

Janusz Kozłowski

Odzyskują miliardy – zarabiają milion z kawałkiem

Zawód: komornik

Komornicy sądowi mają dziś pełne ręce roboty. Przybywa im jej w tempie, narzuconym przez obecne przemiany społeczne: szybki rozwój prywatnego biznesu, nagłe bankructwa i błyskawiczne fortuny, coraz większą biedę jednych i bogacenie się drugich. W tak chaotycznych czasach zaleganie z wierzytelnością stało się sposobem na przeżycie i użycie.

Dłużnicy z premedytacją, czyli o złym prowadzeniu się banków

– *Jestem komornikiem od spraw bankowych* – określa swoją niezamierzoną „specjalność" **Gabriel Pietrasik,** komornik Sądu Rejonowego w Pabianicach. W odróżnieniu od większości z nas, nie jest on wobec banków klientem. Przeciwnie – to znajdujące się w opałach banki stają się jego „klientami". Starając się im pomóc w odzyskaniu kredytów, często nie może się nadziwić, jak pochopnie zostały udzielone. Tymczasem swoją skuteczność ocenia na mniej więcej 30 procent. Reszta pieniędzy bezpowrotnie przepada. Taki jest statystyczny finał licznych spraw, które – oceniając to z dystansu – lapidarnie podsumowuje.

– *Nasila się zjawisko brania kredytów z wcześniejszym zamiarem, aby ich nie oddawać.*

Spryciarz X „kupuje" fabryczkę, wycenioną przez likwidatora na kilka miliardów. Wpłaca niewielkie w stosunku do wyceny wadium, a potem, nie mając żadnej konkurencji, z łatwością wygrywa przetarg. Chociaż nie wpłacił jeszcze pierwszej raty, formalnie jest już właścicielem. Wykorzystując to, bierze pod zastaw fabryczki miliardowy kredyt. Po kilku miesiącach zgłasza się do banku, bezradnie rozkładając ręce: przeprasza, ale interes nie wyszedł, nie jest w stanie niczego oddać. Bank, próbując odzyskać kapitał, odkrywa wkrótce, że fabryczka wyceniona została zbyt wysoko. Nie ma chętnego na jej kupno – nawet za połowę poprzedniej ceny. Kredyt przepadł, ale pieniądze zostały – w kieszeni spryciarza.

Spryciarz Y zawiązuje spółkę. Następnie zwraca się o kredyt. Odwiedza go urzędnik bankowy, który zostaje oprowadzony po jego pięknym, nowym domu – istnym pałacu. Urzędnik jest pewien, że wartość tego domu wielokrotnie przewyższa wysokość kredytu. Nie orientuje się tylko, że udziałowiec odpowiada finansowo jedynie do wysokości swojego udziału w spółce. Przyznaje więc miliardowy kredyt spryciarzowi, którego wkład do spółki opiewa na... pół miliona. Oczywiście, spółka staje się wkrótce niewypłacalna. Bank traci miliard, a spryciarz śmieje się komornikowi prosto w twarz.

Spryciarz Z zamierza wziąć kredyt pod zastaw maszyn. Pożycza je od znajomych i kolesiów, gromadzi w jednym, eksponowanym miejscu, urządza sobie wspaniały warsztat. I znów – historyjka się powtarza. Warsztat okazuje się fikcją, a do zajęcia jest co najwyżej samochód i telewizor, co pokryje jedną dziesiątą pożyczki.

– *Banki nie są przygotowane do udzielania kredytów* – podsumowuje swoje doświadczenia komornik. Przyznaje, że tylko jeden ze znanych mu banków nauczył się „rozpracowywać" klienta, zanim udzielona mu zostanie pożyczka. Istotą jest dyskretne rozpoznanie, które mniej elegancko można by nazwać inwigilacją. Minimum tego „wywiadu", to przynajmniej nie zapowiedziana wcześniej wizyta.

Państwowi bankruci, czyli komornik – społecznikiem

Wcześniejsze rozpoznanie jest również piętą achillesową komorników. Gabriel Pietrasik wyposażył swoją kancelarię w komputery IBM. Ma nadzieję, że informatyką nadrobi choć w części notoryczny brak czasu. Ocenia, że aby mógł się dokładnie przyjrzeć dużemu przedsiębiorstwu, tonącemu w długach, potrzeba mu kilku miesięcy. Mógłby wtedy prześledzić ścieżki przepływu pieniędzy, co z doskoku bywa często niemożliwe. Państwowe, szacowne dawniej zakłady, będące obecnie bankrutami, ukrywają skrzętnie tę resztkę kapitału, jaka im jeszcze pozostała. Mają po dziesięć kont w różnych miejscowościach i różnych bankach; często też rezygnują z usług banków (konto – raz odkryte łatwo zająć) przerzucając się na „walizkowy" obieg pieniędzy.

– *Większość operacji dokonywana jest obecnie poprzez kasę, aby uniknąć egzekucji długów* – zauważa.

Paradoksalnie, pomimo tych uników, najbardziej skuteczną obronę przed egzekucją długów jest – w przypadku dużych przedsiębiorstw – sam fakt ich funkcjonowania. Komornik, naciskany przez dyrektorów zakładów-wierzycieli, stoi bowiem przed dylematem: zaspokoić ich słuszne żądania, przerywając chociaż w jednym miejscu łańcuszek wzajemnych zobowiązań finansowych, czy też „oszczędzić" firmę, która jest jedynym w okolicy poważnym pracodawcą, zatrudniającym setki ludzi. Okazuje się wtedy, że to komornik ustala w praktyce zasady polityki społecznej, decydując się na takie bądź inne rozwiązanie. Najczęściej zwycięża w nim obawa przed konsekwencjami społecznymi zbytniej „twardości".

Dłużnicy na małą skalę, czyli o zwyczajnej ludzkiej nędzy

Większość spraw, z którymi mają do czynienia komornicy, dotyczy kar sądowych i grzywien, a także alimentów. Te ostatnie mają pierwszeństwo w egzekwowaniu. Komornik jednego z szesnastu łódzkich rewirów, obejmującego starą, sypiącą się zabudowę oraz betonowe blokowiska, zamieszkane przez około 40 tysięcy ludzi, miał do załatwienia w ubiegłym roku prawie tysiąc spraw, z których 147 dotyczyło zaległości alimentacyjnych, a więcej niż połowa egzekucji kar sądowych, grzywien i postanowień kolegiów. W tym jednym z uboższych rejonów Łodzi rzadko zdarzają się długi na dużą skalę. Gros spraw stanowią długi, nie przekraczające kilku milionów złotych. Egzekwując takie właśnie, drobne z pozoru wierzytelności, spotyka się największą ludzką nędzę. Nie sposób opisać jej słowami. Trzeba na własne oczy zobaczyć te zrozpaczone, wykończone psychicznie kobiety, opuszczone przez mężów, bez środków do życia, bez jakichkolwiek cennych sprzętów. Telewizor i pralka – jeżeli są – stanowią dorobek całego życia. Podobnie jest z mężczyznami, często bezrobotnymi. Komornik zjawia się u nich jedynie po to, aby stwierdzić, że nie jest w stanie dokonać egzekucji.

– *Ludzie są wykończeni finansowo i psychicznie* – mówi łódzki komornik. *Często nie mam sumienia zabierać im tego przysłowiowego telewizora czy innego, potrzebnego w gospodarstwie sprzętu. Nie zdarzyło się, abym zrobił coś takiego samotnej, pozbawionej środków do życia kobiecie.*

Jego kolega z innego rewiru, który zauważa, że obszar największej nędzy szybko się ostatnio powiększa, odnotowuje także wzmożoną agresywność ludzi, niekoniecznie jednak tych najuboższych. Założył sobie w gabinecie elektroniczny monitor, nagrywający rozmowę z interesantem w sąsiednim pokoju przyjęć. Jeśli interesant urządza awanturę, „rzuca mięsem", a potem udaje się na skargę do prezesa sądu, komornik przygotowuje zwierzchnika na to spotkanie, wręczając mu kasetę z nagraniem awantury. Uważa, że nagranie to pomaga prezesowi w obiektywnym rozpatrzeniu skargi.

Na koniec: o kłopotach samych komorników.

W 1990 r. jeden komornik wypłacił wierzycielom średnio w kraju 713 mln zł. W 1991 r. suma ta wzrosła do około 7 mld zł. Ubiegłoroczne zarobki komorników wyniosły od 4,5 do 9 mln zł, w zależności od wielkości rewirów. Czasem były one wyższe, do kilkunastu milionów miesięcznie. Kancelariom przysługiwał tzw. ryczałt, w wysokości zależnej od pobieranych kwot. To właśnie z ryczałtu pabianicki komornik wyposażył swoje biuro w komputery. W tym roku nie mógłby już tego uczynić. Podniósł się bowiem krzyk: najpierw niektórzy dziennikarze, potem niektórzy posłowie, a w końcu samo ministerstwo uznało, że dochody komorników i ich kancelarii są stanowczo zbyt duże. W efekcie zmieniono przepisy, wprowadzono ścisłe rozliczenie ryczałtu, drastycznie obniżając przy okazji jego wysokość. To, co pozostawiono, starcza zaledwie na bieżące utrzymanie kancelarii. Nie ma mowy o wyposażeniu technicznym, o zatrudnieniu dodatkowych informatorów itp.

Osobną, palącą kwestią stały się wynagrodzenia samych komorników. Od początku roku nie wypłaca się im prowizji, co ograniczyło ich dochody do 1,5-2 mln zł miesięcznie. Jeżeli sytuacja taka utrzyma się dłużej, komornicy zrezygnują z dalszej pracy, a wielu z nich odejdzie zapewne do tworzącej się żywiołowo konkurencji.

Gabriel Pietrasik ocenia, że w całym kraju funkcjonuje już około 9 tysięcy spółek „obsługi zadłużenia", działających pod płaszczykiem firm adwokackich, doradztwa ekonomiczno-prawnego, biur ochrony mienia itp. W Łodzi znanych jest co najmniej 15 takich firm. Niektóre posługują się metodami gangsterskimi, ale – zdaniem komornika – stanowią one margines. Większość polega na sprawnie zorganizowanym wywiadzie. Zajmując się tylko dużymi sprawami, osiągają prawie 100-procentową skuteczność. O wiele wyższą niż komornicy.

Jeden z nich zauważa w związku z tym melancholijnie:

– *Mam takie wrażenie, że jestem najbardziej skuteczny w stosunku do najmniej ewanych, oraz do tych uczciwych ludzi, którym się nie powiodło. Ci, którzy naprawdę zasługują na moją bezwzględność, są najczęściej poza moim zasięgiem.*

Andrzej Gębarowski

Naiwni żebrzą o pieniądze – cwaniacy zbijają majątek

Kochana Redo Korset...

„Przyślij mi pieniądze, bo inaczej, to chyba umrę z głodu. Wysyłam ci odcinek renty, mam tylko 635 tysięcy złotych na miesiąc. Teraz dostałam nowe naliczenie czynszu za mieszkanie – 367 tysięcy złotych. Z czego mam zapłacić? Z czego żyć? Kochana Redo Korset, ja wiem, że ty jesteś bogata i pomagasz biednym Polakom, dlatego do ciebie piszę..."

Na kopercie adres: Reda Korset, Szwecja.

Znów ten sam adresat. Ale tym razem nadawca wie, że Röda Korset to nie nazwisko jakiejś majętnej i hojnej ofiarodawczyni z zagranicy, tylko nazwa Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Na górze listu dziecięce bazgroły: „Święty Mikołaju przyślij nam dużo żywności i kolorowy telewizor, bo nie mamy żywności, pieniędzy i telewizora kolorowego". Dalej już pisze matka:

„Droga organizacjo charytatywna. Mam 367 tysięcy złotych renty, dwoje dzieci. Komorne płacę 352 tysiące złotych, światło 120 tysięcy. Praktycznie nie mam z czego żyć. Dzieci wołają jeść, a tu nie ma pieniędzy skąd wziąć, żeby kupić żywność. Mieszkanie gołe, nie umeblowane, bo nie mam za co kupić mebli, bez telefonu, bo nie stać mnie było na jego założenie, chociaż wszyscy sąsiedzi mają telefon prócz mnie. Żyjemy w nędzy, niedostatku i długach, wegetujemy..."

Kolejny list. Ten nie w błagalnym, lecz w ostrym tonie: „Dostałam tylko maleńką paczkę przed Bożym Narodzeniem i na tym pomoc się skończyła. Co to ma znaczyć?!"

„Nasza rodzina jest wielodzietna, mamy czwórkę dzieci wymagających szczególnej troski, a my z żoną jesteśmy na rencie chorobowej i nie możemy im poświęcić tyle czasu, ile potrzebują. Im jest potrzebna dodatkowa edukacja przez wideo i telewizję, dlatego prosimy o pomoc, bo wiemy, że wasza organizacja jest bardzo życzliwa dla pokrzywdzonych Polaków".

Adresat: American Red Cross. Identycznej treści list wysłany został również do Szwecji. Napisane poprawną angielszczyzną.

Kiedy do ich nadawcy udała się pracownica Zarządu Łódzkiego PCK, żeby przeprowadzić wywiad środowiskowy, aż ją zatkało ze zdumienia. Zamiast klepiących biedę rodziców otoczonych wianuszkiem wygłodniałych, schorowanych dzieci, jakie spodziewała się ujrzeć, zobaczyła... wideo „byle jakiej" firmy „Sony", wielki telewizor kolorowy, dwa aparaty radiowe stereo, całą szafkę kaset. Jedno z dzieci akurat otwierało ogromną lodówkę wypełnioną po brzegi wiktuałami, za co zresztą zostało przez matkę natychmiast skarcone. Widocznie jeszcze nie nauczyło się kłamać i oszukiwać tak jak rodzice, którzy na swoim autentycznym kalectwie potrafili zrobić dobry interes – przez półtora roku dostawali pieniądze z zachodnich organizacji czerwonokrzyskich, zanim wyszło szydło z worka. Naturalnie nie pogardzają i rodzimą pomocą, czerpaną z ośrodka pomocy społecznej, z miejscowej parafii, ze szkoły, do której uczęszczają pociechy. A pracownicy PCK jeszcze się dostało za wtrącanie się w nie swoje sprawy. Obrotny tatuś rodzinki był oburzony, odgrażał się, że napisze skargę na pocztę, że listy są cenzurowane i nie dochodzą do adresata.

– Wszystkie listy kierowane do stowarzyszeń czerwonokrzyskich trafiają do nas – mówi sekretarz ZŁ PCK, Stanisław Maciejewski. Zachodnie organizacje Czerwonego Krzyża odsyłają je nam, zlecając zajęcie się tymi sprawami, sprawdzenie, czy pomoc jest rzeczywiście potrzebna i ewentualne udzielenie jej. To już nie te czasy, kiedy zagranica pomagała Polsce, kiedy sypała darami. Teraz nadziwić się nie mogą na przykład Szwedzi, że im ludzie przysyłają odcinki rent czy emerytur i wyliczenia stawek czynszowych, domagając się na tej podstawie pomocy. Mówią, że to jakaś „polska specjalność" i zrozumieć nie mogą, dlaczego tych dokumentów i próśb Polacy nie kierują do swojego rządu, tylko do nich. Zresztą nie są tak naiwni, żeby dać się nabrać na błagalne listy, bez sprawdzenia faktów. W latach ubiegłych, do 1990 roku, wielu było takich naciągaczy, którzy w ten sposób po prostu wyłudzali dary. Co się tylko da – pieniądze, żywność, odzież, leki. Nawet podawali, jaki rozmiar odzieży, czy butów chcą dostać. Jak na zamówienie. Jedna z łodzianek zdołała zdobyć osiem dużych paczek „Adalatu" z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, zanim wydało się, że tym lekiem handlowała na rynku. A jedno opakowanie kosztuje 300 tysięcy złotych! Co miesiąc pisała, że jej to lekarstwo potrzebne, aż im się wydało podejrzane, bo taka porcja powinna starczyć na pół roku, albo dla 20 chorych.

Zastanawialiśmy się, skąd ludzie w ogóle wiedzą, pod jaki adres pisać o pomoc za granicę. No i okazało się, że adresy stowarzyszeń czerwonokrzyskich mogą zdobyć w bardzo prosty sposób – z ogłoszeń zamieszczonych w niektórych pismach, typu „Skandale". Pełno w nich ogłoszeń różnych prywatnych firm, ukrywających się najczęściej pod hasłem „poste restante", oferujących te adresy za opłatą 35-40 tysięcy złotych. A w końcu na Zachodzie te adresy można bez trudu znaleźć w książkach telefonicznych. Użyczenie adresu oczywiście nie jest przestępstwem, ale te firmy przecież obiecują naiwnym ludziom konkretną pomoc! Wręcz informują: „chcesz pomocy, chcesz dostać paczkę z zagranicy – napisz, podamy ci adres". Oszukują ludzi, bo to są obietnice bez pokrycia, a sami robią biznes. Takich firm jest już pełno w całym kraju i trudno je wykryć, ostatnio jedną ujawniono w Łasku.

Najgorsze jest to, że dają one ludziom bezpodstawną nadzieję na otrzymanie pomocy, której nie dostaną. Jest to tym tragiczniejsze, że tak jak dawniej większość próśb była bezzasadna, tak teraz rzeczywiście wiele osób żyje w biedzie. I jak starszy człowiek pisze, że po opłaceniu czynszu za mieszkanie nie stać go nawet na mleko, to często jest to prawda. Ale zamiast udać się po pomoc do ośrodka pomocy społecznej, czasem mieszczącego się o trzy ulice od domu, wysupłuje ostatnie grosze, żeby napisać za granicę i łudzi się, że stamtąd dostanie obiecywane pieniądze i paczki. Czy takie mamienie ludzi „gruszkami na wierzbie" jest w porządku, czy powinno uchodzić bezkarnie?

* * *

Naiwnych nie brakuje. Wiedzą o tym doskonale ci, którzy na ludzkim nieszczęściu i nędzy ubijają niezły interes i zbijają majątek. Wszystkie chwyty są dozwolone, nawet za cenę iluzji, obietnic, które nigdy nie zostaną spełnione...

Hanna Jaśkiewicz

Sportowcy po latach

Tamten to był niedźwiedź!

PAWEŁ KURCZEWSKI – urodzony 17 sierpnia 1950 roku w Łodzi, zapaśnik, styl wolny, kategoria do 90 kg, zawodnik Grunwaldu Poznań i Budowlanych Łódź, olimpijczyk (1972 i 1976), medalista Mistrzostw Świata, trzykrotny medalista Mistrzostw Europy, pięciokrotny Mistrzostw Polski, na Igrzyskach Olimpijskich w 1976 roku zajął 6 miejsce, w Mistrzostwach Świata w 1971 roku drugie miejsce, w 1974 – czwarte, w Mistrzostwach Europy w 1972 roku trzecie miejsce, w 1974 i 1975 roku – drugie miejsce.

„Mała Encyklopedia Sportu", tom 1. Warszawa 1984 rok.

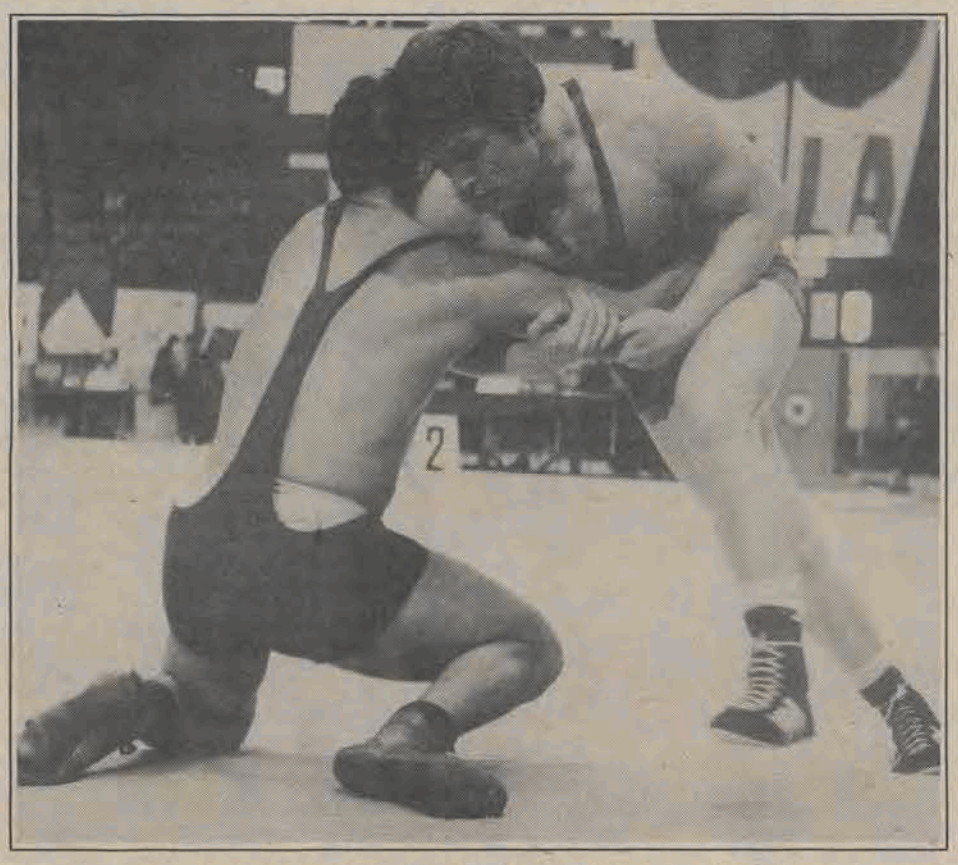

Mistrzostwa Europy, Katowice 1972 r. Od prawej: Paweł Kurczewski walczy z Genadijem Strachofem (ZSRR)

To nie pan!

Mała restauracja przy ulicy Kilińskiego dawniej nazywała się „Pod Szewczykiem". Dziś – „Spartacus". Jej ajentem najpierw, a obecnie właścicielem jest **Paweł Kurczewski.** Na ścianach plakaty z Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles, w których polska ekipa nie brała udziału z powodów politycznych. Jest też jedno zdjęcie właściciela podczas walki zapaśniczej.

– Dlaczego tylko jedno? Nie ma pan innych pamiątek?

– *Mam. Ale sił już nie mam.*

– Żeby utrzymać porządek?

– *Nie. Porządek utrzymuję perswazją. Siły nie lubię używać, bo to do niczego nie prowadzi. Ale nie mam siły do niedowiarków. Przychodzi gość i chce rozmawiać z panem Pawłem. Zgłaszam się, a on powiada:* – To nie pan, tamten to był niedźwiedź, a pan jest chuchro! – *Ładne mi chuchro 116 kg wagi. Ale tłumacz takiemu, że ja to ja i nie ma tu żadnego oszukaństwa. A poza tym część pamiątek oddałem do Muzeum Sportu w Łodzi i jak poszedłem je obejrzeć kiedyś z córką, to tylko się zdenerwowałem.*

– Dlaczego?

– *Bo oni, proszę pani, moimi pamiątkami obdzielili wszystkich łódzkich zapaśników. To przecież skandal! Więcej tam już nie poszedłem.*

Najpierw było pływanie

Paweł Kurczewski był młodzieńcem wysokim, dobrze zbudowanym i silnym. Ciągnęło go do sportu, ale nie mógł się zdecydować, jaką wybrać dyscyplinę. Najpierw więc zaczął pływać. Później był boks, a później spotkał Jana Kauca. To był fanatyk zapasów. Namówił Pawła na zapasy. – *I po trzech miesiącach treningów mogłem już walczyć* – wspomina dziś Paweł Kurczewski. – Szybko dołączył do czołówki. Mając 18 lat pojechał z polską ekipą do Bułgarii. A tam zapasy na wysokim poziomie. Starsi koledzy z polskiej ekipy, z takim choćby **Mirosławem Żywczykiem,** dziesięciokrotnym mistrzem Polski, szybko powypadali i Paweł Kurczewski, najmłodszy, walczył najdłużej. – *I tak wpadłem do czołówki* – kwituje tamten epizod ze swego sportowego życia.

Zaczął je od zapasów w stylu klasycznym i w kategorii do 74 kg. Nie był długo w tej kategorii. Przygotowywał się do walki. Poszedł na wagę, a tu 92 kg. Szybka zmiana kategorii i tak już zostało.

– *Wygrywałem z wszystkimi najlepszymi na świecie. Jako pierwszy Polak wygrałem na turniejach w ZSRR, Iranie, Turcji* – wspomina dziś swoje zapaśnicze życie.

– *W Polsce*– mówi Paweł Kurczewski – *były silne ośrodki zapaśnicze: Rzeszów, Warszawa, Katowice i Łódź. W ekipie zapaśniczej Polski na Olimpiadę w Monachium najwięcej było łodzian: ja byłem, był Włodzimierz Cieślak ze zgierskiej Boruty, był Jan Wypiórczyk. W kadrze olimpijskiej było 10 łódzkich zawodników, którzy mieli szansę zabrać się na olimpiadę.*

– Czy kibice znają się na zapasach? – pytam.

– *Znają się. Na przykład w Rzeszowie – a wiem, bo mnie kiedyś wypożyczyła Stal Rzeszów – zapasy, koszykówka i siatkówka cieszyły się większą popularnością niż piłka nożna. Na mecze przychodzą na ogół byli zawodnicy, miłośnicy danej dyscypliny, hale są pełne i widownia właściwie reaguje na przebieg walki.*

Za chlebem

Na przełomie 1982 i 1983 roku Paweł Kurczewski wyjechał do RFN na kontrakt. Sam sobie go załatwił. I dał się nabrać. W klubie VF Kschiferstadt miał być zawodnikiem i trenerem. Gdy inne kluby dowiedziały się, że ma tam pracować, zaczęły robić różne trudności. Na przykład miał kłopoty z zameldowaniem się na stałe. Jego klub przygotowywał się do walki o tytuł mistrza RFN. Stąd kłopoty czynione ze strony konkurentów. Po 8 miesiącach przeniósł się do Beroliny w Berlinie. W Niemczech był bardzo popularny. Stale fotografowany i opisywany w tamtejszych pismach sportowych. W sumie był w Niemczech około 4 lat. Pracował jako trener, ale grał też w piłkę nożną jako obrońca. – *Za tę grę w piłkę* – mówi nie bez satysfakcji – *zarobiłem więcej niż za występowanie w walkach zapaśniczych. A występowałem też w walkach pokazowych, takim europejskim wrestlingu.*

– To można sobie obejrzeć w telewizji satelitarnej. I panem też tak rzucali, jak tam pokazują?

– *Nie. To ja tak rzucałem.*

– Czy taka walka mocno wyczerpuje? – pytam jeszcze.

– *Gdy zaczynałem, walka trwała 12 minut, później 6 minut, teraz dwa razy po 3 minuty i minuta przerwy. Gdy walczy dwóch dobrych zapaśników, to po zażartej walce zdarza się, że znoszą ich z maty, albo dostają krwotoku. To jest bardzo wyczerpujące. Mnie się też kilka razy coś takiego zdarzyło. Ale to bardzo dobrze przygotowuje człowieka, jeśli zaczyna w młodym wieku, do innych dyscyplin. W szkołach amerykańskich zapasy są obowiązkowe i przygotowują kondycyjnie do futbolu amerykańskiego, do koszykówki.*

Nawet i teraz mógłbym zremisować

Powrócił do Budowlanych Łódź, ale tam nastąpił rozłam i przeszedł razem z **Janem Kaucem** do Włókniarza Łódź. Zdobył nawet dla nich medal. Potem zrezygnował z czynnego uprawiania sportu.

– *Urodziła mi się druga córka, po 11 latach przerwy. Starsza poszła w ślady matki i trenuje koszykówkę. Z żoną poznaliśmy się w „Maximie", po zawodach. Była zawodniczką Hutnik' w Nowej Hucie, ale jest wychowanką Widzewa. Córka też trenuje w Widzewie.*

Sport wspomina bardzo dobrze. Sportowe przyjaźnie są trwałe. Czasem ktoś z kolegów wpada do Spartacusa, czasem on zagląda do Budowlanych lub Włókniarza.

– *Ale sport upada* – mówi – *na nic nie ma pieniędzy. Chętnie pomógłbym. Uważam, że nie należy żałować pieniędzy na sport, bo wtedy mniej się wydaje na szpitale. Ale komu tu pomagać? Czy myślałem o trenowaniu? Myślałem. Nic z tego nie wyszło. Jeszcze teraz zastanawiam się, czy nie stanąć na macie. Mógłbym zremisować bez treningu z obecną czołówką.*

Nie ma konkurencji, nie ma dobrych obyczajów

Jest wczesne popołudnie. Rozmawiamy w pustym lokalu „Spartacusa". Słychać muzykę z magnetofonu. Trudno nie zapytać, jak idzie interes?

– *Słabo. Na granicy opłacalności. Początkowo bałem się konkurencji. Tu niedaleko przy Kilińskiego była „Hetmańska", to dawna „Tkacka", ale upadła. Przy takiej ulicy powinno być z 50 takich lokali, a ile jest? Niegdyś tu przychodzili pracownicy pobliskich zakładów pracy. Teraz już nie przychodzą, bo płacą im na raty, a często i nie płacą w ogóle. Utrzymujemy się z wesel, czasem zaglądnie jakiś zespół sportowy, ale prosi o najtańsze potrawy. Na ogół dostają pieniądze i żywią się kanapkami. Długo nie pociągną. Ja preferuję kuchnię polską. Umiem przygotować jadłospis dla każdej dyscypliny sportowej. Jestem mistrzem kucharskim. Znam się na tym.*

Pojawili się wreszcie pierwsi goście. Czas kończyć rozmowę.

Bogda Madej

Prawda na biegunach

Dźgnął, czy nie dźgnął?

Z raportu sierżanta Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego z dnia 12 czerwca 1991 roku: *do kobiety idącej al. Kościuszki na wysokości restauracji „Lwowska"* (dawna „Agawa" – przyp. MK) *podszedł młody mężczyzna około 25 lat, blondyn z wysokim czołem, zaniedbany w wytartych dżinsach – i nic nie mówiąc schwycił ją za rękę zadając jednocześnie cios nożem w lewą część brzucha. Mężczyzna ów szedł za nią od ul. Zamenhofa. Była 4 rano, ulica pusta, więc łatwo było zauważyć innego człowieka. Pokrzywdzona stwierdziła, że na chwilę przed ugodzeniem usłyszała charakterystyczny trzask otwieranego noża, był to sprężynowiec. Po ugodzeniu wyrwała się napastnikowi i przebiegła na drugą stronę ulicy, wzywając jednocześnie pomocy. Dotarła na przystanek, gdzie spotkała swoją koleżankę z pracy, a ta pomogła jej dotrzeć do pobliskiej portierni, skąd przewieziono ją do szpitala.*

Policjanci penetrowali pobliską okolicę. W holu hotelu „Światowit" zobaczyli śpiącego w fotelu mężczyznę, odpowiadającego rysopisem napastnikowi. Okazało się, że przebywa tutaj od poprzedniego dnia i jest nietrzeźwy. Był kilkakrotnie usuwany przez personel, ale wracał. Znaleziono przy nim nóż sprężynowy i odkryto brunatne plamy na nożu, spodniach, kurtce, koszuli i skarpetkach. Został, rzecz jasna zatrzymany.

Kobieta szła do pracy. Jest szara jak łódzka ulica. Swym wyglądem nie mogła sprowokować nawet najmniej wybrednego i pozbawionego gustu erotomana. Napastnik niczego nie zabrał, ani nawet nie usiłował zabrać. Nic nie mówił. Dlaczego więc zaatakował?!

On sam, frezer z zawodu, nie jest mieszkańcem Łodzi. Wyjaśnia, że dzień wcześniej przyjechał do naszego miasta, by kupić psa. Miał na to 250 tys. zł. Prosto z dworca dotarł na Górniak, lecz psa nie kupił. Wypił natomiast kilka piw i poszedł pooglądać sklepy. Zjadł obiad. Wieczorem, w restauracji hotelu „Światowit" wypił trzy pięćdziesiątki wódki i trzy piwa. W trakcie tego piwa pomyślał (a mówią, że alkohol wymóżdża), że nie zdąży już na pociąg, a z przesiadkami jechać nie bardzo mu się chciało, więc postanowił poczekać do rana. Przeniósł się więc do holu przy recepcji, gdzie o 3 nad ranem usnął w fotelu. Portier wyprosił go około 4 rano. Wyszedł na pobliski skwerek. Załatwił się i chwilę postał. Wrócił do hotelu po półgodzinie i znów usnął w fotelu. Nie ruszał się aż do przyjścia policji. Nikogo nie zranił nożem. Ma nóż, owszem, ale na wszelki wypadek, w celach samoobrony. Plamy? Dwa dni wcześniej skaleczył się w nogę, leciała krew. Koszulę zmienił przed wyjazdem do Łodzi, więc zabrudzenie jest albo stare, albo nie od krwi.

Hotelowy pracownik potwierdza w zasadzie wyjaśnienia podejrzanego, z tym, że czas jego nieobecności w holu określa na mniej więcej dwie godziny. *„Był pod wpływem alkoholu, ale zachowywał się bez zarzutu. Gdy wrócił, nie był ani zdyszany, ani wzburzony. Normalnie zapytał, czy może posiedzieć w fotelu"* – dodaje portier.

Przed prokuratorem właściciel noża mówi: *„Nie wiem, dlaczego ta kobieta mówi, że to ja ją zraniłem. Może jestem do kogoś podobny?"*

„Ta kobieta" leży w szpitalu z raną głęboką na 8 cm, z uszkodzoną otrzewną i innymi narządami wewnętrznymi. Po wyzdrowieniu, bez wahania rozpoznaje napastnika spośród czterech różnych okazanych jej mężczyzn.

Matka podejrzanego mówi, iż jej syn leczył się psychiatrycznie, z rozpoznaniem schizofrenii alkoholowej. Z wojska został zwolniony nieco wcześniej, po leczeniu na oddziale psychiatrycznym. Rozpoznanie końcowe mówi o lekkim upośledzeniu umysłowym i zaburzeniu zachowania typu charakteropatycznego.

Z epikryzy wypisowej z tegoż szpitala wynika, iż *„uważa się za chorego psychicznie, bo nie potrafi czasem się powstrzymać przed zrobieniem czegoś, co jest złe, choć wie, że to jest niedobre"*, dodając prostodusznie: *„mam coś z głową"*.

Po wojsku występuje zespół uzależnienia alkoholowego. Leczy się, lecz niesystematycznie, w poradni odwykowej.

Opinie z zakładu pracy i miejsca zamieszkania są jak najlepsze.

Zostaje skierowany na obserwację na Oddział Psychiatrii Sądowej Szpitala ZK. W opinii lekarzy psychiatrów objawów choroby psychicznej ani cech niedorozwoju umysłowego nie zdradza. Psychiatra nie byłby jednak psychiatrą, gdyby się czegoś w swoim pacjencie nie doszukał. Tak było i w tym przypadku.

„Stwierdza się natomiast nieprawidłową osobowość z dominacją niedojrzałości społecznej i emocjonalnej oraz zespół zależności alkoholowej. W czasie zarzucanego mu czynu był w stanie upojenia alkoholowego, w trakcie którego wystąpiła u niego cechująca się nieumotywowaną agresywnością, anormalna reakcja na alkohol typu Hoffa, powtarzająca się w przeszłości, a więc dająca się przewidzieć, który spowodowała ograniczenie zdolności rozumienia znaczenia czynu, jak i kierowanie swymi intencjami".

(Reakcja typu Hoffa polega, z grubsza, na tym, że gdy jeden po pijaku płacze, inny się śmieje, to ten od Hoffa staje się agresywny).

Domniemany napastnik w dalszym ciągu nie przyznaje się. Twierdzi, że nie miał stanu niepamięci, wszystko pamięta. Do hotelu wrócił przed 4 rano. Nie wie dlaczego portier twierdzi, że to była 5. Może dlatego, by kryć siebie, bo nie powinien tolerować o tej porze na terenie hotelu osób w nim nie mieszkających?

Badania plam krwi wykonano w Wydziale Techniki Kryminalistycznej KWP w Łodzi. Ich wyniki mnożą wątpliwości: *„na dowodowej kurtce w badanych plamach ujawniono obecność krwi ludzkiej. Pełnej przynależności grupowej tej krwi nie udało się oznaczyć, bowiem w badanych plamach ujawniono obecność tylko czynnika grupowego A. Na spodniach, koszuli, skarpetce, bucie w badanych plamach i zabrudzeniach krwi nie ujawniono"*.

I dalej: *„Krew pokrzywdzonej należy do grupy A (beta), krew podejrzanego należy do grupy A (beta). Tak więc plamy na dowodowej kurtce mogą pochodzić od pokrzywdzonej, od podejrzanego lub od każdej osoby o tej grupie krwi"*.

W prawodawstwie całego cywilizowanego świata obowiązuje zasada „in dubrio pro reo", czyli że wszelkie wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego.

Trudna sprawa dla sądu. Rozstrzygnięcie – niebawem.

Marek Koprowski

Jak biznesmen Jaruga nie kupił obrazu Schulza, czyli...

„Spotkanie" za 270 milionów

Do „Galerii 31", która jako jedyna w Łodzi świadczy usługi w zakresie ekspertyzy i wyceny dzieł sztuki przyszedł niedawno klient z prośbą o dokonanie oględzin kilku obrazów przeznaczonych do sprzedaży. Wśród nich znajdował się namalowany farbami olejnymi na tekturze obraz o wymiarach 53,5 x 70 cm przedstawiający rabina i dwie młode kobiety na ulicy małego miasteczka. W narożniku znajdowała się nieczytelna sygnatura napisana piórkiem, która jasno określała datę ofiarowania obrazu i rzucała światło zarówno na osobę obdarowaną jak i na autora – **„Najdroższemu Staszkowi dn. 15 VIII 1920. Bruno".** Jak na 72-letnie, nigdy nie konserwowane dzieło, obraz był w bardzo dobrym stanie – miał jedynie powierzchniowe zatarcia i zabrudzenia.

Szczegółowe badania przyniosły rewelacyjne odkrycia – autorem obrazu jest bez wątpienia Bruno Schulz, a pierwotnym właścicielem i adresatem dzieła jest jego przyjaciel z Drohobycza **Stanisław Weingarten,** któremu artysta dedykował kilka prac rysunkowych i zapewne także obrazów. Znalezisko zostało zatytułowane „Spotkanie" przez analogię do opublikowanego przez **Jerzego Ficowskiego,** dziś już zaginionego rysunku autora „Sklepów cynamonowych".

Weingarten przyjechał do Łodzi w 1937 r. i prawdopodobnie przywiózł ze sobą część swojej kolekcji. Trudno dziś orzec czy przyciśnięty biedą musiał sprzedawać dzieła, czy też zbiory uległy rozproszeniu po zamordowaniu ich właściciela w łódzkim getcie w 1942 r. Państwo, którzy wystawili dzieło na sprzedaż, odziedziczyli je po rodzicach wraz z całą kolekcją obrazów z okresu międzywojennego. Czy „Spotkanie" miało jeszcze innych właścicieli, czy też trafiło do rodziny przed wojną – nie wiadomo.

Bruno Schulz namalował w swym życiu niewiele obrazów olejnych. Ponieważ wszystkie zaginęły, łódzkie odkrycie było prawdziwą sensacją zarówno wśród miłośników jego twórczości, jak i historyków sztuki. Tym bardziej że rok 1992 ogłoszony został Rokiem Brunona Schulza i że właśnie teraz przypada 100. rocznica urodzin i 50. rocznica śmierci pisarza i artysty.

– *Taka przygoda jest nagrodą za to, że oglądam wszystko, reaguję na każdy znak o znalezionym obrazie, grafice, rysunku* – mówi **Wisława Jordan,** która dokonała identyfikacji obrazu– *Trzeba obejrzeć kilkadziesiąt złych obrazów, żeby wyłowić jeden naprawdę dobry.*

Ze względu na to, że „Spotkanie" jest jedynym tego typu dziełem Schulza, trudno było o jakiekolwiek porównania przy określaniu jego wartości. Ostatecznie cenę wyjściową obrazu ustalono na 70 mln zł, a na zorganizowanej 29 marca br. aukcji dzieło zostało sprzedane za 270,5 mln zł.

Licytacji towarzyszyło sporo emocji, ponieważ o możliwość zakupu obrazu rywalizowali ze sobą z jednej strony przedstawiciele Muzeum Literatury z Warszawy, a z drugiej Łódzki Klub Kapitału. Co prawda zdaniem niektórych, zgodnie z wcześniejszą umową między muzealnikami a prezesem **M. Kropidłowskim,** klub miał licytować do „rozsądnej" granicy 120 mln, jednak na skutek scysji z kustoszem muzeum **W. Chmurzyńskim,** łódzki biznesmen **Sławomir Jaruga** postanowił – już jako osoba prywatna – kontynuować licytację.

Muzeum Literatury ostatecznie obraz zakupiło, ale cenny nabytek zaczęła otaczać atmosfera skandalu, zwłaszcza po telewizyjnym programie, którego pointa sprowadzała się do stwierdzenia, że pazerny kapitalista zrujnował muzeum, więc teraz ktoś wspomoże biedną placówkę.

– *Całe zajście uważam za bardzo niesmaczne* – mówi Sławomir Jaruga. – *Nie mogłem być obecny w telewizji tuż po aukcji i nie miałem możliwości udzielenia riposty na zarzuty pana kustosza. To właśnie jego nieeleganckie i niekulturalne zachowanie doprowadziło do tego, że postanowiłem zakupić ten obraz. Żyjemy w wolnym kraju i nikt nikomu nie może zabronić kupienia czegokolwiek za własne pieniądze. W takiej sytuacji jak ta, w przeciwieństwie do muzeum, nigdy nie zaryzykowałbym pieniędzmi firmy. Choć sam jestem kolekcjonerem obrazów, wcale nie musiałem kupować tego Schulza dla siebie. Mogłem go na przykład podarować Muzeum Sztuki w Łodzi. Ot, taki lokalny patriotyzm.*

Nieoficjalnie pan Jaruga zdradził, że obraz miał być darem dla bardzo znanej i ważnej osobistości, ale nie wyraził zgody na ujawnienie szczegółów.

– *Sprawa jest nie do końca czysta* – twierdzi dyrektor Muzeum Literatury, **Janusz Odrowąż-Pieniążek.** – *Jadąc na aukcję wiedziałem, że są kontrkandydaci do zakupu tego obrazu i że Klub Kapitału będzie chciał go zatrzymać w Łodzi. Kiedy Klub zrezygnował, u pana Jarugi zagrały ambicje nuworyszowskie i za wszelką cenę postanowił kupić to rzadkie dzieło. Dla mnie ten obraz jest wart 120-150 mln zł i o taką dotację wystąpiłem do wojewody warszawskiego. Resztę na razie wyłożymy z własnej kasy i będziemy szukać życzliwych ludzi, którzy nas wspomogą. Muzeum Literatury jest posiadaczem największej kolekcji dzieł Schulza, która była prezentowana i w Nowym Jorku, i w Centrum Pompidou, i w Tiergarten. 12 października czeka nas wielka (i bardzo kosztowna) retrospektywna wystawa z okazji Roku Brunona Schulza, więc nie mogliśmy wypuścić z rąk tak rzadkiego dzieła, jakim jest jedyny odnaleziony obraz olejny artysty. Musieliśmy go przelicytować dla sprawy, nie dla jego wartości. Uważam, że pewne rzeczy powinny znajdować się w zbiorach publicznych, bo nawet najzacniejszy kapitalista może wypożyczyć swoją własność, ale nie musi.*

Zdaniem właściciela „Galerii 31" **Piotra Uznańskiego** obraz wart jest tyle, ile klient gotów jest za niego zapłacić. Wysokością ceny rządzą prawa rynku. W przypadku pojedynczych zachowanych dzieł danego twórcy tylko publiczna licytacja może określić skalę popytu i ich aktualną wartość.

– *Zdecydowaliśmy się na aukcję, aby zapewnić tak sprzedającemu, jak i kupującemu optymalne warunki transakcji, a dziełu sztuki bezpieczeństwo* – mówi **Piotr Uznański.**

Obraz istniejący w zbiorowej świadomości, bez względu na to kto go kupił, staje się wspólną własnością, a siła opinii publicznej chroni go m.in. przed wywiezieniem za granicę. Niepisane prawo mówi, że właściciel obrazu w przypadku odmowy jego wypożyczenia np. na wystawę musi publicznie ujawnić jej przyczyny.

W demokratycznym kraju dzieło sztuki może kupić każdy. Publiczne aukcje nie wykluczają udziału muzeów, których finansowa zasobność jest sprawą zupełnie odrębną. Faworyzowanie instytucji państwowych byłoby dziś rzeczą niezrozumiałą, a do tego szkodliwą. Miejmy nadzieję, że do przeszłości należą już nieuczciwe transakcje, w wyniku których cenne dzieła kupione przez muzea za grosze zamiast do państwowych galerii, trafiały do prominenckich domów. Sztuczne zaniżanie cen i prawo pierwokupu dla muzeów sprawiało, że wartościowe dzieła były sprzedawane nieoficjalnie z pominięciem placówek państwowych.

– *Rynek sztuki istniał, istnieje i będzie istniał. Chodzi tylko o to, żeby był legalny* – mówi **Piotr Uznański.** – *Żadnego państwa na świecie nie stać na pełną opiekę nad dobrami kultury, więc powinno pozwolić sprawować sensowny mecenat ludziom prywatnym. Wbrew pozorom wolny rynek w dziedzinie sztuki będzie dla muzeów korzystny. Kiedy ludzie nie będą obawiać się, że przy sprzedaży dzieł sztuki zostaną oszukani, co trochę będą pojawiać się na rynku ukryte dotąd cenne pamiątki. Nie ma większego znaczenia kto je kupi, ważne, że zostaną ujawnione. Nie spodziewaliśmy się tak rekordowej licytacji „Spotkania". Sprzedaż stała się sławna, ale ostatecznie właścicielem obrazu stał się ten, kto powinien i opowieści o sztucznie wywindowanej cenie obrazu tylko deprecjonują rangę zakupu.*

Większość obecnych zbiorów muzealnych była kiedyś własnością prywatną i opiera się na kolekcjach rodów szlacheckich i fabrykanckich, przed wojną światli łódzcy przemysłowcy wspomagali muzeum braci Bartoszewiczów (obecne Muzeum Sztuki). W trudnych dla kultury czasach pomoc prywatnych przedsiębiorców jest wprost nieoceniona, ale gestów nie można od nikogo żądać. Darowizny zależą od dobrej woli sposnorów i od atmosfery, jaką wytworzy się wokół prywatnych dotacji. Nadrzędnym celem jest wszak wspólny interes i dobro narodowej kultury. Szkoda, że w przypadku unikatowego obrazu Bruna Schulza konflikt starego i nowego myślenia oraz pojęte ambicje odsunęły dzieło sztuki na daleki plan.

Monika Pietras

P.S. Z ostatnich informacji wynika, że wojewoda warszawski zwiększył dotację o 50 mln zł, a Ministerstwo Kultury i Sztuki dołożyło Muzeum Literatury brakujące 70 mln zł.

Hity z „Res Polony"

To było duże zaskoczenie dla Józefa Fraszczyńskiego. Firma istnieje już kilka lat, ale nigdy nie nadeszło aż tyle listów po ukazaniu się kolejnej pozycji książkowej. Album o zespole „New Kids" okazał się hitem, o jakim marzy dziś wielu nastolatków. „Chciałabym bardzo podziękować za ten niedawno wydany foto-album. Mam do Was wielką prośbę – skoro macie tak dużo wiadomości o „New Kids", to może macie ich adresy domowe. Najbardziej zależy mi na adresie Joe" – napisała do „Res Polony" młoda fanka Dagmara.

Oczywiście na wszystkie listy szef „Res Polony" odpowiada. „Każdy autor listu to dla mnie potencjalny czytelnik książek mojej firmy – mówi J. Fraszczyński. – Zresztą jak nie odpowiadać na takie listy, jeśli w domu ma się podobną młodzież! Dla tych młodych ludzi przygotowałem jeszcze piękny album – tym razem o słynnej piosenkarce – Madonnie. „Madonna. Intymna biografia supergwiazdy" jest już od kilku miesięcy u czytelników.

– Te książki, to jakby kolejne pole, które zagospodarowuje „Res Polona"...

– Moja firma specjalizuje się w wydawaniu książek dla dzieci – mówi J. Fraszczyński. – Nie oznacza to jednak, iż tylko tego typu wydawnictwa trafiają do rąk czytelników. Niedawno ukazały się „Samochody marzeń" – piękny album dla ludzi interesujących się motoryzacją. Dla czytelników pasjonujących się motoryzacją są też „Samochody świata". W tym roku „Res Polona" wydała zbiór felietonów Sławomira Pietrasa, niedługo będziemy firmować nowe podręczniki szkolne, przygotowywane we współpracy z zachodnimi wydawnictwami.

Ulica Gdańska. Tu w dawnym budynku pofabrycznym mieści się siedziba łódzkiej firmy wydawniczej. Kolorowy napis na ścianie reklamuje to, co oferuje „Res Polona". I choć stary budynek zmienił radykalnie wygląd zarówno dzięki tej wielkiej reklamie, jak i remontowi przeprowadzonemu we wnętrzu, J. Fraszczyński nie jest zadowolony.

– Właśnie dlatego od strony ulicy powstaje nowa księgarnia, w której będą sprzedawane książki. Oczywiście „Res Polony". Książkę trzeba dziś należycie eksponować, podsuwać ją czytelnikowi.

Książki „Res Polony" nie należą do najtańszych, ale mimo to znajdują nabywców. Decyduje o tym przede wszystkim atrakcyjna treść i szata graficzna, a także wykonanie. Większość tytułów drukowana jest poza granicami kraju, na bardzo dobrym papierze. Na wiele tytułów jest duże zapotrzebowanie, trzeba np. wznowić „Encyklopedię nauki i techniki" – jednotomowe wydawnictwo dla dzieci.

Dużą popularnością cieszą się dziś nietypowe książeczki dla dzieci z tzw. serii edukacyjnej: „Moja waga", „Moto cross", „Telefon", „Która godzina" czy „Moje sznurowadła". Jeszcze na święta przygotowaliśmy kilka „prezentów" dla maluchów, m.in. bajkową składankę składającą się z ośmiu opowieści. Będą także kolejne tomy wydawnictw encyklopedycznych.

Podręczniki to jakby kontynuacja i pogłębienie profilu „Res Polony". Zachodnie wydawnictwa są zainteresowane współpracą na tym polu, oferując to, co u nas jest drogie i wciąż na niskim poziomie: grafikę, wspaniały druk, dobry papier. Treść podręczników szkolnych będzie oczywiście przygotowywana przez polskich specjalistów. W przyszłości „Res Polona" zamierza wydawać podręczniki nie tylko dla uczniów szkół podstawowych czy średnich, ale także studentów, np. medycyny.

Szef „Res Polony" jest człowiekiem młodym, otwartym na wszelkie pomysły i inicjatywy. „Książka to taki sam towar, jakich wiele na rynku, wymaga więc zachodu, reklamy, dobrej oprawy i rzetelności w wykonawstwie. Kto szybciej dostarczy poszukiwany towar, kto szybciej trafi w gusta i oczekiwania ludzi – ten może liczyć na sukces. „Dlatego J. Fraszczyński współorganizuje wyjazd znanego łódzkiego dziennikarza Andrzeja Makowieckiego do Barcelony. Reporterska relacja ze sportowych zmagań ukaże się w formie książkowej już za kilka dni po zamknięciu widowiska. Ta książka powinna zadowolić miłośników sportu, których w naszym kraju nie brakuje.

Tekst sponsorowany.

„Wdowa" po Stanisławie Moniuszce

Zanim przystąpiono do realizacji mało u nas popularnej opery **Stanisława Moniuszki „Paria"** nastawienie do tego monumentalnego dzieła o orientalnej tematyce było negatywne wśród pracowników Teatru Wielkiego w Łodzi. Wystawienie „Parii" dyrektor **Antoni Wicherek** tak uzasadnia: „W libretcie znalazły się akcenty jak na owe czasy odważne i postępowe, nie brak w nim elementów krytyki społecznej, sławi natomiast odwagę, wierność i patriotyzm, a więc wartości ponadczasowe i zawsze godne pochwały. „Paria" przeszła z dużym i trwałym powodzeniem przez sceny Warszawy, Poznania, Wrocławia, Gdańska i Bytomia...".

Antoni Wicherek realizował „Parię" w 1958 roku w Poznaniu i w 1980 roku w Warszawie. Prof. **Janusz Łętowski** nazwał „Parię" świetną, bardzo ciekawą, oryginalną operą, mogącą dać pełną satysfakcję każdemu słuchaczowi: i temu wyrafinowanemu, co już wiele widział i temu, który pierwszy raz wybiera się do teatru i chciałby mile spędzić czas, słuchając wpadającej w ucho muzyki i pięknych głosów. „Paria" jest wg niego operą z przyszłością.

Maria Fołtyn podjęła się inscenizacji i reżyserii „Parii" po raz trzeci. Po raz pierwszy 9 lipca 1980 roku w Teatrze Wielkim w Warszawie (współpraca z Antonim Wicherkiem), po raz drugi 15 grudnia 1991 roku w Gran Teatro de La Habana w ramach III Międzynarodowego Festiwalu Operowego w Hawanie. Tam też „Parię" uznano za operę roku, a w Warszawie została zdjęta z afisza przez ówczesnego dyrektora. Jaka będzie jej przyszłość w Łodzi, jaka jest jej najnowsza wersja?

Praca przebiegała w dobrej atmosferze, może dlatego, że znana z krewkiego temperamentu Maria Fołtyn, była nad podziw opanowana, wyciszona, skoncentrowana. Nikt się do jej zamierzeń inscenizacyjnych i twórczej wizji nie wtrącał, konsultowano z nią dosłownie wszystko, łącznie ze światłami i była zajęta przez 12 godzin na dobę. „Paria", którą obejrzeliśmy 4 kwietnia 1992 roku w Łodzi i która rozpoczyna swój łódzki żywot sceniczny jest z pewnością jej dziełem, chociaż realizowanym przy pomocy co najmniej pięciorga osób. Jest dobra scenografia, wspaniałe, bogate kostiumy **(Jadwiga Jarosiewicz)**, trafna w pomysłach i oszczędna w prowadzeniu acz bardzo stylowa choreografia **(Izabela Gorzkowska-Głowacka)**, znakomicie brzmiąca orkiestra pod wytrawną batutą **Antoniego Wicherka** i nareszcie odmłodzony, bardzo dobrze przygotowany wokalnie przez **Lajlę Zaborowską** chór.

Gorzej z solistami, wśród których nie było nikogo kto oszołomiłby potęgą i blaskiem głosu, mocnego, nośnego, a postaciowo spełniłby wyobrażenia twórcy dzieła i współczesnych, wyrobionych odbiorców. Premierową obsadę długo trzymano w tajemnicy (trzech solistów do jednej roli). Ujawniono ją dopiero w czwartek rano. I zaczęło się od małego skandalu, jako że nie znalazło się na tej liście nazwisko wybitnego, zasłużonego łódzkiego śpiewaka (z 30-letnim stażem), którego najpierw długo namawiano do przyjęcia roli Dżaresa, a później skreślono z pierwszej i drugiej obsady premierowej.

Tym śpiewakiem jest **Władysław Malczewski**, artysta wprost wymarzony do roli obłąkanego, starego nędzarza, ojca Idamora. To, że nie zobaczyliśmy go na premierze, za kulisami komentowano różnie. Połączyłem się telefonicznie ze śpiewakiem i oto zapis rozmowy:

– Dlaczego nie śpiewał pan na premierze?

– Nie wiem, chociaż najpierw bardzo namawiano mnie do przyjęcia tej partii. Dyrektor Wicherek kilkakrotnie telefonował do mnie w tej sprawie.

– A pan?

– Nie mogłem od razu podjąć decyzji, ale dyrektor znów telefonował i wreszcie zgodziłem się. Próby przebiegały dobrze. Na scenę miałem powrócić po 7 miesiącach nieobecności, nie licząc nagłego zastępstwa w „Don Giovannim". Nowej pracy oddałem się bez reszty i wszedłem w postać Dżaresa całkowicie.

– Jak czuje się pan teraz?

– Emocje opadły. Nie wiem kiedy będę śpiewał tę partię, ale odmówiłem drugiego i trzeciego przedstwienia.

– Krążą plotki, że już nie zobaczymy pana w „Parii"?

– Nie mówię, że nie, ale nie mogę jeszcze podać terminu, w którym będę psychicznie uspokojony i w pełni przygotowany do wejścia na scenę. Muszę ochłonąć po tym co mnie spotkało.

– A póki co?

– Jadę na ryby. Czy pan wędkuje?

– Niestety nie.

– Szkoda, wiele pan traci.

W premierowej obsadzie „Parii" wystąpił, **Zenon Kowalski,** młody baryton, który jakby do tej pory nie miał możliwości pełnego pokazania się na scenie, chociaż swego czasu rekomendowano go jak mało którego z łódzkich barytonów. Rola Dżaresa jest najlepiej napisaną przez twórcę opery i przez autora tragedii (Kazimierza Delavigne'a), na której została oparta. Odtwarzający ją śpiewacy mają więc nieco ułatwione zadanie. Zenon Kowalski w pełni skorzystał z tej okazji i zdaje się być najbliższy wyobrażeniom publiczności o tym jak trzeba śpiewać i grać w takiej operze. Osiągnięcie śpiewaka jest tym poważniejsze, że nie udaje obłąkanego starca, lecz nim jest.

Nie można tego powiedzieć o **Hannie Lisowskiej** w roli kapłanki Neali, która postaciowo nie bardzo do niej przystaje, a jej mocny, spintowy (nie dramatyczny) sopran nie zdołał olśnić łódzkiej publiczności i niżej podpisanego, chociaż swego czasu był ceniony i wykorzystywany na Zachodzie. Również **Krzysztof Bednarek** (Idamor) niezbyt dobrze czuł się w swojej roli, na której śpiewanie jest w jego przypadku chyba jeszcze za wcześnie. Akebar w wykonaniu **Tomasza Fitasa** przypominał inne postacie tego śpiewaka i chętniej obejrzałbym w tej roli młodego **Władysława Podsiadłego** niż sprowadzonego z Ukrainy **Aleksandra Teligę.** Idealnego odtwórcę do roli Ratefa znaleziono w osobie **Rafała Songana** , którego warunki zewnętrzne (śpiewak jest Mulatem) predystynują właśnie do takich zadań, podobnie jak piękny gatunkowo głos.

„Paria" jest operą w trzech aktach z prologiem, rozpisaną właściwie na trzy głosy, ale żeby można ją było wystawić z pełnym powodzeniem, trzeba mieć ku temu odpowiednie głosy w teatrze. Teatr Wielki w Łodzi, mimo 60 solistów nie posiada tak mocnych głosów, zdolnych nie tylko wyśpiewać role, ale zachwycić i porwać publiczność. Mocnymi głosami dysponują **Józef Przestrzelski** (na nowo przywrócony do zespołu solistów), tenor **Tadeusz Jędras** (mimo kłopotów wokalnych) czy wreszcie **Irena Głowaty** (zwykle chowana i prezentowana w dalszych przedstawieniach), ale tych śpiewaków przewidziano w drugiej premierze.

Reżyseria Marii Fołtyn jest jak zwykle tradycyjna w sposobie prowadzenia akcji scenicznej, ustawienia solistów czy chóru, ale jednocześnie bardzo sprawna i wygodna dla śpiewaków. Fołtyn jest od lat zakochana w Stanisławie Moniuszce, którego grób jest opodal jej domu i sama często bywa na cmentarzu, bo jak mi kiedyś powiedziała: *„bardzo się ze Stasiem kochamy"*. Miała co prawda kilku mężów (serdecznego safandułę, który nade wszystko kochał swój talent, dziennikarza-playboya, który chociaż kochał jej głos, to jeszcze bardziej jej pieniądze, w efekcie czego została w pustym mieszkaniu, ideologa partyjnego, który zmuszał ją do wysłuchiwania referatów partyjnych i państwowych, młodziana o hiszpańskiej urodzie, recytującego wciąż Lope de Vegę, klęczącego przed nią i ofiarowującego jej książkę do nabożeństwa, mantylkę swojej matki i wachlarz), ale od dawna jest kobietą samotną. Wśród znajomych nazywana jest „wdową" po Stanisławie Moniuszce i pewnie już taką pozostanie.

Zastanawiające jest – jak nowy dyrektor teatru zamierza wykorzystywać posiadany potencjał wokalny etatowych śpiewków, skoro następną pozycją repertuarową ma być „Holender tułacz", wymagający znów mocnego śpiewania i wielkich głosów? Dyrektor Wicherek szczególnie lubi i sam się specjalizuje w operach typu wagnerowskiego (ja zresztą również), ale czy można prowadzić tak duży teatr w oparciu o indywidualne upodobania?

Rzadkie pojawianie się na łódzkiej scenie poszczególnych solistów obniża ich formę wokalną (jej osłabienie było już widoczne na „Gali operowej"), pozbawia ich i tak marnych pieniędzy. Oni sami nie prognozują „Parii" zagranicznych sukcesów, może tylko w Indiach, i są coraz bardziej sceptycznie nastawieni do linii repertuarowej swego teatru. Z drugiej strony można podziwiać ambitne poczynania Antoniego Wicherka, tylko czy będą możliwe do przeprowadzenia właśnie w Łodzi?

Póki co mamy wizytę „wdowy" po narodowym kompozytorze nr 1 i cieszymy się, że wreszcie odbyła się prawdziwa premiera na pierwszej scenie miasta, że znów można było obejrzeć nowe kreacje łódzkich elegantek i przez trzy godziny poczuć się jak w Europie, chociaż na pewno nie w którejś z jej renomowanych stolic.

Bohdan Gadomski

Turniej kameralistów

Kameralistyka, a więc muzykowanie w małych zespołach, to szczególnie ceniona dziedzina muzyczna. **Zygmunt Mycielski** określił ją kiedyś jako szkołę najgłębszych sekretów wykonawczych. Cóż to za sekrety? Na pewno chodzi o umiejętność cyzelowania szczegółów, wypracowania niuansów (jak w grze solowej) a zarazem wprawę w kształtowaniu formy i ekspresji poprzez twórcze współdziałanie z innymi muzykami. „Dla solisty dysponującego w roku realizacji utworu jego pełnym kształtem dźwiękowym – stwierdza z kolei prof. **Kiejstut Bacewicz** – elementy strukturalne dostępne są bezpośrednio. Członek zespołu, realizując w przeciwieństwie do solisty tylko jeden ze składowych elementów dźwiękowych utworu, znajduje się stale w sytuacji stymulującej, polegającej na nieprzerwanym konfrontowaniu jego działania z działaniami partnerów."

Doceniając bezsporne, edukacyjne walory kameralistyki, prof. Bacewicz – wybitny pianista i długoletni rektor łódzkiej PWSM – powołał w tejże uczelni do życia w 1959 roku pierwszą w kraju Katedrę Muzyki Kameralnej, którą potem przez kilkanaście lat kierował. Katedra, wespół z Radą Uczelnianą ZSP, zainicjowała w roku 1961 imprezę organizowaną następnie w pałacyku przy ul. Gdańskiej, cyklicznie: **Ogólnopolski Międzyuczelniany Konkurs Muzyki Kameralnej.** Kolejne edycje konkursu poświęcono muzyce dawnej, utworom klasyków wiedeńskich, polskiej muzyce XX wieku, kompozycjom Brahmsa, twórczości rosyjskiej i radzieckiej, dziełom Haydna i Schuberta. Zakończone przed kilku dniami jedenaste już współzawodnictwo (5 – 11.IV), **mające po raz pierwszy charakter międzynarodowy** i strukturę już nie jedno- lecz dwuetapową, dotyczyło wykonań muzyki W.A. Mozarta (I etap) oraz polskich utworów kameralnych z XIX i XX stulecia (II etap).

Zgłoszonych było 50 zespołów, lecz przyjechało o kilka mniej. Także lokalna reprezentacja zmniejszyła się w ostatniej chwili m.in. o kwartet smyczkowy. Nie zawiodły natomiast ansamble z zaprzyjaźnionych z łódzką Akademią Muzyczną wyższych szkół zagranicznych: ze Stuttgartu, Enschede, Mińska i Rygi. Obcokrajowcy znaleźli się również w składzie jury, któremu przewodniczył prof. **Zenon Płoszaj**.

Konkurs rozegrano w czterech dyscyplinach, co gwarantowało słuchającym rozmaitość wrażeń. Każdy etap rozpoczynały kwartety smyczkowe, później grały duety skrzypcowo-fortepianowe, tria fortepianowe i wreszcie duety obejmujące śpiew i fortepian. Najbardziej chyba rozemocjonowała wszystkich walka w pierwszej i ostatniej kategorii, gdzie poziom okazał się najwyższy. Ale w sumie i tak tylko nieliczni wykonawcy potrafili w jednakowym stopniu sprostać wymaganiom związanym z zupełnie odmiennymi stylami muzycznymi, tzn. właśnie z Mozartem oraz romantyczną i współczesną twórczością polską. Toteż często zdarzało się, że zespół, który zabłysnął w I etapie, gorzej wypadł w etapie II i odwrotnie. Np. niewątpliwie najlepszy w Mozarcie kwartet smyczkowy z Mińska „położył" kompozycję Kisielewskiego, nie czując wcale właściwej jej finezji i groteski. Podobnie stało się z łódzkim triem fortepianowym, które straciło szansę na najwyższą w swym dziale lokatę po wykonaniu Rapsodii Różyckiego (najwyższa, II nagroda przypadła triu z Krakowa w składzie: **Małgorzata Szuba** – skrzypce, **Dorota Długosz** – wiolonczela, **Sławomir Cierpik** – fortepian). Laureaci I nagrody w kategorii kwartetów, zespół z poznańskiej AM (**Joanna Kurkowicz** – I skrzypce, **Dominika Falger** – II skrzypce, **Adrian Mackiewicz** – altówka, **Leszek Ziółko** – wiolonczela) osiągnął swój sukces głównie dzięki brawurowej interpretacji II Kwartetu Szymanowskiego. Za to najwyżej ceniony duet instrumentalny z Mińska **Anżela Żerega** – skrzypce, **Isabela Szabatukowa** – fortepian) zdobył II nagrodę głównie „dzięki" Mozartowi.

Swego rodzaju bohaterką konkursu stała się mezzosopranistka **Urszula Kryger**, która wraz ze znakomicie współdziałającą z nią pianistką **Dorotą Dobosz** zdystansowała konkurencję w obu etapach, zdobywając zasłużone I miejsce. Piękne i przejmujące były fragmenty w interpretacji artystek m. in. Szymanowskiego: Trzy fragmenty z poematów J. Kasprowicza op.5.

Sobotni koncert laureatów zakończył tę – odbywającą się pod patronatem wojewody **Waldemara Bohdanowicza**, starannie przygotowaną od strony organizacyjnej – imprezę. Wydaje się, iż urządzane w naszym mieście współzawodnictwa studiujących kameralistów, poza tym, że mają niebagatelne znaczenie edukacyjne i wpływ na rozwój krajowej (a może wkrótce już nie tylko krajowej) kameralistyki, są też niezłą okazją do zainteresowania szerszych kręgów odbiorców tą jakże szlachetną odmianą muzyki. Byle tylko z tej okazji skorzystać.

Janusz Janyst

Witkacy w Bydgoszczy

Pigułki Murti-Binga

Stanisław Ignacy Witkiewicz stał się już klasykiem polskiego teatru, jego sztuki grane są wszędzie, poczynając od małych scen, kończąc na teatrach warszawskich. Dalej jednak nie bardzo wiadomo, jak grać Witkacego. Dominują przedstawienia realizowane w manierze „dziwności" i „satanicznośći". Przed laty Maciej Prus podjął ciekawą próbę interpretacji Witkacego, posługując się dobrym efektem – poetyką realistyczną. Jednak, jak się okazało, ten sposób prezentacji nie może być traktowany jako „sposób na Witkacego" (dowiodło tego ostatnie przedstawienie Prusa – „Szewcy", wystawione w warszawskim Teatrze Dramatycznym).

Przypuszczam, że dokładniejsze badania nad filozofią Witkacego mogą odsłonić nowe tropy interpretacyjne, jeśli chodzi o jego dorobek dramaturgiczny. Ważne też, aby reżyserzy śmielej sięgali po powieści autora „Matki". **Teraz w Teatrze Polskim w Bydgoszczy Andrzej Maria Marczewski dał prapremierę adaptacji bodaj najważniejszej powieści Witkacego – „Nienasycenia". Jest to ważne przedstawienie w naszej szarawej rzeczywistości teatralnej, a jednocześnie jakby nowe słowo w interpretacji scenicznej twórczości Witkacego.**

Przypomnijmy, że powieść powstała w latach 1926-27, a jej akcja toczy się w Polsce w roku... 1999. Witkacy kreśli w niej katastroficzną wizję przyszłej Europy, w której władzę obejmują Chińczycy. Na dodatek posiadają oni wspaniałe „lekarstwo", aby umysły aktywne i twórcze wprowadzić w stan uśpienia i bierności – po prostu różnym reformatorom, artystom i ludziom twórczym serwuje się pigułki bądź zastrzyki Murti-Binga, po których pacjent popada w stan katatonicznego odrętwienia i chętnie akceptuje rzeczywistość.

Można powiedzieć, że „Nienasycenie" jest swoistym wykładem filozoficznym, wizją umierającej cywilizacji europejskiej. Ten motyw jest wyraźny w przedstawieniu Marczewskiego, chociaż adaptator zrezygnował z wielu wątków historiozoficznych.

Bydgoskie „Nienasycenie" to historia zbuntowanego młodzieńca Genezypa Kapena, który „nie znosił niewoli w żadnej formie", aby w końcu ulec wpływowi pigułki Murti-Binga. Nietypowa jest w realizacji Marczewskiego aranżacja przestrzeni scenicznej – publiczność siedzi na scenie, pozostawiono zaledwie mały prostokąt, gdzie toczy się akcja sceniczna. Pojawia się Genezyp Kapen (Piotr Siciński), który rozpoczyna swój monolog, w którym próbuje zrozumieć otaczający go świat – myślą „broni się przed zidiocenieniem". Po chwili w ten wewnętrzny świat Genezypa zaczynają wkraczać inne postacie, umieszczone przez reżysera na widowni, tak, jakby całe życie Genezypa było jednym wielkim teatrem. Każda z tych postaci przedstawia swoją wizję świata, w której zmysłowość zderza się z groteską filozoficzną. Genezyp, który chroni się za maską szaleństwa, pozostaje właściwie jedynym normalnym człowiekiem w tym zwariowanym świecie.

Mirosław Sarnecki

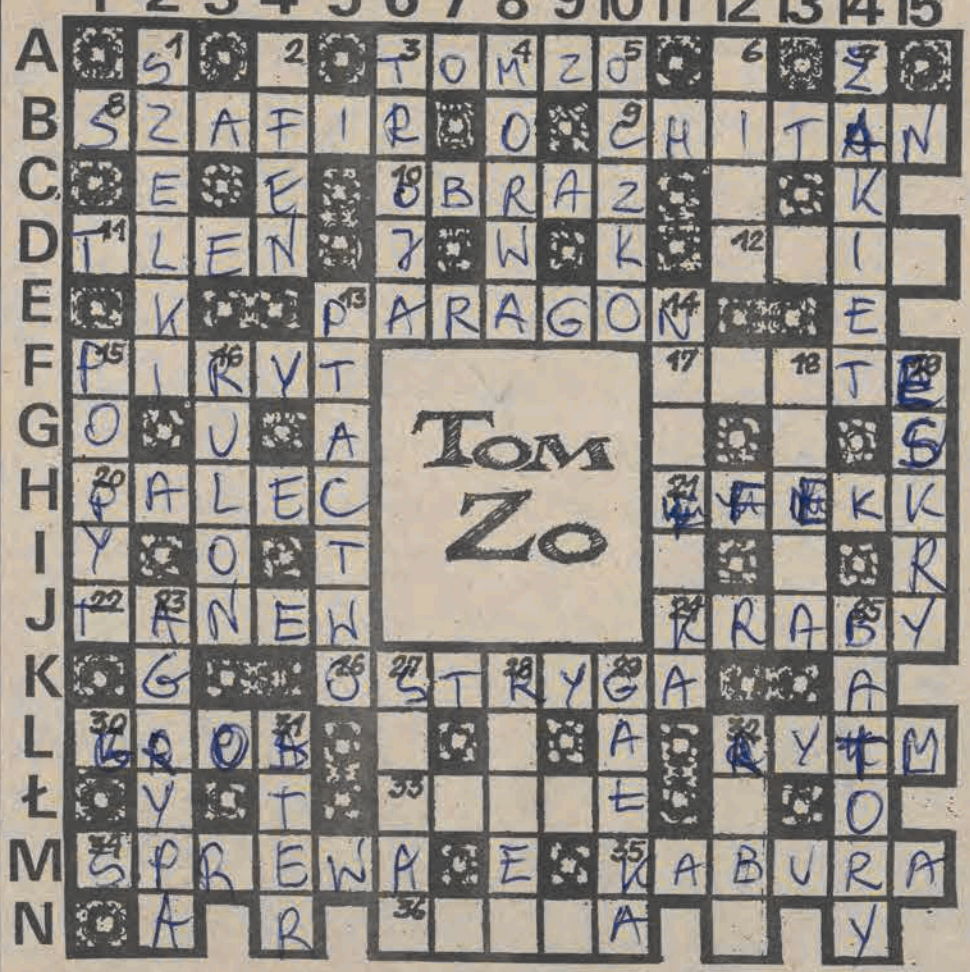

WIELKANOCNA KRZYŻÓWKA Z HASŁEM FIRMY „TOMZO"

Poziomo: 3. Firma fonograficzna, która jest sponsorem naszej krzyżówki; 8. Korund; 9. Obwisłe, długie wierzchnie okrycie męskie; 10. Niejeden w każdej galerii; 11. Podtrzymuje palenie; 12. Gatunek koguta; 13. Upoważnia do odbioru towaru ze sklepu; 15. Odmiana siarczanu żelaza; 17. Drzewo rosnące w Meksyku (artystyczne rękodzieło przyrody); 20. Kciuk a także wskazujący; 21. Rezultat; 22. Przepływa przez Puszczę Solską; 24. Jadalne skorupiaki morskie; 26. Z gromady małżów; 30. Dwanaście tuzinów; 32. Wszelkie regularne powtarzanie się; 33. Z rodziny pustorożców; 34. Przepływa przez Berlin; 35. W niej pistolet; 36. Miasto w Hiszpanii (Murcja)

Pionowo: 1. Podtrzymują spodnie; 2. Tytanit; 3. Miasto opisane w Iliadzie; 4. Liście tego drzewa są pokarmem dla gąsienic jedwabnika; 5. W pierścionku; 6. Kolor sierści zwierzęcia; 7. Marynarka damska; 13. Ptaki dzikie albo domowe; 14. Do naklejenia; 15. Kojarzy się z podażą; 16. Zwinięty papier; 18. Córka Zeusa; 19. Powstają w wyniku reakcji alkoholi z kwasami; 23. Wódz rzymski, który zbudował Panteon; 25. Król Polski od 1576 roku; 27. Drzewo z rodziny palm; 28. Dwukołowy pojazd; 29. Oczna a także muszkatołowa; 31. Przy nim sternik; 32. Strojna suknia noszona w Polsce w XVIII wieku.

Hasło krzyżówki do odczytania: B-4, F-2, L-2, A-8, C-9, D-1, A-7, L-15, C-10, A-10, B-8, H-12, C-4, L-2, G-3, D-6, C-2, D-10, E-6, B-1, H-4, A-6, F-4, A-12, B-3, K-2, J-3, M-4, Ł-4, I-3, H-12, K-5, E-11, L-3, J-5, M-8, D-4, H-2, D-6, M-5, K-9, A-14, M-1, B-2, F-15, D-6, D-6, A-8, M-10, N-7, C-12, J-3.

Do rozlosowania: 3 WALKMANY ORAZ 20 KASET Z NOWOCZESNYMI STEREOFONICZNYMI NAGRANIAMI FIRMY FONOGRAFICZNEJ „TOMZO" Tuszyn, ul. 18 Stycznia 95, która to firma jest fundatorem powyższych nagród dla naszych czytelników.

Redaguje: J. Kałużka

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 27.04.92

Rozwiązanie krzyżówki nr 13

Poziomo: hipika, lakier, łękotka, mimika, bratek, nirwana, osesek, Monaco, Atacama, pirat, okład, alabaster, towar, gable, artyleria, kares, nenia, stanica, talerz, nieład, platyna, Utrata, bitnik, rozmowa, szkoła, zrosty.

Pionowo: Kiliński, Zimińska, pałanka, Alabama, składnik, selekcja, skarpa, atrapa, traktat, Chaplin, materac, potok, rower, taras, organ, łubin, dieta, Anastazy, elewator, elektron, imagista, szparag, apacze, Izydor, anabaza.

(jk)

Nagrodę wylosowała pani Irena Brykowska z Pabianic, ul. Dąbrowskiego 51

Jaki to ładny obrazek: nad brzegiem sporej rzeki siedzi wędkarz i co chwilę zdejmuje z haczyka dorodną rybę. Tuż obok, z łódki, rybacy ciągną sieć – pełno w niej ryb. Takiej ilości wędkarz i rybacy nie zjedzą, zawiozą zatem do przetwórni. Stąd – już po przetworzeniu – rybne smakołyki trafią niebawem na nasze stoły...

Ryby? Tylko z „Zofiówki"!

Ta bajeczka jest o tyle apetyczna – co zmyślona. Po kolei: w okolicy nawet małej rzeczki zasobnej w ryby nie ma. Wędkarze? Ci stoją z „patykami" nawet nad kałużą. Łódka, rybacy i pełna sieć? Śmiechu warte... Przetwórnia? A właśnie. Zapraszamy na małą przejażdżkę.

Z Łodzi jedziemy w stronę Piotrkowa Trybunalskiego i w Tuszynie skręcamy w stronę szpitala. Kiedy już widać betonowy parkan tego obiektu – jedziemy w prawo. Po kilku kilometrach – mała wioska. Jesteśmy w Zofiówce. Na skraju lasu jasne zabudowania, komin, kontenery i kilkanaście samochodów dostawczych. Trafiliśmy do Tuszyna-Zofiówki, do Przetwórni Ryb „Zofiówka".

– *Firma istnieje od roku 1983* – powiedział nam **Antoni Pakuła,** właściciel przetwórni – *a zaczynaliśmy skromnie, od usług dla łódzkiej „Centrali Rybnej". Robiliśmy wtedy marynaty i soliliśmy śledzie. Trochę zleceń mieliśmy ze „Szkunera" we Władysławowie – dostawy gotowych wyrobów kierowaliśmy do odbiorców na południu Polski. Teraz pracujemy wyłącznie na własny rachunek: sami kupujemy surowiec, sami go przetwarzamy i sami sprzedajemy.*

Zajrzyjmy na chwilę w bieżącą ofertę „Zofiówki". Po kolei: Pachnące ryby wędzone (makrele), które specyficznego smaku i złocistego koloru nabierają w sterowanych komputerowo wędzarniach firmy FESSMANN z Niemiec. Teraz marynaty: płaty śledziowe (skandynawskie) w zalewie octowej lub w oleju; rolmopsy – również w zalewie octowej i w oleju. Są też apetyczne filety śledziowe a'la Matyas, śledzie solone (w beczkach i pakowane próżniowo, ryby morskie mrożone, trochę „delikatesów" rybnych, a nawet konserwy.

Skąd – tak daleko od morza – tyle dobrego jakościowo surowca? Oczywiście wszystko trzeba tu przywieźć. Z krajowych firm połowowych? Nie – wyłącznie z... Holandii i Niemiec. Regularne transporty samochodami-chłodniami docierają do Zofiówki, pozwalając na bezpieczny zapas w magazynie i ciągłość produkcji.

– *Zdecydowałem się wyłącznie na import surowca* – wyjaśnia A. Pakuła – *bo daje mi to gwarancję wysokiej jakości, pewność dostaw i... konkurencyjną cenę do oferty krajowej. To wszystko oznacza wymierne korzyści: jakość wyrobów nie budzi zastrzeżeń, ludzie czują się w pracy pewnie – nie obawiając się wstrzymania produkcji. I jeszcze jedno: załoga od samego początku jest stabilna, sam nie zwolnił się z „Zofiówki" nikt.*

Mamy zatem surowiec, jest załoga, są gotowe wyroby. A zbyt? Na miejscu (warto zapamiętać adres: *Tuszyn-Zofiówka, ul. Stanisławowska 2, tel. i fax 14-38-89)* prowadzona jest sprzedaż hurtowa. Klientów nie brakuje od Poznania po Zakopane. I tu ciekawostka: chyba największym odbiorcą jest Kraków i okolica. Dlatego w „Zofiówce" uwzględnia się specyficzny smak konsumentów z tego regionu – ryba musi być przyprawiona bardziej „na ostro". To znów jest przeciwieństwem konsumentów z Łodzi – ponoć preferujemy wersję bardziej łagodną.

Bliskość wielkiej Łodzi sprawiła, że „Zofiówka" patronuje placówce handlowej w tym mieście – przy *ul. Tuwima 14* (niebieskie markizy – po przeciwnej stronie stacji CPN). *Żeby hurtownikom ułatwić pracę – uruchomiono nie tak dawno hurtownię. Mieści się ona w obiekcie Instytutu Włókiennictwa, przy ul. Brzezińskiej 1/3 (tel. 78-68-17)* i pracuje – uwaga – przez całą dobę! To jest handlowe podejście do sprawy!

„Zofiówka" dobrze sobie radzi w czasach, które dla innych nie są najlepsze. Jest dobrze – mówią tutaj – ale może będzie jeszcze lepiej? Może wyjdziemy z eksportem? To właśnie dlatego dobiega końca montaż nowoczesnej linii automatycznej firmy KRAMER z Niemiec, służącej do tłoczenia plastykowych pojemników, nakładania filetów śledziowych i pakowania próżniowego. Wszystko w jednym ciągu!

A o tym, że naprawdę dba się tu o klienta świadczy wzbogacenie oferty handlowej o gotowe, zagraniczne wyroby, jak np. konserwy, czy rozchwytywane pojemniki ze śledziami przyprawianymi na wiele smaków. Niebawem zresztą „Zofiówka" zaproponuje własne „nowinki": płaty śledziowe marynowane w śmietanie lub w sosie majonezowym. Specjalny mieszalnik już został zamontowany i czeka na rozruch.

Na miejscu, przy przetwórni, funkcjonuje także przytulny bar-bistro, z którego korzystają często odbiorcy, czekający na załadunek samochodu. Chwalą sobie tę propozycję przebywający w okolicy wczasowicze oraz – w sezonie – letnicy. Są już także stali klienci, przyjeżdżający tu z Tuszyna a nawet z Łodzi!

– *Przez cały czas* – powiedział nam na koniec A. Pakuła – *staramy się zaspokoić oczekiwania odbiorców. Na szczęście nie ma już kłopotów z zaopatrzeniem w słoiki, wieczka, przyprawy czy etykiety. Bardzo pilnujemy jakości – kontrolujemy proces produkcyjny na każdym etapie. No i sprawa cen: nie możemy automatycznie, razem z podwyżkami opłat za np. energię elektryczną w takim samym stopniu „skoczyć" z ceną. Stracilibyśmy klientów – a na to dzisiaj nie można pozwolić.*

Zachęciliśmy Państwa do kupowania wyrobów z „Zofiówki"!

W takim razie – smacznego!

Tekst sponsorowany

Magazyn–hurtownia przy ul. Brzezińskiej w Łodzi. Towaru jak widać, nie brakuje – „Zofiówka" zaprasza przez całą dobę.

GIEŁDA SAMOCHODOWA, ŁÓDŹ 12. IV. 1992 r.

FIAT 126p

● FIAT 126p – 1991 r., X, 5 tys. km, garażowany, cena **36 mln,** ZDUŃSKA WOLA, telefon 46-73

● FIAT 126p – 1982 r., po remoncie silnika i blachy, cena **12,5 mln,** SIERADZ, telefon 20-25-14

● FIAT 126p – do odbioru, ŁÓDŹ, tel. 57-81-55

● FIAT 126p – 1990 r., 28 tys. km, cena **33 mln,** SIERADZ, tel. 20-26-40

● FIAT 126p – 1982 r., cena **9,9 mln,** ROJKÓW 25, gm. Zapolice

● FIAT 126p – 1987 r., cena **20 mln,** KUTNO, ul. Warszawskie Przedmieście 31 m 3

● FIAT 126p – 1983 r., cena **11,8 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Słowackiego 9

● FIAT 126p – 1982 r., silnik 1989 r., w całości lub na części, ZDUŃSKA WOLA, ul. Słowackiego 9

● FIAT 126p – 1990 r., bis, cena **32 mln,** ALEKSANDRÓW Ł., tel. 12-18-94 (wieczorem)

● FIAT 126p – 1979 r., cena **6,7 mln,** ŁYSZKOWICE, ul. Księstwa Łowickiego 10, woj. skierniewickie

● FIAT 126p – 1985 r., cena **15 mln,** ŁÓDŹ, tel. 78-74-89

● FIAT 126p – 1985/86 r., cena **15 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 51-567

● FIAT 126p – 1985 r., cena **14,2 mln,** SIERADZ, ul. Oksińskiego 16

● FIAT 126p – 1985 r., cena **15,5 mln,** SIERADZ, tel. 76-791

● FIAT 126p – 1983 r., cena **12 mln,** TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Biernackiego 11 m 10

● FIAT 126p – 1990 r., cena **30 mln,** ŁÓDŹ, tel. 51-84-94 (wieczorem)

● FIAT 126p – 1984 r., 52 tys. km, cena **12,5 mln,** ŁASK, tel. 51-21

● FIAT 126p – 1982 r., cena **8,5 mln,** CZĘSTKÓW B 57, woj. sieradzkie

● FIAT 126p – 1987 r., cena **19,5 mln,** ŁÓDŹ, tel. 34-21-50

● FIAT 126p – 1985 r., cena **13,8 mln,** ZAPOLICE, ul. Parkowa 6 a, woj. sieradzkie

● FIAT 126p – 1978 r., cena **7,8 mln** STRYKÓW, ul. Stary Rynek 2 m 14

● FIAT 126p – 1984 r., cena **13,7 mln,** ŁOWICZ, tel. 24-16

● FIAT 126p – 1991 r., FL, cena **37 mln,** ŁÓDŹ, telefon 81-79-35

● FIAT 126p – 1984 r., cena **13,5 mln,** ŁÓDŹ, tel. 55-62-89

● FIAT 126p – 1991 r., cena **36 mln,** ŁÓDŹ, tel. 57-73-27

● FIAT 126p – 1987 r., cena **20 mln,** PABIANICE, telefon 15-19-94

● FIAT 126p – 1991 r., cena **40 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 51-607 (po 18)

● FIAT 126p – 1989 r., FL, cena **26,6 mln,** SKIERNIEWICE, ul. Iwaszkiewicza 12 m 32

● FIAT 126p – 1987 r., cena **22 mln,** ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 6 m 50, pilnie

● FIAT 126p – 1983 r., cena **10,8 mln,** SIERADZ, ul. Wł. Łokietka 51 m 5

● FIAT 126p – 1991 r., cena **34 mln,** ŁÓDŹ, tel. 86-68-00

● FIAT 126p – 1990 r., cena **31 mln,** KŁODAWA, tel. 30-199

● FIAT 126p – 1979 r., po remoncie, cena **7,5 mln,** ŁASK, tel. 11-31

FIAT 125p

● FIAT 125p – 1984 r., cena **14,5 mln,** ŁÓDŹ, tel. 55-50-11

● FIAT 125p – 1985 r., KUTNO, ul. Skłodowskiej 22/24, tel. 35-468, Tomczyk (po 20)

● FIAT 125p – 1982 r., combi, cena **14,5 mln,** ŁÓDŹ, ul. Czarneckiego 6 m 67

● FIAT 125p – 1985 r., cena **17,5 mln** ŁÓDŹ, tel. 55-50-64

● FIAT 125p – 1970 r., cena **3 mln,** ŁÓDŹ, tel. 43-37-66 (wieczorem)

● FIAT 125p – 1986 r., combi, cena **19 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Armii Czerwonej 5 d m 56

● FIAT 125p – 1987 r., cena **24 mln,** OPOCZNO, tel. 31-15

● FIAT 125p – 1984 r., combi, cena **13,5 mln,** PABIANICE, tel. 15-81-26

● FIAT 125p – 1979 r., cena **10,8 mln,** DOBRA 50, k. Łasku

● FIAT 125p – 1980 r., cena **11 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 20-39

● FIAT 125p – 1989 r., cena **49,5 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 42-11

● FIAT 125p – 1980 r., 40 tys. km, po remoncie, cena **9 mln,** ŁÓDŹ, tel. 33-37-71 (po 19)

● FIAT 125p – 1977 r., cena **8 mln,** ŁÓDŹ, tel. 55-58-24

● FIAT 125p – 1979 r., blacha po remoncie, cena **10 mln,** SKIERNIEWICE, tel. 26-51

● FIAT 125p – 1986 r., cena **17 mln,** BRZEZINY, telefon 74-34-12

● FIAT 125p – 1989 r., cena **22 mln,** PABIANICE, ul. Piątkowicka 18 (pilnie)

● FIAT 125p – 1984 r., cena **16,2 mln,** ZGIERZ, ul. Kuropatwińskiej 12/14 m 5

● FIAT 125p – 1985 r., combi, cena **16,5 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 25-71

● FIAT 125p – 1985 r., silnik poloneza, cena **19 mln,** ZGIERZ, ul. Odzieżowa 20

● FIAT 125p – 1986 r., nowy silnik, cena **20 mln,** ŁÓDŹ, tel. 86-64-34

FIAT

● FIAT 128 – 1986 r., cena **19 mln,** ŁĘCZYCA, tel. 42-15

● FIAT Tipo – 1989/90 r., cena **120 mln,** BEŁCHATÓW, tel. 26-209 (po 15)

● FIAT 131 1,6 – 1980 r., zamienię na poloneza lub uszkodzoną ładę, PABIANICE, ul. Piątkowicka 18

● FIAT 131 D 2,5 – 1982 r., 97 tys. km, cena **29 mln,** ŁÓDŹ, tel. 36-41-60 lub 36-48-40 (8-15)

● FIAT Uno 0,9 – 1989 r., 45 tys. km, cena **72 mln,** RADOMSKO, tel. 52-59

● FIAT 127p 0,9 – 1975 r., 147 tys. km, cena **7,3 mln,** TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Narewskiego 9

● FIAT Croma 2,0 L – 1987 r., 81 tys. km, cena **90 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-43-28

POLONEZ

● POLONEZ 1600 SLE, wersja eksportowa, srebrny metalic, 19,5 tys. km, zabezpieczony, garażowany, cena **61 mln,** ZGIERZ, tel. 16-54-38

● POLONEZ 1500 – 1991 r., składak, cena **50 mln,** ŁÓDŹ, tel. 57-84-69

● POLONEZ Truck – 1989 r., XII, z nadstawką, 18 tys. km, cena **48 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 42-11

● POLONEZ – 1982 r., karoseria 1991 r., cena **25 mln,** ŁÓDŹ, ul. Tramwajowa 21 m 64

● POLONEZ – 1989/90 r., cena **41 mln,** UNIEJÓW, tel. 367

● POLONEZ – 1991 r., cena **63 mln,** BRZEZINY, telefon 74-43-64

● POLONEZ – 1988 r., cena **38 mln,** BRZEZINY, telefon 74-48-21 (wieczorem)

● POLONEZ – 1984 r., cena **22,5 mln,** ŁASK, tel. 51-21

● POLONEZ – 1989 r., cena **44,5 mln,** SOBOTA, ul. Bąkowska 6

● POLONEZ – 1991 r., cena **70 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 51-607 (po 18)

● POLONEZ – 1983 r., cena **21,5 mln,** ZGIERZ, ul. Farbiarska 22

● POLONEZ – 1990 r., cena **48,5 mln,** ŁASK, tel. 70-417

● POLONEZ – 1990 r., nowy tył, cena **56 mln,** ŁASK, telefon 70-417

● POLONEZ – 1989 r., cena **41 mln,** ŁÓDŹ, tel. 33-52-85 (po 18)

● POLONEZ – 1991 r., cena **63 mln,** ŻYWOCIN 42, gm. Wolbórz

● POLONEZ – 1981 r., cena **17,5 mln,** po remoncie, ŁASK, tel. 715-39

● POLONEZ – 1984 r., cena **23,5 mln,** ŁASK, tel. 51-21

FORD

● FORD Scorpio – rej. niemiecka, cło i podatek opłacone, wzbogacona wersja, cena **15 tys. DM,** ŁÓDŹ, tel 32-06-66

● FORD Transit D – po wypadku, skrzynia wymienna, ŁÓDŹ, tel. 43-79-18 (po 20)

● FORD Sierra 2,3 D – 1983 r., cena **48 mln,** KOLUSZKI, tel. 14-62-38

● FORD Granada 1,9 D – 1984 r., cena **55 mln,** PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, telefon 47-69-00

● FORD Scorpio 2,0 – 1988 r., 59 tys. km, cena **120 mln,** ŁÓDŹ, tel. 43-42-57

● FORD Sierra combi 1,6 – 1990 r., XII, 29 tys. km, cena **136 mln,** RADOMSKO, tel. 48-00

● FORD Escort 1,6 D – 1985 r., 55 tys. km, cena **70 mln,** SIERADZ, tel. 48-55

● FORD Scorpio 2,0 i – 1989 r., 55 tys. km, cena **168 mln,** ŁÓDŹ, tel. 58-29-03

● FORD Scorpio 2,0 i – 1988 r., 47 tys. km, cena **165 mln,** ŁÓDŹ, tel. 58-29-03

● FORD Taurus 3,0 – 1989 r., 92 tys. km, cena **130 mln,** PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, tel. 48-23-64

● FORD Sierra 2,3 D – 1988 r., 68 tys. km, cena **117 mln,** SIERADZ, tel. 79-799

● FORD Taunus 1,6 – 1979 r., 53 tys. km, cena **15 mln,** ŁÓDŹ, ul. Waryńskiego 4 m 3

● FORD Fiesta 0,9 – 1981 r., 146 tys. km, cena **29,5 mln,** ŁÓDŹ, tel. 42-06-40

● FORD Escort 1,3 – 1985 r., 64 tys. km, cena **44 mln,** ŁÓDŹ, tel. 87-22-85

● FORD Sierra combi 1,6 i CLX – 1990 r., 39 tys. km, cena **157 mln,** RADOMSKO, ul. Batorego 17

● FORD Fiesta 1,1 i C – 1991 r., 14 tys. km, cena **110 mln,** RADOMSKO, ul. Świerczewskiego 156, tel. 48-00

● FORD Fiesta XR2 1,6 – 1987/88 r., 60 tys. km, cena **80 mln,** ŁÓDŹ, tel. 42-31-44

● FORD Granada 2,1 D – 1980 r., 180 tys. km, cena **19 mln,** PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Próchnika 29

● FORD Fiesta 1,3 – 1980 r., 130 tys. km, cena **27 mln,** ŁÓDŹ, ul. Piaseczna, telefon 81-02-28

● FORD Escort 1,3 – 1984 r., cena **56 mln,** PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, tel. 47-65-76

● FORD Escort 1,1 – 1982 r., cena **38,5 mln,** PABIANICE, ul. Wyszyńskiego 5 m 17

● FORD Escort – 1982 r., silnik 1987 r., cena **46 mln,** ŁASK, tel. 51-21

● FORD Escort – 1982 r., silnik 1987 r., cena **44 mln,** ŁASK, tel. 51-21

● FORD Sierra 2,3 D – 1986/87 r., cena **92 mln,** ŁÓDŹ, tel. 81-79-35

● FORD Sierra 2,0 – 1989 r., katalizator, cena **125 mln,** LIPNO, tel. 54-87, 34-19, woj. włocławskie

● FORD Fiesta D – 1990 r., cena **98 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Kossaka 4 m 36

● FORD Scorpio 2,5 D – 1989 r., ABS, cena **160 mln,** ŁÓDŹ, tel. 34-21-53

● FORD Sierra – 1988 r., po wypadku lub na części, silnik i zawieszenie sprawne, cena **40 mln,** ŁÓDŹ, tel. 34-21-53

● FORD Fiesta – 1980 r., cena **27 mln,** TUREK, telefon 46-35

● FORD Taunus – 1976 r., cena **18 mln,** BEŁCHATÓW, oś. Dolnośląskie 224 m 11

● FORD Probe 2,2 – 1989 r., cena **145 mln,** ŁÓDŹ, telefon 43-39-52 (pilne)

● FORD Transit 1,6 – 1988 r., 50 tys. km, cena **120 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-33-49

● FORD Transit 1,6 – 1978 r., 87 tys. km, cena **28 mln,** GOSTYNIN, tel. 48-80

● FORD Transit 1,6 S – 1979 r., 60 tys. km, cena **38 mln,** GOSTYNIN, tel. 48-54

BMW

● BMW 2,0 L, cena **16,5 mln,** ŁÓDŹ, tel. 84-57-56 w. 245

● BMW 1,8 – 1975 r., 150 tys. km, cena **15 mln,** ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 88 m 3

● BMW 520 i 2,0 – 1982 r., 120 tys. km, cena **65 mln,** RZGÓW, ul. Łódzka 38, Wudkowski

● BMW 520 i 2,0 – 1985 r., 106 tys. km, cena **85 mln,** ZELÓW, ul. Kunickiego 31

● BMW 524 TD 2,4 – 1988 r., 80 tys. km, cena **230 mln,** ŁÓDŹ, tel. 56-43-76 (dużo dodatków)

● BMW 323 i Alpina 2,3 – 1980 r., cena **32 mln,** ŁÓDŹ, tel. 81-59-02 (wieczorem)

● BMW 316 – 1978 r., cena **20 mln,** KOLUSZKI, ul. Kraszewskiego 19

● BMW 518 – 1981 r., cena **33 mln,** OZORKÓW, telefon 18-16-89 (po 20)

● BMW 318 – 1990 r., składak, cena **32 mln,** ŁÓDŹ, tel. 57-12-31

● BMW 518 – 1981 r., cena **30,5 mln,** OZORKÓW, telefon 18-16-89, 18-17-22

NISSAN

● NISSAN Sunny – 1986 r., cena **71 mln,** PABIANICE, tel. 15-49-74 (po 15)

● NISSAN Datsun Sunny 1,5 – 1981 r., 94 tys. km, cena **27 mln,** ALEKSANDRÓW Ł., ul. 11 listopada 17 m 6, tel. 12-18-55

● NISSAN Datsun Cherry 1,1 – 1980 r., 90 tys. km, cena **25 mln,** PABIANICE, ul. Łaska 94 m 41

● NISSAN 2,8 D – 1982 r., 190 tys. km, cena **47 mln,** ŁÓDŹ, ul. Beniowskiego 17 m 1 lub zamienię

● NISSAN Micra 1,0 – 1991 r., 5 tys. km, cena **110 mln,** NIESÓŁKÓW KOL. 9, gm. Stryków, tel. 19-88-29

● NISSAN Datsun 1,4 – 1981 r., 130 tys. km, cena **30 mln,** ŁÓDŹ, tel. 33-53-95

PEUGEOT

● PEUGEOT 309 1,8 D – 1988 r., 59 tys. km, cena **96 mln,** ŁÓDŹ, tel. 32-09-14 (wieczorem)

● PEUGEOT 405 GL 1,4 – 1989 r., XI, 30 tys. km, cena **150 mln,** BEŁCHATÓW, ul. Pabianicka 16, tel. 215-64, 24-115

● PEUGEOT 205 GTI 1,6 – 1988 r., 45 tys. km, cena **95 mln,** WIDAWA, tel. 0-435-19 prosić 120

● PEUGEOT 405 GRD 1,9 – 1990 r., 56 tys. km, cena **135 mln,** RADOMSKO, tel. 79-04

● PEUGEOT 2,0 – 1973 r., 74 tys. km, cena **8 mln,** ŁÓDŹ, tel. 57-70-22

● PEUGEOT 405 GLD – 1991 r., cena **185 mln,** ŁÓDŹ, tel. 55-85-32

MITSUBISHI

● MITSUBISHI Colt – 1984 r., cena **39 mln,** ŁÓDŹ, telefon 58-28-33

● MITSUBISHI Galant – 1985 r., cena **65 mln,** SIERADZ, tel. 75-947

● MITSUBISHI Lancer 1,8 D – 1987 r., 140 tys. km, cena **75 mln,** TOMASZÓW MAZOWIECKI, tel. 40-57

● MITSUBISHI Galant 2,3 TD – 1981 r., cena **29 mln,** ŁÓDŹ, tel. 87-64-46

AUDI

● AUDI 1,6 – 1978 r., 113 tys. km, cena **20 mln,** SKIERNIEWICE, ul. Sucharskiego 5 m 29, tel. 20-51 (dużo części)

● AUDI 100 2,5 TDJ – 1980 r., 56 tys. km, cena **175 mln,** WŁOCŁAWEK, tel. 342-704

● AUDI 100 CC 2,1 – 1984 r., 160 tys. km, cena **62 mln,** TUSZYNEK MAJORACKI, ul. Garbowska 11, Wachulec J.

● AUDI 100 Arant 2,0 – 1980 r., 227 tys. km, cena **29,5 mln,** WŁOCŁAWEK, tel. 364-666

● AUDI 80 1,3 – 1978 r., 113 tys. km, cena **15 mln,** PABIANICE, ul. Wiązowa 18

● AUDI 100 TD 2,0 – 1984 r., 140 tys. km, cena **75 mln,** ŁÓDŹ, tel. 19-88-26

● AUDI 80 – 1984 r., 100 tys. km, cena **70 mln,** ŁÓDŹ, telefon 86-72-75

● AUDI 80 1,8 – 1988 r., 71 tys. km, cena **120 mln,** ZGIERZ, ul. Sieradzka 1 m 6

● AUDI 100 – 1980 r., cena **32 mln,** KUTNO, ul. Wygody 52

● AUDI 80 – 1974 r., cena **11 mln,** lub zamiana, ŁÓDŹ, telefon 81-65-15

VOLVO

● VOLVO 343 L 1,2 – 1982 r., 170 tys. km, cena **47 mln,** ŁÓDŹ, tel. 34-41-85

● VOLVO 440 1,7 – 1990 r., 25 tys. km, cena **155 mln,** PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Kwiatowa 31 c, telefon 47-20-30, 47-34-26

● VOLVO 244 1,9 – 1979 r., 10 tys. km, po remoncie, cena **30 mln,** PABIANICE, ul. Majdany 1 m 15

● VOLVO 343 1,4 – 1980 r., 130 tys. km, cena **26 mln,** ŁÓDŹ, tel. 87-96-05

● VOLVO 440 DL – 1984 r., cena **68 mln,** GOSTYNIN, ul. Bagnista 22

TOYOTA

● TOYOTA Corolla 1,8 DX – 1986 r., 170 tys. km, cena **54 mln,** ŁÓDŹ, tel. 84-66-68

● TOYOTA Carina 1,8 D – 1982 r., 168 tys. km, cena **52 mln,** KOLUSZKI, tel. 14-53-50

● TOYOTA Celica GT 1,6 – 1984 r., XII, 76 tys. km, cena **79 mln,** ŁÓDŹ, ul. Potulna 12 m 34

MAZDA

● MAZDA 626 2,0 – 1981 r., 200 tys. km, 5 tys. km po kapitalnym remoncie, cena **39 mln,** ŁOWICZ, tel. 45-21 (po 17)

● MAZDA 626 2,0 D – 1986 r., 105 tys. km, cena **68 mln,** ŁÓDŹ, ul. Ćwiklińskiej 12 m 59

● MAZDA 626 DLX – 1988 r. cena **130 mln,** lub zamiana na młodszego diesla, UNIEJÓW, ul. Targowa 26

● MAZDA 323 – 1983 r., cena **33 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Łódzka 20 m 1

● MAZDA 626 – 1980 r., cena **23,5 mln,** PODDĘBICE, tel. 78-44-39

● MAZDA – 1981 r., po wypadku, cena **5 mln,** ŁÓDŹ, tel. 84-57-56, w. 245

RENAULT

● RENAULT Fuego 1,6 – 1981 r., cena **37 mln,** ŁÓDŹ, tel. 42-18-24 (grzecznościowy)

● RENAULT 25 TX 2,2 – 1989 r., 65 tys. km, cena **142 mln,** OPOCZNO, tel. 24-36

● RENAULT 2,0 – 1988 r., 65 tys. km, cena **65 mln,** ŁÓDŹ, tel. 86-73-19

● RENAULT 25 GTS 2,0 – 1985 r., 130 tys. km, cena **70 mln,** MĄKOLNO, ul. Zielona 9, tel. 88

● RENAULT 11 GTL 1,3 – 1985 r., 97 tys. km, cena **49 mln,** ALEKSANDRÓW Ł., ul. 1 Maja 49 a

● RENAULT 19 TSE 1,7 – 1990 r., 20 tys. km, cena **112 mln,** ŁÓDŹ, tel. 13-20-86

● RENAULT 4 dostawczy 1,1 – 1981 r., 93 tys. km, cena **16 mln,** OZORKÓW, ul. Górna 2, tel. 18-12-53 (6-18)

● RENAULT 9 1,6 D – 1983 r., cena **41 mln,** KOLUSZKI, tel. 14-62-38

OPEL

● OPEL Senator – 1979 r., cena **35 mln,** KOLUSZKI, tel. 14-62-38

● OPEL Olimpia – 1938 r., ŁÓDŹ, tel. 88-17-11

● OPEL Record combi – 1982 r., automat, wtrysk paliwa, cena **37 mln,** ŁÓDŹ, al. Włókniarzy-Liściasta (autokomis)

● OPEL Ascona 1,6 D – 1985 r., cena **63 mln,** ŁÓDŹ, telefon 57-81-17

● OPEL Kadett 1,6 D – 1983 r., 95 tys. km, cena **34 mln,** ŁÓDŹ, ul. Profesorska 10

● OPEL Kadett 1,6 D – 1984 r., 40 tys. km, cena **50 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-33-49

● OPEL Kadett 1,3 OHC – 1980 r., 50 tys. km, cena **30 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-33-49

● OPEL Kadett 1,2 – 1986 r., 93 tys. km, cena **68 mln,** KUTNO, tel. 367-79

● OPEL Kadett 1,6 D – 1983 r., 136 tys. km, cena **40 mln,** lub zamiana, ŁÓDŹ, tel. 51-63-61

● OPEL Record 1,8 – 1984 r., cena **52 mln,** ŁÓDŹ, telefon 33-03-08

● OPEL Record 1,9 – 1978 r., po remoncie silnika, cena **18 mln,** KUTNO, ul. Lelewela 12/3, tel. 424-73

● OPEL Ascona 2,0 D – 1981 r., 180 tys. km, cena **28 mln,** TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Kołłątaja 12, tel. 54-62

● OPEL Kadett 1,3 S – 1983 r., 120 tys. km, cena **36 mln,** OZORKÓW, tel. 18-23-43

● OPEL Record 2,3 D – 1986 r., 60 tys. km, cena **64 mln,** ŁÓDŹ, tel. 86-76-21, 86-74-88

● OPEL Kadett 1,2 – 1983 r., 106 tys. km, cena **37 mln,** GOSTYNIN, tel. 56-70 (wieczorem), 21-02

● OPEL Kadett 1,3 – 1992 r., składak, 47,5 tys. km, cena **33 mln,** OZORKÓW, ul. Staszica 48

● OPEL Kadett 1,6 D – 1985 r., 140 tys. km, cena **65 mln,** ŁUBNA JAKUSY 11, 98-286 Gruszczyce, woj. sieradzkie

● OPEL Omega 2,0 i – 1988 r., 53 tys. km, cena **152 mln,** ŁÓDŹ, tel. 58-29-03

● OPEL Omega 2,3 D – 1989 r., 67 tys. km, cena **166 mln,** ŁÓDŹ, tel. 58-29-03

● OPEL Record combi D – 1982 r., cena **42 mln,** GŁOWNO, ul. Sikorskiego 5 m 25

● OPEL Ascona 1,6 D – 1983 r., cena **45 mln,** ZDUŃSKA WOLA, tel. 62-15 (8-18), 20-18 (po 18)

● OPEL Kadett – 1988 r., cena **95 mln,** UNIEJÓW, tel. 367

● OPEL Omega 2,0 i combi – 1988 r., cena **110 mln,** lub zamiana na mniejszy, UNIEJÓW, tel. 367

● OPEL Record 2,3 D – 1985 r., cena **63 mln,** SIERADZ, tel. 29-27-06

● OPEL Record 2,0 – 1981 r., cena **30 mln,** ŁÓDŹ, telefon 70-90-42

● OPEL Kadett 1,6 D – 1983 r., cena **50 mln,** ŁASK, tel. 52-17

● OPEL Omega 2,3 D – 1987 r., cena **124 mln,** lub zamiana na mniejszy, PABIANICE, telefon 15-07-96

● OPEL Kadett 1,2 – 1983 r., cena **37 mln,** SIERADZ, ul. Sikorskiego 5 m 40

● OPEL Manta – 1977 r., cena **17 mln,** ŁÓDŹ, ul. Ciesielska 18 m 13

CITROEN

● CITROEN Visa Sup. 1,2 – 1986 r., 112 tys. km, cena **46 mln,** ALEKSANDRÓW Ł., ul. 11 Listopada 17 m 6, tel. 12-18-55

● CITROEN BX 14 1,4 – 1985 r., 130 tys. km, cena **58 mln,** OZORKÓW, tel. 18-21-74

● CITROEN BX 19 D – 1985 r., cena **69 mln,** lub zamiana na poloneza, skodę lub ładę, ZELÓW, ul. Sienkiewicza 13

● CITROEN Old Cit 1,1 – 1984 r., cena **23 mln,** ŁÓDŹ, tel. 86-49-75

● CITROEN BX 14 E – 1985 r., cena **55 mln,** ZDUŃSKA WOLA, tel. 35-69 (po 17)

● CITROEN BX 16 – 1984 r., cena **48 mln,** PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, tel. 52-07

VOLKSWAGEN

● VOLKSWAGEN Passat combi 1,5 D – 1980 r., cena **29 mln,** PABIANICE, ul. Partyzancka 34

● VOLKSWAGEN Golf 1,1 – 1984 r., cena **50 mln,** ZGIERZ, tel. 16-39-46

Cd. na str. 12

OGŁOSZENIA

Cd. ze str. 11

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 D – 1982 r., cena **40 mln,** RĘBIESZÓW 97, k. Zduńskiej Woli

● VOLKSWAGEN Golf D – 1981 r., cena **35 mln,** ŁÓDŹ, ul. Gospodarcza 6 m 41

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 D, 5-biegowy, cena **43 mln,** SIERADZ, tel. 20-25-14

● VOLKSWAGEN 1,6 D transporter – 1988 r., ŁÓDŹ, tel. 84-76-65

● VOLKSWAGEN LT 28 2,0 benz. – 1980 r., cena **40 mln,** PABIANICE, ul. Partyzancka 37/1

● VOLKSWAGEN Bus – 1973 r., tylne zawieszenie do remontu, cena **9 mln,** ŁÓDŹ, ul. Batalionów Chłopskich 8 m 88, bl. 190

● VOLKSWAGEN 1,3 – 1970 r., cena **4 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-10-16

● VOLKSWAGEN Passat GLS 5 1,9 – 1981 r., 126 tys. km, cena **37 mln,** ŁÓDŹ, ul. Gorkiego 95 m 19, tel. 72-81-00 (grzecznościowy)

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 – 1976 r., 110 tys. km, cena **19 mln,** ŁÓDŹ, tel. 55-67-18

● VOLKSWAGEN Passat 1,5 D – 1979 r., 150 tys. km, cena **26 mln,** GŁOWNO, ul. Westerplatte 70

● VOLKSWAGEN Golf 1,1 benz. – 1980 r. I rej. 1982, 90 tys. km, cena **28 mln,** BEŁCHATÓW, oś. Okrzei 2/272, telefon 255-73, Cichosz

● VOLKSWAGEN Passat 1,5 – 1974 r., cena **12 mln,** ŁÓDŹ, ul. Sosnowa 11 m 8, telefon 81-89-16

● VOLKSWAGEN Passat TD 1,6 – 1989 r., 65 tys. km, cena **190 mln,** ŁÓDŹ, tel. 43-48-91 (po 18)

● VOLKSWAGEN Golf 1,3 – 1990 r., 9 tys. km, cena **130 mln,** ŁÓDŹ, tel. 33-66-02 (9-15)

● VOLKSWAGEN Golf 1,8 GL – 1990 r., 25 tys. km, pełne wyposażenie dodatkowe, cena **150 mln,** ŁÓDŹ, tel. 33-66-02 (9-15)

● VOLKSWAGEN Jetta 1,6 CL i – 1982 r., 134 tys. km, cena **36 mln,** RADOMSKO, ul. Krasickiego 88, tel. 42-93

● VOLKSWAGEN Golf 1,5 GLD – 1982 r., 58 tys. km, zmieniany silnik, bogate wyposażenie, cena **45 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-07-68

● VOLKSWAGEN Golf 1,4 – 1977 r., 35 tys. km, cena **16 mln,** ŁÓDŹ, ul. Gorkiego 99 m 16, bl. 379

● VOLKSWAGEN Golf 1,1 – 1975 r., 50 tys. km, cena **15 mln,** ŁÓDŹ, ul. Złocieniowa 5

● VOLKSWAGEN Jetta 1,6 – 1980 r., 118 tys. km, cena **33 mln,** ŁÓDŹ, ul. Kozielska 3

● VOLKSWAGEN Derby 0,9 – 1980 r., 145 tys. km, cena **25 mln,** SIERADZ, ul. POW 33, tel. 53-02

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 – 1987 r., 99 tys. km, cena **97 mln,** ŁÓDŹ, tel. 58-00-71

● VOLKSWAGEN passat – 1981 r., cena **26,5 mln,** lub zamienię na dostawczy, ŁÓDŹ, tel. 58-02-91

● VOLKSWAGEN Golf 1,5 D – 1980 r., cena **29 mln,** ZDUŃSKA WOLA, tel. 63-99

● VOLKSWAGEN Santana D – 1982 r., cena **53 mln,** ZDUŃSKA WOLA, tel. 24-93

● VOLKSWAGEN Golf – 1979 r., cena **21 mln,** ŁÓDŹ, ul. Retkińska 114 m 42

● VOLKSWAGEN Jetta 1,3 – 1980 r., cena **29 mln,** SIERADZ, ul. Targowa 14 m 54

● VOLKSWAGEN Passat 1,8 GL – 1988 r., cena **160 mln,** lub zamienię na combi lub dostawczy, ŁÓDŹ, tel. 33-96-60, w. 25-84

● VOLKSWAGEN Golf – 1982 r., cena **30 mln,** ZGIERZ, tel. 16-40-62, w. 795

MERCEDES

● MERCEDES 124 2,5 TD – 1991 r., cena **460 mln,** ZGIERZ, tel. 16-43-32

● MERCEDES 809 – 1978 r., ład. 4 t, izoterma, stan dobry, cena **70 mln,** PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, tel. 63-72

● MERCEDES 240 2,4 D – 1980 r., cena **65 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-33-49

● MERCEDES 2,2 – 1977 r., silnik po remoncie, cena **35 mln,** KUTNO, tel. 352-53

● MERCEDES 2,0 D – 1979 r., XI, 176 tys. km, cena **40 mln,** KUTNO, tel. 34-126 (grzecznościowy)

● MERCEDES 300 D – 1983 r., lekko uszkodzony, 190 tys. km, cena **45 mln,** ŁÓDŹ, ul. Żabawna 27 a, tel. 48-80-69

● MERCEDES 280 EC – 1979 r., XII, 230 tys. km, cena **38 mln,** KWIATKOWICE 3, gm. Wodzierady

● MERCEDES 190 E 2,0 – 1982 r., 158 tys. km, cena **65 mln,** ŁÓDŹ, ul. Nawrot 70/24

● MERCEDES camping 220 D – 1973 r., 114 tys. km, cena **33 mln,** ŁOWICZ, tel. 44-92

● MERCEDES 1115 2,0 D – 1974 r., cena **22 mln,** BEŁCHATÓW, ul. Ustronie 1

● MERCEDES 280 SE 2,8 – 1981 r., 94 tys. km, cena **62 mln,** PABIANICE, ul. Wiśniowa 16

● MERCEDES 200 – 1979 r., cena **43 mln,** ŁÓDŹ, telefon 57-05-93

● MERCEDES 300 D – 1985 r., cena **170 mln,** lub zamienię na krajowy GOSTYNIN, tel. 43-25, 47-30

● MERCEDES 200 D – 1976 r., cena **33,5 mln,** OZORKÓW, tel. 18-16-89 (po 20)

● MERCEDES 123 200 D – 1980 r., automat, centralny zamek cena **48 mln,** SIERADZ, tel. 75-320

ŁADA

● ŁADA 1300 – 1988 r., cena **45 mln,** ŁÓDŹ, tel. 72-96-61

● ŁADA 2107 – 1989 r., 28 tys. km, cena **50 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 42-11

● ŁADA Samara 1300 – 1987 r., 55 tys. km, cena **42 mln,** PABIANICE, ul. Kamienna 15 m 4, tel. 15-39-19

● ŁADA Samara 1500 – 1989 r., nowy silnik, 66 tys. km, cena **52 mln,** ŻYCHLIN, ul. H. Sawickiej 7/7, tel. 66, W. Nowak

● ŁADA 1300 SL – 1989 r., cena **40 mln,** ŁASK, tel. 609-57

● ŁADA 2107 – 1987 r., cena **30 mln** ŁASK, tel. 609-57

● ŁADA 2104 combi – 1990 r., **20 mln + cło,** KSAWERÓW, ul. Bednarska 22 (po 13)

● ŁADA 2105 – 1982 r., cena **18 mln,** BYSIEKIERZ NAWOJOWY 37, gm. Zgierz

● ŁADA 1500 – 1977 r., cena **10 mln,** WOLA CYRUSOWA 56, woj. skierniewickie

SKODA

● SKODA 105 L 1,0 – 1984 r., silnik po remoncie, cena **26,5 mln,** PŁOŃSK, tel. 58-61

● SKODA Favorit 1,0 – 1991 r., 8 tys. km, KWIATKOWICE 52 (10-15)

● SKODA 100 S – 1973 r., cena **5,5 mln,** GŁOWNO, ul. Sikorskiego 5 m 25

● SKODA Favorit – 1991 r., zamienię na zachodni do poj. 1,6, ŁÓDŹ, tel. 36-59-10

MOTORYZACYJNE KUPIĘ

● SILNIK honda 1982 r., ŁÓDŹ, tel. 84-57-56, w. 245

● ŁADĘ Samarę 1,3 nową, ŁÓDŹ, tel. 51-79-19

● MAZDĘ 323 po wypadku lub na części, ŁÓDŹ, tel. 51-91-50

● SILNIK do fiata 125p, ZGIERZ, tel. 16-54-38

● SIMSONA, KOLUSZKI, tel. 14-11-87

● MAZDĘ 323 do remontu lub po wypadku, ŁÓDŹ, telefon 81-51-23

● SPRZĘGŁO do władimirca lub leyland-autosan, BUCZEK 33 k. Łasku

● FIATA 126p lub poloneza po wypadku lub do remontu, ŁÓDŹ, tel. 42-92-78

● FIATA 126p do remontu, GOSTYNIN, tel. 56-70 (wieczorem)

● MERCEDESA 123, 240, 300 D od 1980 r., ŁÓDŹ, tel. 74-39-78

● SILNIK stara 200 ze skrzynią biegów, BEŁCHATÓW, tel. 26-209 (po 15)

● FIATA 126p do 5 lat, podać rocznik i cenę, OTOLICE 25 k. Łowicza

● SKUPUJEMY samochody powypadkowe i niesprawne, ŁÓDŹ, ul. Cyprysowa 2, tel. 34-21-53

RÓŻNE

● SPRZEDAM przedpłatę na 126p – ŁÓDŹ, ul. Urzędnicza 41 m 3, S. Tylak

● PRZYCZEPĘ handlową 15 m kw., cena **70 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 38-15

● NACZEPĘ skrzyniową 23 t, ŁOWICZ, ul Łódzka 163

● CZĘŚCi do łady samary oraz tylną szybę do fiata 125p, ŁÓDŹ, tel. 74-31-88

● SKUTER wodny oraz deskę windsurf. tanio, oraz kupię N-250c, ŁÓDŹ, tel. 56-96-98

● PRZYCZEPKI bagażowe 500 kg, 120 x 180 z plandeką, cena **3,5 mln** ŁÓDŹ, ul. Smetany 16 m 52

● SILNIK VW 1,3, 1,6, skrzynię biegów i inne części oraz mazdę 626, PABIANICE, tel. 15-83-61 (wieczorem)

● NOWY silnik do poloneza 1,6, cena **7,9 mln,** ŁÓDŹ, ul. Piłsudskiego 91 m 19

● SILNIKI kompletne OM-314, do remontu lub na części, skrzynie biegów do mercedesa 508, 608, 808, TUREK, telefon 48-49

● SPRZEDAM dwie syreny tanio, ŁÓDŹ, ul. Gorkiego 10/12 m 102

● SILNIK po remoncie do fiata 126p, cena **2 mln,** oraz skrzynię biegów, cena **1,2 mln,** ŁÓDŹ, tel. 43-69-03

● KOMPLET kół do opla kadetta, ŁÓDŹ, ul. Kurczaki 126 a

● BŁOTNIKI przednie do syreny fabrycznie nowe kupię, ŁÓDŹ, tel. 52-14-56

● SPRZEDAM przedpłatę na 126p, ŁÓDŹ, tel. 34-24-67 (po południu)

● SPRZEDAM przedpłatę, cena **12 mln,** ŁÓDŹ, telefon 42-20-96

● PRZEDSIONEK do przyczepy camping., ŁÓDŹ, telefon 48-65-85

● OBLIGACJE cinquecento kupię, ŁÓDŹ, tel. 57-80-49

● PRZYCZEPĘ dwuosiową, cena **6,5 mln,** jelcz 272 cena **22 mln,** szyby samochodowe łada, fiat hurt cena **250 tys.,** ŁÓDŹ, tel. 32-02-57

● PRZYCZEPĘ camping. N-126c – 1989 r., z hamulcem i resory, cena **20 mln,** ALEKSANDRÓW Ł., ul. Brużyca 49/51

● RAMĘ do przyczepy camping. N-126, cena **1,5 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-10-41

● PRZYCZEPĘ N-250 1990 r., ŁÓDŹ, ul. Halki 22 m 2

● PRZYCZEPĘ 1992 r., ZGIERZ, ul. Zapolskiej 3

● PRZYCZEPĘ camping. zachodnią, cena **24 mln,** ŁÓDŹ, tel. 56-91-73

● KUPIĘ przedsionek do przyczepy camping. N-126n, ŁÓDŹ, tel. 36-29-59

● NYSA towos – 1990 r., cena **38 mln,** TOMASZÓW MAZOWIECKI, tel. 45-45

● ETZ-251, nowy, cena **11 mln,** ŁÓDŹ, tel. 16-23-75 (10-18), 34-22-56 (po 18)

● SIMSONA tanio sprzedam, ŁÓDŹ, tel. 43-00-43 (po 18)

● SYRENĘ R-20, WIELKA WOLA 44, gm. Czerniewice, tel. 104-111, Z. Szymczak

● ZASTAWĘ 1100p – 1981/82 r., 90 tys. km, cena **9 mln,** SKIERNIEWICE, ul. Kościuszki 22, tel. 39-45

● ZASTAWA 1100 – 1978 r., cena **6 mln,** ŁÓDŹ, tel. 84-19-21

● GAZ 53A, syrenę R-20 bosto na części, BRZEZINY, tel. 74-45-98

● MIKROCIĄGNIK ogrodniczy zetor „Bocian", BUCZEK 33 k. Łasku

● WOŁGĘ Gaz-24 – 1979 r., 78 tys. km, cena **20 mln,** ŁÓDŹ, tel. 72-83-04

● JAWA 350 – 1989 r., cena **4 mln,** ŁÓDŹ, ul. Beskidzka 110

● SKODA – 1972 r., silnik po remoncie, cena **5 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-82-03

● ŁAZ 969M – 1991 r., 20 tys. km, terenowo-osobowy, cena **24 mln,** OPOCZNO, telefon 29-49, 36-22 (po 20)

● ŁADOWARKĘ Ł-34 lub Ł-200 w dobrym stanie kupi sp-nia rzemieślnicza „Jedność", SIERADZ, ul. Wodna 7, tlx 88-41-69 fax 53-44, tel. 44-94

● NYSA towos – 1989 r., 45 tys. km, cena **30 mln,** TOMASZÓW MAZOWIECKI, telefon 40-57

● DODGE fabrycznie nowe 3,0 24 V, 1991 r., 5 tys. km, cena **520 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-23-64

● C-360 – 1978 r., cena **22 mln,** ZGIERZ, ul. Bazylijska 74

● OLCIT 1,1 – 1990 r., 28 tys. km, cena **47 mln,** DOBRUCHÓW 41, woj. sieradzkie

● CHRYSLER Laser 2,1 – 1987 r., cena **98 mln,** ŁÓDŹ, ul. Żubardzka 7 m 91

● TALBOT 1,6 – 1983 r., 130 tys. km, cena **28 mln,** ŁĘCZYCA, ul. Szpitalna 1, telefon 55-36

● AUSTIN Metro – 1984 r., 1,0 120 tys. km, cena **20 mln,** ŁÓDŹ, tel. 55-33-77 (po 17)

● SEAT Ronda 1,5 GLX – 1985 r., 79 tys. km, cena **38 mln,** ŁOWICZ, tel. 66-48 (po 17 grzecz.)

● HONDA 1,6 – 1982 r., 44 tys. km, cena **27 mln,** ŁÓDŹ, tel. 74-41-66

● HYUNDAI 1,5 – 1991 r., 3,7 tys. km, cena **95 mln,** STAROWA GÓRA, ul. Stropowa 6, tel. 14-11-41

● HYUNDAI Excel 1,5 – 1988 r., 37 tys. km, cena **79 mln,** ZDUŃSKA WOLA, tel. 27-45

● SUBARU 1,8 – 1981 r., 100 tys. km, cena **26,5 mln,** ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 317 m 12, telefon 45-14-84

● TAWRIA 202 1,1 – 1991 r., 1,6 tys. km, cena **54 mln,** ŁÓDŹ, tel. 88-22-00

● ALFA Romeo 1,8 – 1982 r., 78 tys. km, cena **33 mln,** ŁÓDŹ, tel. 72-89-18

● WARTBURG – 1975 r., 50 tys. km, po wypadku, cena **3 mln,** ŁÓDŹ, telefon 72-86-63 (po 21)

● WARTBURG 1,3 – 1990 r., 23,5 tys. km, cena **42 mln,** PAJĘCZNO, tel. 112-764 (po 16)

● MOSKWICZ Aleko 1,5 – 1991 r., XII, 5,5 tys. km, cena **55 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-81-91

● ŻUK 2,1 – 1976 r., 20 tys. km, cena **do uzgodnienia,** stan b. dobry, blacha i silnik po kapitalnym remoncie, ŁÓDŹ, ul. Beniowskiego 17 m 1

● JAWA 350 z koszem – 1987 r., cena **4,5 mln,** MARZENIN, ul. Polna 6 k. Łasku

● FIATA 132 2,0 z częściami oraz wynajmę garaż w Śródmieściu, ŁÓDŹ, tel. 37-05-35

● MERCEDES 280 S – 1976 r., ŁÓDŹ, tel. 87-75-18

● MERCEDES 200 D – 1984 r., cena **74 mln,** ŁÓDŹ, telefon 81-74-33

● NISSAN – 1986 r., cena **86 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Wiklinowa 75

● FIAT 125p, cena **13 mln,** lub zamienię na 126p, PABIANICE, ul. Wileńska 44

● IVECO 35 10 TD – 1987 r., ład. 2,5 t, bezpośreni wtrysk paliwa, zbiornik 100 l, hak holowniczy, cena **125 mln,** ŁÓDŹ, tel. 43-67-71 (po 20)

● AUTOBUS Autosan H-9 – 1984 r., cena **65 mln,** GRABÓW, tel.132, k. Łęczycy

● ŻUK – 1985 r., cena **12 mln,** ŁÓDŹ, tel. 48-18-13

● NYSA – 1985 r., po kapitalnym remoncie, ŁÓDŹ, telefon 74-44-44

● FORD Transit 1,6 S – 1986 r. XI, podwyższany, ŁÓDŹ, tel. 84-77-40

● VW transporter D – 1982 r., cena **54 mln,** PABIANICE, ul. 3 Maja 8 m 13

● AVIĘ sprzedam lub zamienię na dostawczy lub osobowy, ZGIERZ, telefon 16-41-32 (9-17)

● ŻUK – 1989 r., cena **30 mln,** SĘDZICE, tel. 113-15

● SPRZEDAM lub zamienię na osobowy Berliet-wywrotka, ŁÓDŹ, ul. Matejki 12 m 30

● LIAZ + przyczepa, ład. 25 t, nowy cena **do uzgodnienia,** jelcz-wywrotka skrzyniowy, nadwozie chłodnia, TUREK, ul. Grunwaldzka 9, tel. 10-44

● JELCZ – 1982 r., cena **70 mln,** przystosowany do małej gastronomii, ŁASK, telefon 45-80

● OPEL Kadett combi – 1987 r., cena **70 mln,** ŁÓDŹ, ul. Wyszyńskiego 61 m 15, bl. 391

● VW bus 1,6 D – 1984 r., kompletnie rozbity wrak, cena **18 mln,** GADKA STARA, ul. Usługowa 1

● MERCEDES 307 kontener – 1986 r., 119 tys. km, cena **145 mln,** ŁÓDŹ, tel. 43-43-47 (10-18)

● MERCEDES 307 D – 1984 r., XI, cena **98 mln,** lub zamienię na poloneza, CZĘSTOCHOWA, tel. 111-747

● AUDI 100 – 1977 r., cena **20 mln,** ŁÓDŹ, tel. 84-87-92

● MERCEDES 406 D – 1974 r., cena **29 mln,** ŁÓDŹ, telefon 87-64-57

● MERCEDES 207 D – 1985 r., cena **105 mln,** SZADEK, tel. 55

● MERCEDES 207 D – 1979 r., cena **65 mln,** ŁÓDŹ, telefon 57-47-29

● MAZDA 626 D – 1985 r., cena **75 mln,** ŁÓDŹ, telefon 57-47-29

● VW bus – 1980 r., cena **34 mln,** PABIANICE, tel. 15-80-77

● FORD Transit – 1987 r., cena **130 mln,** KUTNO, tel. 378-15

● FORD Escort – 1990 r., 1,2 tys. km, cena **165 mln,** KUTNO, tel. 378-15

● MITSUBISHI bus 2,5 D – 1987 r., cena **80 mln,** PABIANICE, tel. 15-57-94

● VW Transporter – 1981 r., izoterma, cena **40 mln,** ŁÓDŹ, tel. 56-90-25

● ŁADA 1500 – 1978 r., ŁÓDŹ, tel. 87-22-78

● VW Passat CL 1,6 D – 1984 r., XII, cena **58 mln,** SIERADZ, tel. 29-26-10

● ZAMIENIĘ lub sprzedam FSO 1500 – 1981 r., po remoncie na dostawczy, ŁÓDŹ, ul. Eterowa 12

● IMPORT samochodów osobowych i dostawczych z RFN, ŁÓDŹ, tel. 55-45-39, 75-71-04

● ALFA Romeo 90 – 1985 r., cena **65 mln,** KUTNO, telefon 333-74

● TAWRIA lux – 1992 r., cena **64 mln,** ŁÓDŹ, tel. 52-23-62

● MOTOROWER Romet – 1986 r., cena **1,5 mln,** PABIANICE, tel. 15-49-74 (po 15)

Cd. str. 13

Ogłaszaj się w „Odgłosach"

Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych

1. Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
2. Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
3. Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
4. Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
5. Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
6. Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
7. Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
8. Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

CZYTELNIKU! Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów".

KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy" Łódź, Piotrkowska 94

Treść:

(imię i nazwisko) (adres) (telefon)

(data) (podpis)

KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY

ALARM-BOX DLA KAŻDEGO

„Pirania"

A jednak

weszła na polski rynek dwa lata temu i robi oszałamiającą karierę. Jest trwała, niezawodna i skuteczna – te cechy zagwarantowały jej sukces w Polsce i na świecie.

„Pirania" to autoalarm najnowszej generacji, który zabezpiecza drzwi, szyby, koła, instalację zapłonową i elektryczną, karoserię i inne elementy samochodu. Może być wyposażony we własne zasilanie i radio-powiadomienie. Załączany jest pilotem wielkości breloczka do kluczy. „Piranię" można zniszczyć, ale nie da się jej unieszkodliwić. Sygnał o niebezpieczeństwie wysyłany drogą radiową i tak dotrze do naszego mieszkania. Oprócz tego zostanie uruchomiona potężna syrena (130 decybeli) znajdująca się pod maską wozu. Gdy zapomnimy zamknąć szybę, alarm włączy się w momencie, gdy złodziej włoży rękę do wnętrza wozu.

Jedyną firmą w Łodzi, autoryzowaną przez producenta „Piranii" – włoski koncern „Orvel", jest „Alarm-Box". Klient otrzymuje w „Alarm-Boxie" gwarancję, która jest honorowana w 20 autoryzowanych stacjach obsługi na terenie całego kraju i w kilkunastu państwach świata, m.in. we Włoszech, Francji, Australii, Irlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Grecji, a nawet Kenii.

Znakowanie pojazdów to kolejna nowość proponowana klientom przez „Alarm-Box" – firmę działającą w autoryzowanej sieci SOMERW. Jest to metoda powszechnie stosowana w krajach zachodnich, np. w Wielkiej Brytanii aż 95 proc. pojazdów jeździ oznakowanych.

Oznakowanie samochodu jest na tyle dyskretne, że nie psuje jego wyglądu, a równocześnie na tyle wyraźne, że zniechęca do kradzieży. Sposób ten, posiadający atest policji państw zachodnich, polega na pneumatycznym wstrzeliwaniu w części szklane i plastikowe znaków identyfikacyjyzch z komponentu o twardości diamentu.

Oznaczenie jest niemożliwe do usunięcia! Złodziej, który chciałby sprzedać taki samochód, musiałby wymienić wszystkie oznaczone elementy (szyby, reflektory, migacze, lusterka, felgi), co czyni kradzież nieopłacalną. Oznakowane tajnopisem jest również wnętrze pojazdu. Firmy ubezpieczeniowe udzielają posiadaczom aut oznakowanych zniżki 5 do 10 procent.

„Alarm-Box", przy al. Piłsudskiego 27, zaprasza klientów codziennie od godz. 7.00 do 20.00, soboty do 13.00 (tel. fax 74-18-82). Najpopularniejsza, podstawowa wersja „Piranii" kosztuje 3.390 tys. zł, najdroższa („Prestiż") – 7,5 mln zł. Firmy ubezpieczeniowe udzielają właścicielom autoalarmów bonifikaty od 5 do 15 procent.

HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ

„MEIMPEX"

Łódź, ul. Próchnika 13
tel. 33-41-32
czynna w godz. 9^{00} - 18^{00}

poleca:

duży wybór bielizny i odzieży damskiej, męskiej, dziecięcej

Zapraszamy, ceny konkurencyjne

SOBIERADEK

94-042 Łódź, ul. Florecistów 1 (Retkinia), tel. 86-42-54

- glazura i terakota mrozoodporne (import Włochy, Szwajcaria), Opoczno
- boazerie i listwy
- okucia meblowe i budowlane
- płyty laminowane, wiórowe i pilśniowe
- meble kuchenne i ogrodowe
- farby, lakiery i tapety
- narzędzia i elektronarzędzia
- sprzęt instalacyjno-sanitarny, elektryczny
- usługi cięcia płyt
- urządzenia do odświeżania powietrza - jonizatory

Godziny otwarcia: od poniedziałku do piątku 10^{00}-18^{00}

- Polepszacz pieczywa AKO
- Herbaty indyjskie oryginalne-39.000 zł/kg
- Mąki, cukier, makarony, napoje „HORTEX"
- Słodycze, wina, piwa
- Miłupa
- Bobo-Fruty
- Sól

poleca hurtownia

HART-DENEB

Łódź, ul. Drewnowska 64
(teren **Poltexu**)
tel. **57-12-95**

PPHU MAXBUD, Starowa Góra k/Łodzi
ul. Okienna 8, tel. 14 12 65, telex 88 55 51 maxbf

OFERUJE
REWELACYJNE, KOMFORTOWE I ELEGANCKIE
uznane w Europie Zachodniej
DREWNIANE EURO-OKNA

- wysokiej jakości,
- ciepłochronne,
- super szczelne,
- łatwe i wygodne w myciu i użytkowaniu,
- otwierane w 2 kierunkach.

- termoizolacyjna szyba zespolona,
- uszczelnienie silikonowe,
- uszczelka gumowa,
- okapnik aluminiowy.

maxbud

BALE KARNAWAŁOWE
●
WESELA
●
WIECZORKI DLA SAMOTNYCH
●
KAMERALNY NASTRÓJ

Konkurencyjne ceny i miła obsługa

To wszystko gwarantuje Ci

RESTAURACJA „CZARNY KOŃ"

czynna codziennie
od 11 do 18
Łódź, Piotrkowska 76
I piętro
tel. 36-97-08

P.H. „ KOSMETYK "

Hurt i detal wyrobów perfumeryjno – kosmetycznych i chemii gospodarczej znanych firm krajowych i zagranicznych

MOŻLIWOŚĆ DOSTAWY ZAKUPIONYCH WYROBÓW NASZYM TRANSPORTEM

Zapraszamy w godz. 8.00 – 16.00, w soboty 8.00 – 14.00

Łódź, ul. Gdańska 81, tel. / fax 33-72-52

SZKOŁA RYSUNKU I TKANIN

przyjmuje zapisy

tel. **87-59-35**
87-78-61
w godzinach 16-20

Łódź, ul. Krzemieniecka 2

W LATA TŁUSTE, W LATA CHUDE BUDUJ TYLKO Z „ALMABUDEM"

PATRONACKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „ALMABUD"

zawiadamia, że w kwietniu zamyka pierwszy

FUNDUSZ SAMOPOMOCY MIESZKANIOWEJ

- Przypominamy, iż w ramach FSM możesz otrzymać bez kredytu mieszkanie już w drugim roku funkcjonowania funduszu.
- Nie musisz angażować olbrzymich pieniędzy, budowę finansujesz poprzez raty miesięczne w wysokości ok. 1.200.000,- zł (50 m kw.).
- Pierwsza wpłata za 5 m kw. – 16.000.000, zł.

NIE TRAĆ PIENIĘDZY, BUDUJ Z „ALMABUDEM"

Zgłoszenia, informacje:
Łódź, ul. Sterlinga 27/29,
tel. 32 82 60 wew. 240 lub 283.

Cd. ze str. 12

- DAIHATSU Charade D – 1986 r., cena **57 mln,** SIERADZ, tel. 71-831, w. 57
- WARTBURG – 1987 r., cena **19,8 mln,** OZORKÓW, tel. 18-16-89 (po 20)
- BIAŁORUŚ rolnicza – 1987 r., cena **30 mln,** UNIEJÓW, tel. 367
- JELCZ-skrzynia 8 t – 1978 r., silnik nominalny na gwarancji, cena **80 mln,** ŁÓDŹ, tel. 42-05-86
- STAR-28 – 1971 r., cena **5 mln,** ŁASK, tel. 11-31
- GAZ-69 – 1968 r., cena **15 mln,** z drugim silnikiem, ŁÓDŹ, tel. 78-54-48 (20-22)
- WARTBURG – 1983 r., cena **11 mln,** ŁÓDŹ, tel. 32-28-53 (do 15)
- ŻUK – 1980 r., cena **10 mln,** CZESTKÓW 57 b. woj. sieradzkie
- SUZUKI Vitara – 1991 r., cena **175 mln,** ŁÓDŹ, telefon 55-16-75
- PONTIAC Bonneville – 1989 r., cena **180 mln,** lub zamienię na liaza. KRASNYSTAW, tel. 47-15
- STAR-28 – 1989 r., składak, cena **10 mln,** BEŁCHATÓW, tel. 26-654 (po 19)
- GAZ – stan b. dobry, cena **7 mln,** LUSZYN, woj. płockie K. Zębski
- DACIA – 1983 r., cena **12,5 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Osmolińska 20 m 83
- DACIA 1310 – 1983 r., cena **12,5 mln,** NOWOSTAWY GÓRNE 30, gm. Stryków
- KOPARKA „Waryński" 607, po remoncie, cena **90 mln,** ZAWADÓW 5, gm. Bełchatów
- PRZYCZEPKA bagażowa lekka, cena **3,5 mln,** SIERADZ, tel. 75-320
- PRZYCZEPKA ciągnikowa, ład. 2,5 t, cena **12 mln,** RAWA MAZOWIECKA, telefon 51-607 (po 18)
- SEAT Ibiza D – 1991 r., po wypadku, cena **75 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 42-11
- TARPAN diesel – 1990 r., XI, z nadstawką, 17 tys. km, cena **48 mln,** RAWA MAZOWIECKA, tel. 42-11
- ROBUR szafa po remoncie – 1983 r., cena **26 mln,** ŁÓDŹ, tel. 74-15-53 (po 18)
- SYRENA 105 bez silnika, cena **500 tys.** ZGIERZ-CHEŁMY, ul. Letnia 67
- NYSA – 1979 r., cena **12 mln,** lub zamienię na osobowy, ŁÓDŹ, ul. Rybna 7e m 8
- AWIA-wywrotka – 1989 r., XI, ład. 3,5 t, 35 tys. km, cena **75 mln,** CZĘSTOCHOWA, telefon 111-739
- WOŁGA Gaz-24 – 1981 r., cena **28 mln,** RZGÓW, telefon 13-23-58

Sprzedam
Tarpana 1500
3/6-osobowy z nadbudówką, nowy silnik, cena 8 mln
tel.
52-64-13

OGŁOSZENIA

● Od dłuższego czasu publicznie toczy się spór prezydenta miasta Łodzi, **Grzegorza Palki** z posłem **Andrzejem Terleckim**, przewodniczącym sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego. **Grzegorz Palka** ma za złe **Andrzejowi Terleckiemu**, że ten nie wywalczył w Sejmie 30 procent odpisu od podatku od wynagrodzeń dla osób fizycznych, a zgodził się tylko na 15 procent, przez co budżet Łodzi został pomniejszony o jakieś 30 miliardów zł. Zarzucił też **Zycie Gilowskiej**, wiceprzewodniczącej Prezydium Krajowego Sejmiku, że w opracowaniu o budżetach dużych miast podała dane nie odpowiadające prawdzie. **Zyta Gilowska** odpowiedziała na te zarzuty na łamach „Gazety Łódzkiej", wyjaśniając, że chodziło o robocze, pomocnicze dane, że w jednakowy sposób potraktowano wszystkie miasta. Na zakończenie napisała że *„poszukiwanie winnego i wskazywanie na mieszkankę innej części Polski nie poprawi Waszego położenia"*. To znaczy naszego położenia w Łodzi. Tak samo, jak spieranie się o zeszłoroczne śniegi. Czyżby w Łodzi nie było innych spraw, o które trzeba byłoby się spierać?

● Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść. W roli Murzyna wystąpiła Komisja Likwidacyjna RSW. Dotychczasowi jej członkowie przeczytali w gazetach, że są odwołani, choć formalnie odwołań nie otrzymali. To byli dziennikarze. Na ich miejsce mianowano polityków na ogół ze słusznych partii. Nowy przewodniczący **Jacek Hofman**, wyjśnił, że *„najpilniejszym zadaniem nowej Komisji Likwidacyjnej jest rozdysponowanie resztek majątku RSW"*. Którejś ze słusznych partii trzeba będzie dać „Głos Poranny". **Ryszard Czarnecki –** nowy członek Komisji Likwidacyjnej – rzecznik prasowy ZChN, negatywnie ocenił pracę starej komisji. No pewnie. Nie dała w prezencie żadnej gazety jego partii, a ZChN ma apetyt co najmniej na kilka.

● W Warszawie samotnie stanął przed sądem gen. **Czesław Kiszczak.** Pozwany został przez Zakład Remontowo-Budowlany KW Policji w Olsztynie. Chodziło o zapłacenie za materiały i prace na jego daczy. Żądano zapłacenia 4,7 miliona złotych. Czesław Kiszczak miał dokumenty, że zapłacił 9,85 miliona zł, a więc to Zakład Remontowo-Budowlany KW Policji w Olsztynie powinien zwrócić nadpłatę. Sąd pozew oddalił. Sprawą nikt się nie interesował. A jeszcze niedawno ileż byłoby krzyku.

● We wtorkowej audycji „Dekomunizacja po polsku" jeden z zaproszonych gości, **Adam Słomka** z KPN doszedł do wniosku, że w Polsce nie obalono komunizmu, bo *„na wolności pozostają tak ewidentni przestępcy jak generałowie **Kiszczak i Jaruzelski.*** Wielu polityków jeszcze ciągle się nie nauczyło najpierw myśleć a później mówić. Zapominają, że stawiając komukolwiek zarzuty, trzeba je udowodnić. A poza tym, gdyby po wsadzeniu do więzienia generałów **Czesława Kisz-czaka** i **Wojciecha Jaruzelskiego** zaczęła z nieba spadać manna, to jeszcze można byłoby się nad tym wsadzeniem zastanowić. Tylko, że już nam obiecywano kilkakrotnie, iż nazajutrz obudzimy się w innej Polsce. Oj obudziliśmy się.

● Gdy **Lech Grobelny** nagle zaginął, ileż to było pisania i gadania. Teraz chce powrócić do Polski i stanąć przed prokuratorem i jakoś nie budzi to spodziewanej sensacji. Co się stało? Można nawet podejrzewać, że komuś nie bardzo zależy na tym, aby tu powrócił. Tylko komu? Krasnoludkom?

● Dziennik Ilustrowany „GLOB 24" opublikował w 70 numerze mapę Polski po zaspokojeniu apetytów wszystkich nacjonalistycznych organizacji u naszych sąsiadów. Pozostaje mniej Polski niż jej było za Księstwa Warszawskiego. Oficjalnie oczywiście nikt takich pretensji nie zgłasza, ale nieoficjalnie, w Rosji na przykład, myśli się o przywróceniu Prywiślańskiego Kraju. Tylko, co zrobić z Ukrainą, która leży między dzisiejszą Rosją a dzisiejszą Polską? Ukraińscy nacjonaliści mają zresztą też swoje apetyty. Oj, fatalne mamy położenie, fatalne i na dodatek coraz słabszą armię.

● Ksiądz **Henryk Jankowski** przeprosił czytelników „Gazety Wyborczej" za to, że podpisał apel w obronie **Lyndona LaRouche**. Przeprasza ich dlatego, że gdy podpisywał ten dokument, nie znane mu były *„fakty o działalności tej osoby"* . Teraz wycofał swój podpis. Wiemy, że mylić się jest rzeczą ludzką, ale w takich sprawach jest dobrze mylić się jak najmniej.

● Prezydent **Lech Wałęsa** nie tak dawno zarzucił niektórym inteligentom, że wypłynęli na barkach robotników. ZJM zastanawia się nad tym:

„Pan Prezydent sarka. Rację ma czy błądzi?

Kto na czyich barkach, historia osądzi".

B.M.

HANDEL-USŁUGI

● AUTO-MOTO Szrot, najtańsze samochody i części, skup i sprzedaż, ul. Kilińskiego 174

● INSTALACJE CO i wod.-kan., tel. 86-00-79

● MALOWANIE, tapetowanie, szpachlowanie, kasetony, rachunki, tel. 48-23-80

● USŁUGI transport piasku, tel. 72-94-69

● WYRÓB i sprzedaż skarpet oraz rajstop, tel. 48-81-62

● SKUP samochodów powypadkowych, tel. 48-82-49

● REMONTY główne, naprawy bieżące motocykli i motorowerów, tel. 87-86-86

● NOWO OTWARTY sklep części zamiennych do pralek automatycznych, elektronika, ul. Broniewskiego-Niższa (przy poczcie)

● WYKONUJĘ roboty stolarskie, montaż boazerii, szaf, pawlaczy, podłóg, schodów za samochód, ul. Rybna 7 E m 8

● ZAKŁAD elektroniki pojazdowej – Góralczyk Piotr, Łukaszewicz Wiktor – przerabiamy oświetlenie w samochodach amerykanskich, Zduńska Wola, ul. Narwiańska 28, tel. 59-01

● WYKONUJĘ usługi wodno-kanalizacyjne, CO, gaz, Turek, telefon 22-53 (po 18)

● NOWO URUCHOMIONA hurtownia art. spożywczych zaprasza do współpracy – Koluszki, ul. 3 Maja 3 (obok PKP)

● SUFITY pałacowe, mozaiki parkietowe, belki ozdobne, drzwi rzeźbione, Rawa Maz., tel. 36-40

● NOWO OTWARTY warsztat samochodowy, wszystkie marki, ul. Beniowskiego 17/1

● PODATKI wyliczamy najtaniej, ul. Zawiszy 8, pok. 424, tel. 57-76-40, w. 105

● USŁUGI krawieckie, ul. Rzgowska 33 b

● FARBY, lakiery, emulsje, szczotki i pędzle, hurt i detal, ul. Nowomiejska 10 (w podwórzu)

● WYROBY lniane, komplety pościelowe, dziewiarstwo i bielizna – najniższe ceny detaliczne, ul. Kilińskiego 164

● KAPELUSZE, kołdry, śpiwory – sklep, ul. Wschodnia 74

● NAPRAWA maszyn szyjących – spółdzielnia, ul. Wschodnia 65, tel. 32-34-72

● ARTYKUŁY wyposażenia wnętrz, meble, art. oświetleniowe, skóry ze zwierząt leśnych, skórzane kufry, sklep, ul. Zachodnia 79

● DOSKONAŁEJ jakości sprzęt gospodarstwa domowego poleca „Moulinex", specjalna oferta dla nowożeńców, ul. Jaracza 17, telefon 32-55-42

● SOLARIUM „Ewa" zaprasza, ul. Tuwima 16

● MOTOMARKET – akumulatory, części zamienne do fiata 126p i bis, ul. Rzgowska 52, tel. 84-64-24

● PIECZĄTKI najtaniej i najszybciej w Łodzi, bonifikata dla zakładów pracy i służby zdrowia, ul. Jaracza 20

● USŁUGI w zakresie obróbki metali, tel. 57-35-45

● SKLEP wielobranżowy „Ewa'– odzież, wyroby pończosznicze, tkaniny, tanio, ul. Kilińskiego 158

● TANIA odzież zachodnia na wagę, ul. Broniewskiego 2, paw. 23

● FIRMA „Rekop" – usługi remontowo-budowlane, tel. 43-69-52

● KSERO „Minolta" zaprasza, ul. Wschodnia 39

● FRYZJER damski „Piotr", ul. Wschodnia 39

● ATRAKCYJNE wyroby ze srebra i złota oraz szkło artystyczne korzystnie zakupisz w sklepie „Gold and Silver", ul. Obr. Stalingradu 3

● REKLAMY podświetlane – szyldy, plansze oraz wystrój wnętrz, tel. 31-99-91

● „ART-REKLAMA— szyldy, reklamy podświetlane, Rosanów k. Zgierza, ul. Rzemieślnicza 6 (przy kościele)

● SKLEP „Auto-Center" – części do VW i audi, ul. Narutowicza 110

● „ARONEX" – hurtownia części zamiennych do samochodów zachodnich, Aleksandrów Ł., ul. Krótka 2, tel. 12-16-69

● BALACHARSTWO i lakiernictwo, bonifikata 50%, Konstantynów Ł., ul. Północna 48

● ELEKTRONIKA pojazdowa, dostosowywanie świateł samochodów USA do norm polskich, Zduńska Wola, ul. Narwiańska 28

● NAPY, zatrzaski, montaż, obciąganie guzików, Głowno, ul. Kopernika 17/18

● SKLEP „Mirani" – eleganckie artykuły austriackie, Zgierz, ul. Tuwima 18

● PRZYJMUJEMY zamówienia na nowe mazdy 626 i inne modele, tel. 16-63-90

● MONTAŻ szyberdachów, ul. Łucznicza 16 (Nowe Złotno)

● SKLEP-KOMIS – art. motoryzacyjne, autonaprawa, ul. Żeromskiego 36

● FIRMA „Rolex" proponuje tawrie, tel. 33-26-98

● DZIANINA frotte, strzyżona – pełna gama kolorów, Ozorków, tel. 18-22-05 (po 20)

● SPRZĘT audio-video „Jarkopol", tel. 11-10-05

● BLACHARSTWO i lakiernictwo, bonifikata 40%, ul. Hektarowa 19

● SPECJALISTYCZNY zakład naprawy silników, Pabianice, telefon 15-42-22

● WYRÓB pieczątek, terminy błyskawiczne, Łask, ul. Narutowicza 42

● ZAKŁAD mechaniki pojazdowej, Podłężyce 22 b, gm. Sieradz

● UKŁADANIE glazury, telefon 74-81- 46 (wieczorem)

● PHILIPS, Sony, Sanyo, Panasonic – sprzęt i kasety audio-video, sklep „Black and White", ul. Próchnika 16

● FIRMA „Wojnarowski" oferuje pędzle, szczotki, farby, kleje oraz kosmetyki samochodowe, sklep, ul. Wschodnia 29

● DUŻY wybór szkieł organicznych i mineralnych, oprawki krajowe i zagraniczne, realizację recept oferuje „Optyk", ul. Sienkiewicza 37 oraz ul. Gorkiego 21 a

● ELEGANCKA odzież i obuwie w sklepie „Panda" ul. Wschodnia 70

● KOSMETYKI, art. chemii gospodarczej, hurt i detal, ul. Gdańska 5

● TYLKO w „Markizie" elegancki strój damski, sklep róg al. Piłsudskiego i Kilińskiego

● ATRAKCYJNE chodniki i dywany, sklep ul. Wschodnia 40

● SKLEP odzieżowo-kosmetyczny, duży wybór art. renomowanych firm zachodnich, ul. Broniewskiego 1 a, paw. 16

● DUŻE maskotki – misie, słonie oraz Alf naturalnej wielkości, ul. Strzelecka 17 m 40

● POKROWCE do każdego samochodu, ul. Strzelecka 17 m 40

● PIECZĄTKI wszystkich typów, krótkie terminy, akcesoria biurowe, P.H.U „Galba", ul. Wschodnia 72

● NAGROBKI, parapety, schody, zakład betoniarski, Sieradz-Woźniki, ul. Sienkiewicza 98

● STOLARSTWO, drzwi, boazeria, usługi, Podłężyce 13 a k. Sieradza

● ZAKŁAD pogrzebowy, całodobowy przewóz zwłok, ul. Odyńca 42, tel. 42-56-59

● MECHANIKA pojazdowa – auta krajowe i zagraniczne, Sieradz, ul. Broniewskiego 14

● PRODUKCJA eleganckiej konfekcji damskiej, tel. 86-12-54 (8-16)

● UŻYWANE części do aut zachodnich, tel. 43-62-24

● SKLEP zielarsko-kosmetyczny zaprasza klientów, ul. Jaracza 18

● SZYBY, pokrowce, chłodnice, lampy samochodowe poleca firma „Albin", ul. Cyprysowa 2, telefon 34-21-53

● WYTWÓRNIA opakowań z folii, Różyca, ul. Słoneczna 23 k. Koluszek

● POSZUKUJĘ producenta ozdobnych listew do wykonywania ramek do obrazów, Krośniewice, pl. Wolności 2 m 2, tel. 19

● ZNAKOWANIE pojazdów „Eltronic", ul. Tuwima 15, tel. 33-04-61

● ALARMY krajowe i zagraniczne, ul. Tuwima 15, tel. 33-04-61

● „CROSS" nauka jazdy kat. B, tel. 32-24-95

● „JAPAN" – części do samochodów japońskich, ul. Odyńca 4 a, tel. 33-52-65

● „TONMER" – części do samochodów japońskich, pl. Wolności 10

● AUTO-NAPRAWA pojazdów zachodnich, Charłupia Mała 98-291

● AUTOHOLOWANIE, pomoc drogowa, Łask, tel. 31-00

● MONTAŻ systemów alarmowych „Lampart", Aleksandrów Ł., tel. 12-22-51

● MECHANIKA pojazdowa, szybkie usługi, Sieradz, ul. Broniewskiego 14

● VIDEOFILMOWANIE z czołówką, tanio, tel. 51-67-47

● SUPERBLOKADA skrzyni biegów ochroni twój samochód przed kradzieżą, urządzenie „Mul-T-Lock", tel. 37-61-75

● WYNEJEM samochodów: nysa, fiat, skoda, ul. Telefoniczna 55 m 6

● USŁUGI transportowe od 5 do 20 t, tel. 31-99-58

● AUTO-POŚREDNICTWO, Piotrków Trybunalski, tel. 47-26-74

● BLACHARSTWO, lakiernictwo, 30 % bonifikaty, ul. Piłsudskiego 162 a

● NAPRAWA telewizorów, tel. 84-56-98

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

● SPRZEDAM działkę Grotniki, tel. 16-64-41

● SPRZEDAM domek do wykończenia, cena **220 mln,** Łódź, ul. Trudna 18

● SPRZEDAM pawilon, Łódź, ul. Pomorska 24 p. 13

● SPRZEDAM działkę rekreacyjną, tel. 81-40-84

● PAWILON handlowy 25 m kw. w centrum, siła, WC, kanalizacja, lokalizacja wstępna na 10 lat, cena **130 mln,** tel. 57-62-05 (17-19)

● SZKLARNIE działkowe, składane 22 m kw, regały magazynowe, bitex w hurcie i detalu, tel. 32-02-57 (9-15)

● MIESZKANIE w ogrodzie 4 tys. m. kw, k. Koluszek, 500 m od przystanku kolejowego, sprzedam, telefon 74-37-30 Brzeziny (po 17)

● SPRZEDAM działkę budowlaną 800 m kw. k. Koluszek, cena **15 tys./m kw.** Pszanowice Małe 62 a

● UZBROJONĄ działkę 1200 m kw, z domem w Starowej Górze sprzedam, tel. 48-84-55

● ZAMIENIĘ 2 x M-3, telefon, garaż na domek, tel. 57-84-69

● M-3 własnościowe 42 m kw., telefon, zamienię na większe własnościowe, telefon, chętnie parter, telefon 42-09-14 (wieczorem)

● DOM piętrowy tanio sprzedam w Zgierzu, ul. Mireckiego 6a

● SPRZEDAM 22 ary w Turku, budynek z dwoma sklepami, przy trasie Konin-Turek-Koło, pow. 140 m kw., Turek, tel. 22-53 (po 18)

● DOM wszystkie wygody + siła, ul. Strykowska 164, w rozliczeniu może być mieszkanie w blokach

● PLAC budowlany, materiały, sprzedam, Ksawerów, tel. 15-40-59

● M-2 bloki, Dąbrowa, zamienię na podobne w innej dzielnicy, tel. 81-20-83

● MIESZKANIE 57 m kw., 3 pokoje z kuchnią sprzedam, tel. 55-16-75

● DZIAŁKĘ usługowo-mieszkalną z lokalizacją 750 m kw. + 4 tys. pustaków sprzedam, Zduńska Wola, tel. 29-64

● ZAGOSPODAROWANY staw hodowlany k. Głowna sprzedam, wiadomość ul. Śląska 121

● WYNAJMĘ pół bliźniaka na hurtownię lub zakład, ul. Śląska 121

● WYNAJMĘ lub sprzedam działkę z zabudowaniami mieszkalno-rzemieślniczymi, tel. 37-05-35

● DZIAŁKĘ ogródkową 400 m kw, z domkiem sprzedam, telefon 12-18-94 (wieczorem)

● DZIAŁKĘ budowlaną 10 arów, Sieradz, ul. Oksińskiego 16

● M-3, 57 m. kw sprzedam, tel. 55-16-75

● DOM jednorodzinny – Piotrków Trybunalski, tel. 52-07

● DZIAŁKĘ 1250 m kw. w Ksawerowie, 50 m od trasy Łódź-Pabianice, ogrodzoną, cena **100 tys/m kw.,** Ksawerów ul. Bednarska 22 (po 13)

● 6 DZIAŁEK budowlanych, Ozorków, tel. 57-05-93

● DOM-SKLEP, Ozorków, telefon 57- 05-93

● M-5 67 m kw. Śródmieście zamienię na takie samo w innej dzielnicy, ul. Tramwajowa 21 m 64

● DZIAŁKA 5,8 tys. m kw., dom 3 pokoje, sad, telefon, cena **200 mln,** ul. Tramwajowa 21 m 64

● SPRZEDAM działkę lub zamienię na samochód, tel. 11-17-23

● MIESZKANIE kwaterunkowe 51 m kw. Śródmieście, telefon, domofon, zamienię na większe, tel. 37-41-22

● DOM murowany, woda – sprzedam, Kalino 64 gm. Rzgów. Wiadomość – Starowa Góra, ul. Centralna 41

SPRZEDAM

● APARAT skarpetkowy „Textima", Zelów, ul. Kunickiego 33, cena **6 mln**

● ZAMRAŻARKI zachodnie na gwarancji 450 l i 250 l, tel. 42-03-95, 88-10-77

● WÓZEK inwalidzki prod. zachodniej ‚Duo-4" z częściami zamiennymi, Łęczyca, ul. Belwederska 81 a m 26, tel. 51-05

● WAGĘ samochodowo-kolejową, noś. 30 t, dł. 12 m, Krośniewice, pl. Wolności 2 m 2, tel. 19

● MASZYNĘ omłotową, zestaw, cena **18 mln,** Lisy 1, gm. Boruszewice

● FUTRO wilki syberyjskie, długie cena **6 mln,** tel. 86-64-34

● CZĘŚCI do citroena CX, skrzynia biegów, chłodnica, rozrusznik, Łask, tel. 70-417

● TAKSOMETR „Poltax" 211, z linkami do poloneza, cena **800 tys.,** Pabianice, ul. Sienkiewicza 9 m 10

● ZGRZEWARKĘ do karoserii, cena **1,7 mln,** Piotrowice 52, k. Bielaw

● MASZYNY stolarskie, Czarnysz 7, gm. Wodzierady, ewent. wiadomość, Konstantynów, ul. Północna 36

● WYPOŻYCZALNIĘ kaset video cena **15 mln,** ul. Żubardzka 3

● WITRYNĘ chłodniczą, ul. Rzgowska 109, tel. 49-14-33

● BLACHĘ cynkową, arkusze 1 x 2 m, 50 szt. 100 m. kw, tel. 33-37-71 (po 19)

● SYRENA 105, 104, części: rama, fotele i inne, tanio, tel. 33-37-71 (po 19)

● AKORDEON „Weltmeister" 120 basów, cena **6 mln,** ul. Beskidzka 110

● FOTEL kierowcy do audi 100 avant, cena **500 tys.,** tel. 78-27-09

● VIPSOGAL, cena **80 tys.,** tel. 81-30-97

● CZĘŚCI do volvo i mercedesa, tel. 32-07-72

● MAGLOWNICĘ ze wspomaganiem do forda sierry 1988 r., cena **4 mln,** tel. 81-55-07

● OPONY „Tiger" nowe 175 x 13 do poloneza, Wilamów 1, gm. Szadek

● AKORDEON 120 basów „Paolo Soprani", cena **15 mln,** maszynę dziewiarską „5", cena **5 mln,** telefon 32-78-88

● ATRAKCYJNE paski ze skóry i zamszu, tanio polecam, tel. 87-55-02

● TANIO sprzedam kolumny „Altus 75", korektor „Diory", Tomaszów Maz., tel. 103-551

● MASZYNĘ elektryczną do pisania wmontowaną w stół, cena **400 tys.,** Łódź, tel. 58-33-21

● SUKNIĘ ślubną „Telimena" 150 cm, tel. 51-96-49

● SUKNIĘ ślubną „Telimena" 170/96, tel. 55-11-08

● UŻYWANĄ wannę w dobram stanie, cena **200 tys.,** tel. 87-30-33

● NÓŻ pionowy 90 r., cena **2 mln,** Kraszew, tel. 13-21-66

● BUTLE tlenowe, tel. 56-02-16 (wieczorem)

● SILNIK do fiata 125p, po kapitalnym remoncie, cena **4 mln,** Zduńska Wola, ul. Baczyńskiego 9 m 13

● CZĘŚCI do opla ascony, skrzynia biegów „5" – 1983 r., Łódź, ul. Profesorska 10

● CZĘŚCI i szyby oraz uszczelki pod głowicę do moskwicza 403, tel. 33-65-80 (9-16)

● CZĘŚCI do audi 80 – 1984 r., tel. 86-72-75

NAUKA-PRACA

● MŁODA kobieta przyjmie chałupnictwo oprócz szycia, Rybna 14 a m 1, Pastusiak

● PRZYJMĘ reklamę na samochód, ul. Rybna 14 a m 1, Pastusiak

● AKWIZYTORA, domofony, praktyka, tel. 42-14-52

● PODEJMĘ każdą pracę na Zachodzie, ul. Ogniskowa 12 m 5, Rakoczy

● POMOGĘ uczciwym zarobić, koperta + znaczek, Opoczno 26-300, ul. Kopernika 14 m 48, B. Szkudlarek

● TELEFONICZNA akwizycja ogłoszeń prasowych i reklamy telewizyjnej, przyjmowanie zleceń u klienta, tel. 52-96-19 (8-22)

● PRYWATNA szkoła tenisa ziemnego, nabór do sekcji dziecięcej, tel. 57-40-31

● POTRZEBUJĄCYM, myślącym pomogę, 20 tys. test, życiorys + znaczek „Mat" skr, 217, 97-300 Piotrków

● PRACA w domu, solidne zarobki, informacje: koperta + 2 znaczki, agencja „Jarpol" 91-101 Łódź 52, skr. 107

● PRZJMĘ podatkową pracę zarobkową, tel. 78-64-55

● MŁODY, uczciwy podejmie każdą pracę, tel. 32-32-90 (8-11)

● MŁODA podejmie pracę, może być proste szycie, najlepiej chałupniczo, tel. 36-31-19

● PRZJMĘ zlecenia całodobowe na telefon, tel. 36-31-19

● ZLECĘ adresowanie kopert, koperta zwrotna + znaczek, 95-035 Ozorków, skr. 38

● PODEJMĘ chałupnictwo oprócz szycia, tel. 37-45-17

● POSZUKUJĘ pracy na dziurkarkę, guzikarkę, overlock, ul. Wileńska 41 a m 25, Puzder

● INŻYNIER ekonomista poprowadzi przedsiębiorstwo, tel. 56-40-97

● MŁODA sprzedawczyni i stolarz podejmą pracę, ul. Elsnera 7 m 25

● MŁODY po studium ekonomicznym podejmie pracę w banku, ul. Ogniskowa 9 m 27

● PRZYJMĘ pracę chałupniczą oprócz szycia, tel. 74-21-43

● MASZYNOPISANIE komputerowe, tel. 81-65-83

TOWARZYSKIE

● KOCHANEMU dyrektorowi Teatru Muzycznego z okazji urodzin, serdeczne życzenia składają przyjaciele

● INTELIGENTNY, sympatyczny, 26/166 pozna szczupłą, nieśmiałą dziewczynę, Łódź 36, skr. 39

14 WTOREK

Bereniki
Waleriana

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry – poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Magazyn kulinarny (1) – Gotowanie na ekranie
10.00 „Dynastia" – serial USA
10.50 Gotowanie na ekranie (2) – magazyn kulinarny
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 Program muzyczny
12.00 Wiadomości
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: Tik-Tak oraz film z serii „Dennis – zawadiaka"
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 „Królik Bugs przedstawia"
18.00 „Defilada" – film dokumentalny A. Fidyka
19.00 Test – magazyn konsumenta
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" – serial USA
21.00 Studio „Zapis"
22.15 Rokendroler – magazyn polskiej muzyki rockowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Siódemka w Jedynce – Oblicza wiary – film dokumentalny francuski
23.55 Family album

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Program lokalny
8.15 „Diplodorianie" (1) – serial anim. amerykańsko-francuski
8.45 Świat kobiet
9.10 Przeboje MTV
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język francuski (22)
10.45 Teleklinika dr A. Kaszpirowskiego
11.20 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Diplodorianie" (1) – serial animowany
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Okruchy rzeczywistości
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem" – serial francuski
19.00 „Pokolenia" – serial USA
19.20 Rozmowy o Rzeczyniepospolitej
19.30 Język angielski
20.00 Wielki sport
20.30 Nowa premiera Teatru Ekspresji
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Czas miłości" – film
23.15 Być wśród ludzi
24.00 Panorama

15 ŚRODA

Ludwiny
Wacławy

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.45 Giełda pracy – giełda szans (1)
10.00 „Kobieta za ladą" – serial czechosł.
10.50 Giełda pracy – giełda szans (2)
11.05 Kultura ludowa – Konteksty
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia – promocja programu
12.15-16.10 Telewizja Edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Trzy, cztery... start
16.45 Kino nastolatków „Wychowawca" – serial USA
17.15 Teleexpress
17.35 Klinika zdrowego człowieka
18.00 „Bill Cosby show" – serial USA
18.30 Rewizja nadzwyczajna
19.00 Dziesięć minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Studio sport – puchary Europy w piłce nożnej
21.55 Reflex – program publicystyczny
22.10 Wiadomości wieczorne
23.00 „Daleko od szosy" – serial TP

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Program lokalny
8.20 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych" – serial USA
8.40 Świat kobiet
9.10 Przeboje MTV
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" – serial USA
10.00 CNN
10.15 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Starcom – kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych" – serial USA (powt.)
16.15 Z wiatrem i pod wiatr – magazyn żeglarski
16.30 Panorama
16.40 Magazyn ekologiczny
17.00 Losowanie Toto-Lotka
17.05 „Fanger" – film dokumentalny
18.00 Program lokalny
18.30 „Allo, allo" – serial angielski
19.00 „Pokolenia" – serial USA
19.20 Wywiad Dwójki
19.30 Język angielski
20.00 „Z biegiem rzeki" – serial australijski
21.00 Panorama
21.25 Ekspres Reporterów
22.00 Studio Teatralne Dwójki: „Psalmy Davida"
23.10 Ballada o Drodze Krzyżowej
24.00 Panorama

16 CZWARTEK

Kseni
Cecyliana

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Gliniarz i prokurator"
10.50 Przyjemne z pożytecznym
11.05 Sto lat – magazyn ubezpieczeń społecznych
11.35 Ryzyko zawodu – program wojskowy
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
16.05 Wideoszkoła
16.10 Program dnia
16.15 Teleferie
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn katolicki
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson" – serial angielsko-polski
18.30 Zwierzęta Ameryki" – serial USA
19.00 Dziękuję... – Jacek Kuroń
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Gliniarz i prokurator" – serial USA
21.00 Pegaz
21.30 Księża poeci
22.00 Kuluary Studia „Temat"
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Koncert muzyki pasyjnej

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Program lokalny
8.20 „Nowe przygody He-Mana" – serial USA
8.45 Świat kobiet
9.10 Przeboje MTV
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" – serial USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski
10.45 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He-Mana" – serial USA
16.10 Sport – nauka gry w tenisa
16.30 Panorama
16.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
17.05 Film dokumentalny
18.00 Program lokalny
18.30 „Marc i Sophie" – serial francuski
19.00 „Pokolenia" – serial USA
19.20 Jaka konstytucja 3 Maja
19.30 Język francuski
20.00 Wielki sport – po pucharach
20.30 „Misjonarki miłości" – film dokumentalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Bez znieczulenia
22.00 „Listy do syna" – film fabularny USA
23.30 Wieczerza – program poetycki
24.00 Panorama

17 PIĄTEK

Rudolfa
Roberta

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.40 Program dnia
9.45 Szkoła dla rodziców
10.00 Dziedzictwo Guldenburgów (7) – serial prod. niem.
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
16.10 Program dnia
16.15 Teleferie: Pisanka... oraz „Hau" (2) „Bohaterowie" – serial
17.15 Teleexpress
17.35 Laboratorium
17.55 Za kierownicą
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (7) – serial prod. niem.
18.45 Tele-Audio-Video
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Irlandczycy" (5) – serial prod. irlandzko-franc.
21.10 Droga krzyżowa – transmisja z Rzymu
22.30 Publicystyka
22.45 Wiadomości wieczorne
23.10 „Golgota" – film fabularny prod. francuskiej

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Program lokalny
8.20 „Pif i Herkules" (8) – serial
9.10 Przeboje MTW
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" (104) – serial
10.15 Język angielski (57)
16.15 Z kart krakowskiego archiwum – Fortyfikacje Krakowa
16.30 Panorama
16.40 „Nagi Hollywood" (2) – „Cztery miliony dolarów to tanio" – serial dok. prod. angielskiej
17.30 Rekolekcje – wizyta kardynała Lustigera – reportaż
18.00-21.00 Programy lokalne
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „SOS dla Jessiki" – film fabularny USA, reż. M. Damski, wyk. B. Bridges, P. Duke, P. Hingle
23.10 „Pasja wg św. Jana" J.S. Bacha – widowisko pasyjne
24.00 Panorama

Sprzedam kompletne wyposażenie pracowni krawieckiej lub pojedyńcze maszyny (stoły krawieckie), ścinki materiałowe, dodatki krawieckie.

tel. 84-73-64

od 18-20

18 SOBOTA

Bogusławy
Apoloniusza

PROGRAM I

9.00 Wiadomości poranne
9.10 Ziarno – program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 Teleferie: Pisanka, pisanka oraz „Hau" (3) „Pajączek szczęścia" – serial prod. ang.
11.00 „Siódemka w Jedynce"
12.00 Wiadomości
12.10 W cieniu ojców
12.40 Podróże na celuloidzie Piotra Parandowskiego
13.10 Spotkanie z Rossinim w 200-lecie urodzin mistrza
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści"
15.15 Z archiwum Teatru TV – A. Czechow: „Trzy opowiadania"
16.15 „Ingres" (1) – film dokumentalny Stanisława Augustcika
17.15 Teleferie
17.35 Antena
18.00 „Detektyw w sutannie"
18.50 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Karawany" – film. produkcji francusko-irańskiej
21.45 Baryszników na Broadwayu
22.00 Program muzyczny
22.45 Sportowa sobota
23.45 „Igła" – film sensacyjny produkcji angielskiej

PROGRAM II

8.45 Ona – magazyn dla kobiet
9.10 Wielki Tydzień – reportaż
9.35 Tacy sami – program w języku migowym
9.55 Pieśni wielkopostne – XVII- i XVIII-wieczne pieśni kościelne w wykonaniu A. Krzysztoń
10.30 Pasja wg św. Jana – reportaż
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu: „Niewinni czarodzieje"
13.00 Zwierzęta świata: „Kraina orła" (8) „ Przez morze traw" (2)
13.30 Seans filmowy – program Ewy Banaszkiewicz
14.00 Camerata 2
14.40 „Tunel" – film dokumentalny Piotra Bikonta
15.10 Sport – Koszykówka zawodowa NBA
16.00 Miniatury ewangeliczne ks. Niewięgłowskiego
16.15 Program dnia
16.25 Losowanie Toto-Lotka
16.30 Panorama
16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu – program W. Manna i K. Materny
17.10 „Port lotniczy Düsseldorf" – serial prod. niem.
18.00 Program lokalny
18.30 Studio sport – Mistrzostwa Świata w gimnastyce sport.
19.00 Złota rybka – program marzeń W. Pijanowskiego
19.30 Program muzyczny
21.00 Panorama
21.25 Program rozrywkowy
22.25 „Na południe od Brazos" (3) – serial USA
23.25 Wieczór Góralski w Teatrze Stu – widowisko art

19 NIEDZIELA

Adolfa
Tymona

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Teleferie
10.25 Msza świąteczna
12.40 Koncert Życzeń
13.40 Teatr dla dzieci: „Czarno na białym"
14.15 Pieprz i wanilia
14.55 „Benji" – film fab. USA
16.20 „Ingres" (2) – film dokumentalny Stanisława Augustcika
17.15 Teleexpress
17.35 Studio sport
18.05 „Paradise – znaczy raj"
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Rodzina Strausów" (7) – serial
21.05 Polskie ZOO
21.20 Kabaretowa Lista Przebojów – wydanie specjalne
22.20 Studio sport
23.25 „Siostry" – horror prod. USA

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących: „Rodzina Straussów" (7)
8.55 Słowo na niedzielę
9.00 Program lokalny
9.25 Program dnia
9.30 John Huston (1) – film dokumentalny prod. USA
10.30 „Ulica Sezamkowa"
11.30 „Róbta, co chceta" – rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki – program Jerzego Owsiaka
12.00 „Szkarłatny kwiat" – film kostiumowy prod. angielskiej
13.55 Podróże w czasie i przestrzeni
14.25 Kwadratowe pisanki
14.40 Pierwsza Gala Piosenki Chóinkowej i Popularnej – program muzyczny
15.25 Spięcie – program Jolanty Fajkowskiej
15.55 Program dnia
16.00 Dziecko potrafi (1)
16.30 Panorama
16.40 „Starlight" – musical USA
17.55 To znowu my – 25-lecie „Czerwonych Gitar" w Operze Leśnej
18.45 Kwadratowe pisanki
19.00 Studio sport
20.00 Godzina szczerości
21.00 Panorama
21.30 „Przyjaciele" – film fabularny USA
23.25 Non stop kolor

W dobrym stanie sprzedam używane części do Zaporożca

Łódź

ul. Służbowa 1 m 41

20 PONIEDZIAŁEK

Czesława
Agnieszki

PROGRAM I

8.05 Teleferie: „Pisanka, pisanka" – „Wodne dzieci"
10.30 Świąteczna parada komedii
10.50 Smak życia
11.30 Cyrkowa świąteczna niespodzianka
12.10 Film przygodowy
12.45 Tęczowy Music-Box
13.30 Świąteczna parada komedii
14.15 „Emigranci" – film dokumentalny Beaty Postnikoff
14.45 Studio sport
15.25 Teatr TV: „Żołnierz królowej Madagaskaru"
17.15 Teleexpress
17.35 Antena
18.00 „Alf" – serial USA
18.30 Wieczorynka
19.00 Pamięci Frediego Mercuriego (1)
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.20 „Just a gigolo" – komedia prod. angielskiej
22.05 Studio sport – mistrzostwa świata w tenisie stołowym
22.30 Pamięci Frediego Mercuriego (2) – transmisja z Wembley

PROGRAM II

8.05 „Mała księżniczka" (6) – serial animowany produkcji japońskiej
8.30 „Pokolenia" – serial USA
9.00 Wielka piłka
9.35 „John Huston" (2) – film
10.30 Ulica Sezamkowa
11.30 „Róbta, co chceta"
11.55 „Maski Lorda Blackneya" – film kostiumowy angielski
13.25 Tańce polskie w wykonaniu zespołu „Śląsk" (1)
13.50 „Jastrząb małego Bakera" – film fabularny USA
15.30 Auto
16.00 Dziecko potrafi (2)
16.30 Panorama
16.40 Program dnia
16.45 Złota Rybka
17.10 Recital K. Grześkowiaka
18.10 Wyspa – nowy cykliczny program Niny Terentiew
19.00 Wielka Gala Operowa w Sewilli
20.30 Jesteśmy – film dok.
21.00 Panorama
21.30 Tańce polskie w wykonaniu zespołu „Śląsk" (2)
22.05 „Flesholance" – musical USA

ŻYCIE TOWARZYSKIE

HOROSKOP

To było jedyne wyjście. Twoi przyjaciele też są tego zdania i nie mają do Ciebie pretensji. Nie czyń więc sobie wyrzutów. Nowa sytuacja nie tylko nie zamyka przed Tobą żadnych perspektyw, ale daje Ci szansę na dokonanie nader korzystnych zmian.

Propozycja, którą złożono Ci w ubiegłym tygodniu wymaga głębokiego namysłu. Swymi wątpliwościami podziel się z domownikami, bo planowane przez Ciebie zmiany wymagać będą ich akceptacji i współdziałania.

Los nie zawsze bywa dla nas łaskawy, co nie znaczy byśmy wszystkie jego wyroki przyjmować musieli z pokorą. Czasem warto stawić mu czoła. Jeżeli zbierzesz wszystkie siły i będziesz działać konsekwentnie, uda ci się tak pokierować biegiem wydarzeń, by sprawy przybrały pomyślny obrót.

Zrozum, że nawet „przyjaciel od serca" ma prawo do swych tajemnic. Twoja wrodzona ciekawość wydaje mu się irytującym wścibstwem. Zamiast tracić czas na snucie domysłów zajmij się wiosennymi porządkami, których nikt za Ciebie nie zrobi.

Poniesione przez Ciebie straty wcale nie są tak wielkie jak to sobie wmawiasz i nie ma innego wyjścia jak tylko się z nimi pogodzić. „Co się stało, to się nie odstanie". Na drugi raz nie popełniaj podobnych błędów. Jakich? Pomyśl tylko... Zbyt łatwo się usprawiedliwiasz.

Nie dawaj wciągać się w jałowe dyskusje, których jedynym skutkiem jest uczucie niesmaku. Nie przywiązuj też jednak zbyt wielkiej wagi do podobnych, w istocie drobnych nieporozumień towarzyskich i staraj się zapomnieć o nich tak szybko, jak to tylko możliwe. Obróć wszystko w żart.

Zbyt łatwo się unosisz. Stres stał się nieodłącznym towarzyszem naszego życia, ale nie powinniśmy tracić niezbędnego dystansu do spraw i zdarzeń, na które nie mamy wpływu. Nadchodzące święta wykorzystaj na odpoczynek.

Świąteczna wizyta dalekich krewnych przyniesie Ci wiele radości i jedną tylko, ale jakże ciekawą propozycję. Rozważ ją dokładnie. Proponowane Ci wspólne rodzinne przedsięwzięcie wymagać będzie sporego nakładu sił i środków, ale warto włączyć się w jego realizację. Wyjazd przełóż na połowę maja.

Słusznie stawiasz swym podwładnym bardzo wysokie wymagania. Czemu jednak siebie zwalniasz ze wszystkich obowiązków? Twoja niechęć do podejmowania decyzji i działań na szerszą skalę zasługuje na miano asekuranctwa. „Konkurencja" ma już nad Tobą znaczną przewagę.

Spala Cię słomiany ogień. Trwonisz czas i siły na rzeczy błahe, a sprawy najważniejsze umykają Twej uwadze. Musisz koniecznie ograniczyć zbędne wydatki, bo „dziura" w domowym budżecie przybiera niepokojące rozmiary, a niezawodni przyjaciele ostatnio zbyt długo czekali na zwrot pożyczki.

Przed planowanym wyjazdem załatw wszystkie sprawy zawodowe, w przeciwnym razie poczucie nie spełnionego obowiązku zepsuje Ci przyjemność, jaką z pewnością przynieść Ci mogą liczne spotkania z dawno nie widzianymi przyjaciółmi. Kwietniowe wieczorne spacery sprzyjają... grypie.

Nikt nie lubi wizyt u dentysty, ale Twoja do nich niechęć grozi prawdziwą i nieodwracalną katastrofą. Masz jeszcze szansę! Twój przyjaciel dał się ponieść nerwom, ale nie chciał Cię obrazić, więc pozwól się przeprosić i nie chowaj urazy.

ASTRA

KATARZYNA DOWBOR

Do trzech razy sztuka

Pierwszy raz była za młoda do roli żony i matki. Drugi – zbyt impulsywna i wybuchowa, razem z apodyktycznym i bezczelnym Januszem Atlasem o mało nie pozabijali się. Trzeci mąż Katarzyny Dowbor okazał się dobrym taktykiem. Gotuje za nią obiady i jest bardzo tolerancyjny – na wszystko żonie pozwala, tak że przekorna baba nie ma się przeciwko czemu buntować.

JÓZEF WĘGRZYN

Poszedł po rozum do głowy

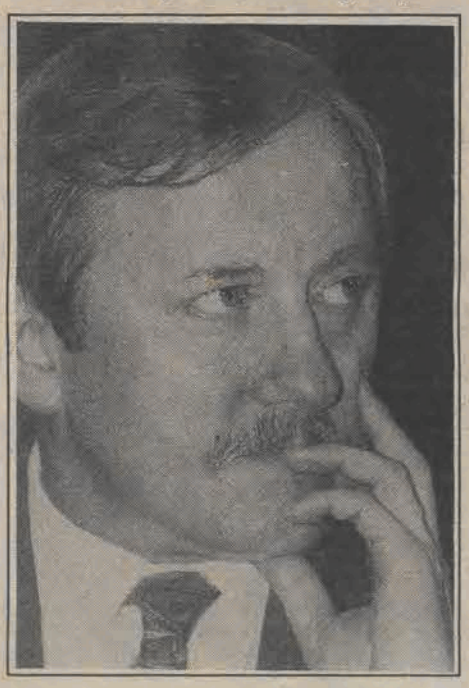

Pomysłodawca nagrody „Wiktora", nauczyciel Gucy, Reszczyńskiego, Sawickiego i Fajkowskiej, autor najlepszych i najpopularniejszych programów – „Teleexpressu", „100 pytań do...", „Bliżej świata" i „Panoramy" pożegnał się z telewizją państwową. „Prowincjonalny patafian", „obrzygana sierota" i „smutny klarnet" – jak pieszczotliwie siebie nazywa – poszedł po rozum do głowy, opuścił zabagnione okolice ulicy Woronicza i związał się ze spółką przygotowującą prywatną stację telewizyjną. Realizuje programy dla telewizji zagranicznych i już zaczyna urządzać swoją willę.

ANDRZEJ SZCZYPIORSKI

Pojechał – skomentował

Do chóru tych, którzy dziennikarzom przypisują czarnowidztwo i złośliwe prezentowanie poczynań władz, dołączył ostatnio pisarz – Andrzej Szczypiorski. A wszystko dlatego, że uczestniczył w podróży prezydenta RP do Niemiec.

U naszych zachodnich sąsiadów Lech Wałęsa powiedział m.in coś o szpitalu i d...., co przyjęto niezbyt przychylnie. Andrzej Szczypiorski zatem – jak podano w Gazecie Wyborczej – zaapelował do prasy o dostrzeżenie historycznego wymiaru tej wizyty, ostrzegając przed „małostkowym i prowincjonalnym" koncentrowaniem się na kiksach i potknięciach, których – jak stwierdził – i podczas tej wizyty nie brakowało.

Słyszeliśmy kiedyś o punkcie widzenia, który zależy od miejsca... A zresztą...

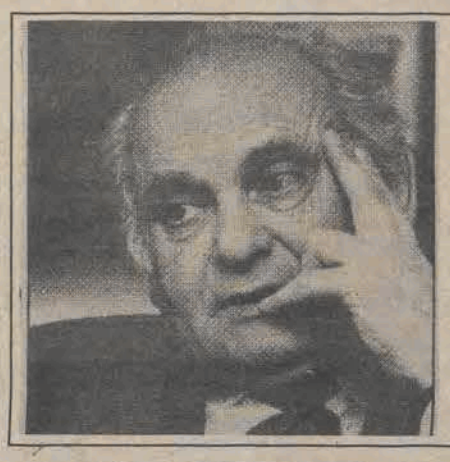

JERZY ANTKOWIAK

Nie mam co na siebie włożyć

Znany projektant mody nie ma co na siebie włożyć! Co prawda jego szafa pęka od dziwnych szat i setek par butów, ale w potrzebie dyktator wciąga na grzbiet to, co akurat jest pod ręką. Najlepiej czuje się w czarnych luźnych strojach z własnej kolekcji i ukochanych złotych pepegach.

Niestety mało ludzi zna się na modzie i docenia talenty mistrza Jerzego – nagrodą za jego fantazje i zamiłowanie do prowokacji był tytuł najgorzej ubranego mężczyzny roku.

PIOTR SKARGA

Recepta doktora Duraja

Bohater telewizyjnego serialu „W labiryncie" jest mężczyzną po czterdziestce i wszystkim swoim rówieśnikom, chcącym jak on zachować kondycję i młodość, poleca seks, skoki na boki, nocne kluby i dyskoteki. Idealnym obiektem zainteresowań jest osoba młoda, łatwa, z meszkiem na skórze.

Wygląda na to, że aktor jednej roli (obecnie kelner w pizzerii) na skutek licznych zawodów miłosnych i dwóch rozwodów zaczął gustować w człekokształtnych.

PIOTR SZULKIN

Jak poskromić aktora

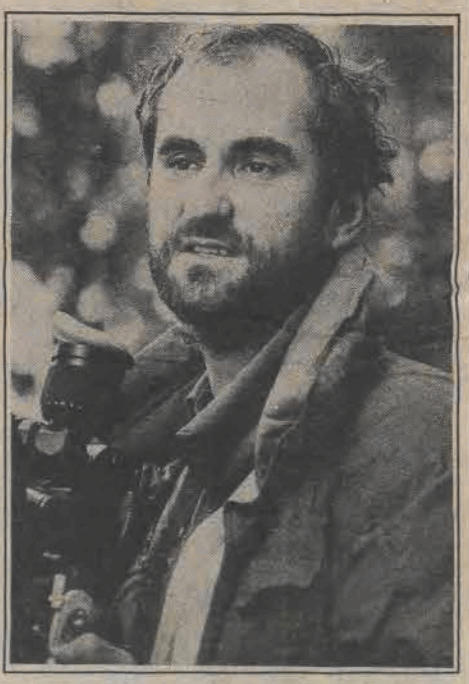

Jako doświadczony reżyser ma swoje wypróbowane sposoby na spacyfikowanie niesfornych aktorów. Jednym z nich jest kręcenie zdjęć przy dużym mrozie. Niska temperatura sprawia, że gwiazda zamiast myśleć o własnym ego, zaczyna uczyć się roli.

Zdjęcia: „Pan", „Twój Styl", archiwum własne

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowo-Produkcyjne

„MOTOZBYT" Sp. z o.o.

91-341 Łódź, ul. Brukowa 16/18, telex 886947, tel./fax 518650

ZAPRASZA DO SWOICH HURTOWNI, SKLEPÓW FIRMOWYCH, STACJI OBSŁUGI, ORAZ DO SALONU SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW

Łódź, ul. Brukowa 16, gdzie oferujemy samochody marki FSO, FSM, HYUNDAI – tel. 51-62-65

STACJA OBSŁUGI:

Łódź, ul. Brukowa 16, tel. 51-96-03

- naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne FSO i FSM
- przeglądy techniczne sam. osobowych
- wyważanie kół
- mycie samochodu

HURTOWNIE:

Łódź, ul. Brukowa 16/18

- części zamienne do sam. Polonez, FSO, Fiat 126p, akumulatory, ogumienie, tel. 51-50-39
- Żuk, Star, tel. 51-24-36
- Fiat 126p, akcesoria, części motocyklowe
- MZ, SIMSON, KOMAR, WSK, tel. 51-26-57

SKLEPY:

przy Hurtowni, ul. Brukowa 16/18

- Sklep nr 4, Łódź, ul. Traktorowa 94 z częściami do: Poloneza, FSO, tel. 55-87-61
- Sklep nr 5, Łódź, ul. Hubala 3 – części: Żuk, FSO, Polonez, Fiat 126p

(otwarcie pod koniec m-ca kwietnia)